

Protokół nr XXV/08
z XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 28 lutego 2008 r.
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4.

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z XXIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Ustalenie porządku obrad.
7. Nadanie nazwy drodze wewnętrznej we wsi Sasinowo (uchwała).
8. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2008 (uchwała).
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czurach przy ulicy Poznańskiej (uchwała).
10. Regulamin określający wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, mieszkaniowego oraz za warunki pracy i niektóre inne składniki wynagrodzenia, jak również szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach, dla których organem prowadzącym jest Gmina Mosina (uchwała).
11. Założenie Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego (uchwała).
12. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 31 stycznia do 28 lutego 2008 r.
13. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
14. Zapytania i wnioski radnych.
15. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

do punktu 1. – Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godzinie 16.05 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Jacek Szeszuła. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina. Następnie wyraził przekonanie, że każda informacja o „naszym” mieście w publikatorach masowego przekazu jest pożądana i cenna. Jednak szczególnie cenne są wydawnictwa książkowe. Ostatnio, prywatnym nakładem, powstała książka o tzw. „Starej Aptece” mieszczącej się na mosińskim rynku pod numerem 3. Autorem jest obecnie emerytowany, długoletni jej kierownik – p. Anna Jastrzembowska. Warto również pamiętać, że w sobotę – 1 marca – miną 63 lata, kiedy zabrzmiał „pierwszy dzwonek szkolny” dla mosińskiej młodzieży. Naukę rozpoczęło wówczas 803 uczniów zorganizowanych w 14 oddziałach, a odbywała się ona w dwóch budynkach szkolnych w Mosinie: przy ul. Kościelnej oraz w poniemieckim – przy ul. Kolejowej.

Pracownik Apteki „Targowa” w Mosinie Małgorzata Kajzerska-Kołtunowicz oświadczyła, że występuje w imieniu i na prośbę Anny Jastrzebowskiej – wieloletniego kierownika apteki mosińskiej i mieszkańca „naszej” gminy. Anna Jastrzebowska rozpoczęła „tutaj” pracę w roku „pięćdziesiątym drugim” i przez ten czas porządkując archiwa, lokale, przeprowadzając liczne remonty, spotykała się z dokumentami różnej treści i różnej wagi. Żał jej było niektóre z nich wyrzucić na śmietnik i w połowie „lat siedemdziesiątych” udało jej się „to wszystko” zebrać i opracować w postaci kroniki apteki. Ta kronika została ręcznie napisana w jednym egzemplarzu i znajdowała się w mosińskiej aptece. Po zakończeniu pracy przez Annę Jastrzebowską ta kronika spoczęła u niej na półce w domowej bibliotece. Wyraziła przy tym przekonanie, że niektórzy jeszcze pamiętają działalność Anny Jastrzebowskiej i wiadomo, że jej pasja społecznikowska i do działania zawsze ją rozpierała. W ostatnim czasie udało się jej wydać tę kronikę w formie książkowej i jeden z takich egzemplarzy przekazuje ona „na ręce władz miasta – pani burmistrz” dla Mosiny. Wręczyła przy tym 1 egzemplarz kroniki mosińskiej apteki burmistrz Zofii Springer. Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że jest ona bardzo mile zaskoczona, iż powstała taka publikacja. Zapewniła przy tym, że wszystko to, co w formie pisemnej zaczyna istnieć na terenie „naszej” gminy, bardzo „nas” cieszy. W związku z tym złożyła podziękowania – za pośrednictwem p. Małgorzaty Kajzerskiej-Kołtunowicz – dla p. Anny Jastrzebowskiej za podjęcie trudu gromadzenia „tychże” materiałów, za to, iż były one dla niej ważne i przeistoczyły się „w to piękne wydanie”, za podjęcie „tej” wspaniałej inicjatywy i trudu wydania „tej” książki. Prowadzący obrady Jacek Szeszuła powiadomił, że książka „ta” została wydana w ilości 30 egzemplarzy.

do punktu 2. – Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła na podstawie listy obecności stwierdził, że w XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 20 radnych, co stanowi 95,24% ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej. Nieobecny był radny Tomasz Żak, który nie podał przyczyn swojej absencji.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu.*

do punktu 3. – Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby funkcję członków Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej pełnili radni:

- a) Paweł Przybył,
- b) Waldemar Waligórski.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a pozostali radni nie zgłosili innych kandydatur, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Pawła Przybyła i kandydaturę radnego Waldemara Waligórskiego. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 18 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radny Paweł Przybył i radny Waldemar Waligórski.

do punktu 4. – Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Jan Marciniak. Radny Jan Marciniak wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne kandydatury, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Jana Marciniaka na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała radnego Jana Marciniaka do nadzorowania sporządzenia protokołu z XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

do punktu 5. – Przyjęcie protokołu z XXIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła przypomniał, że radnym nadzorującym sporządzenie protokołu z XXIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Marian Kunaj. Radny Marian Kunaj oświadczył, że nie ma żadnych uwag do protokołu z wyżej wymienionej sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poinformował, że radny Marian Kunaj podpisał protokół z XXIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła zaproponował, aby protokół z XXIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie przyjąć bez czytania i poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 19 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Następnie przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powitał i przedstawił p. Antoniego Chłapowskiego z Jaszkowa – potomka po mieczu Dezyderego Chłapowskiego. Poprosił go przy tym o wypowiedź w związku z tym, że XXV sesja Rady Miejskiej w Mosinie odbywa się w sali Mosińskiego Ośrodka Kultury, w której jest wystawa związana niejako z jego życiem.

Antoni Chłapowski z Jaszkowa podziękował za zaproszenie. Oświadczył przy tym, że jest on zachwycony wystawą, która obrazuje powrót do konia roboczego. Powiadomił też, że w Szwecji, w której przeżył on wiele lat, też wracają do niego szczególnie przy wywózce drzewa z lasu, gdyż mniej niszczy on podłoże – runo leśne. Wyraził przy tym nadzieję, że ta wystawa przyczyni się do propagowania i hodowli tego konia oraz do jego użytkowania. Następnie wszystkich zaprosił do Jaszkowa, gdzie „pracujemy” z końmi i na co dzień, „staramy się propagować” jazdę konną między dziećmi oraz między dorosłymi.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że tym samym „możemy rozumieć”, iż ta wystawa została symbolicznie otwarta.

Antoni Chłapowski z Jaszkowa wyraził nadzieję, że „tę” wystawę zwiedzi wielu ludzi.

do punktu 6. – Ustalenie porządku obrad.

Proponowany porządek XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poinformował, że na godz. 17.00 zaprosił on Burmistrza Miasta Puszczykowa Małgorzatę Ornoch-Tabędzką w sprawie projektu uchwały dotyczącej przystąpienia Gminy Mosina do Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego. Ze względu na to, że Burmistrz Miasta Puszczykowa, jak dowiedział się on od burmistrz Zofii Springer, uczestniczy obecnie w spotkaniu z Prezydentem Miasta Poznania, nie potrafi on powiedzieć, w jakim momencie przybędzie ona na XXV sesję Rady Miejskiej w Mosinie. W związku z tym zwrócił się z prośbą do Rady Miejskiej w Mosinie, aby w momencie, kiedy przybędzie Burmistrz Miasta Puszczykowa, mógł on odpowiednio przestawić porządek XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że żaden radny nie zgłosił sprzeciwu, prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, iż Rada Miejska w Mosinie wyraziła zgodę na powyższą propozycję i w ten

sposób proponowany stał się obowiązującym porządkiem XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

do punktu 7. – Nadanie nazwy drodze wewnętrznej we wsi Sasinowo (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Krystyna Górzna przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej we wsi Sasinowo.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski powiadomił, że na swoim posiedzeniu w dniu 19 lutego br. Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej we wsi Sasinowo.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej we wsi Sasinowo. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XXV/149/08 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 8. – Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2008 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2008.

Radny Paweł Przybył zwrócił się o wyjaśnienie, jaki jest rocznik samochodu dla policji, którego zakup ma być dofinansowany w kwocie 40.000,00 zł.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że „nie ma żadnego rocznika” – jest to połowa udziału w nowym samochodzie, który zostanie kupiony wspólnie.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że przed głosowaniem chciałaby ona zwrócić uwagę, gdyż wiadomo jej, iż posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów odbyło się w poszerzonym składzie, jednak nie wszyscy radni i jej zdaniem „ta” informacja powinna zostać przedstawiona, że „poprzednia kadencja” przekazała już odpowiednią kwotę zasilając również na dofinansowanie samochodu dla policji. Była to kwota „trzydziestu tysięcy”. Podnosiła ona tę kwestię, że stało się tradycją, iż samorząd każdej kadencji wielokrotnie będzie zasilal policję. Można powiedzieć, że „tak, to są zadania itd.”, tylko przypomina ona, iż „my” też „mamy” przypisane pewne zadania jako samorząd, które „winniśmy” z budżetu realizować. Wyraziła też przekonanie, że szeroka dyskusja na wspólnym posiedzeniu komisji wypracowała już przez „państwa” jakiś pogląd na „tę” sprawę. Natomiast podkreśla ona z całą stanowczością, że nie są „to” zadania własne samorządu gminy i jest to tylko uznaniowa sprawa, jeżeli Rada Miejska w Mosinie podejmie „taką” decyzję. Prosi ona, aby zastanowić się, czy nie właściwe byłoby i najpilniejsze sprawy, które „dotyczą” i są wielką bolączką „naszych” mieszkańców, czy jest „to” właściwy wydatek, właściwie skierowany.

Radny Jan Marciniak powiadomił, że Klub Radnych Koalicji Samorządowej w wyniku przeprowadzonej dyskusji wypracował stanowisko dotyczące wydatków w dziale 754 Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa, a konkretnie przeznaczenia nadwyżki budżetowej na zakup samochodu dla policji oraz zatrudnienie dwóch strażników miejskich i pracownika administracji. Oświadczył przy tym, że „chcemy z całą mocą podkreślić”, iż „naszą” troską jest zapewnienie jak najlepszego bezpieczeństwa mieszkańcom „naszej” gminy. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że podczas ubiegłorocznych prac nad budżetem „my wszyscy radni”, a także organ wykonawczy gminy „zgodziliśmy się”, aby nadwyżka budżetowa była przeznaczona na inwestycje. Przeznaczając część nadwyżki na ważne, ale na inne cele, „sprzeniewierzamy się tym ustaleniom”. „Nasza” wiarygodność jest zatem bardzo wątpliwa. Wyraził też przekonanie, że ta uwaga jest na miejscu i należało o tym

powiedzieć „tutaj” – na XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. „Koalicja Samorządowa” po wielostronnej dyskusji zdaje sobie sprawę, że przedłożone propozycje mogą zostać przyjęte przez Radę Miejską w Mosinie, jednak przed głosowaniem „chcielibyśmy zaproponować”, aby w ciągu najbliższych trzech miesięcy zaprosić na sesję Rady Miejskiej Komendanta Powiatowego Policji i aby Komenda Powiatowa Policji zadeklarowała zwiększenie działania na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców „naszej” gminy. Przypomniał przy tym, że w 2006 r. „przekazaliśmy komendzie” 30.000,00 zł na zakup samochodu, w tym roku już „20.000,00” na zakup paliwa, a podczas dzisiejszej sesji Rady Miejskiej w Mosinie „mamy przydzielić” kolejne 40.000,00 zł na zakup samochodu. Chodzi „nam” również o to, w jakiej formie „komenda powiatowa” może, zwiększając swój udział – nie wiadomo mu w tej chwili – czy np. w patrolowaniu, zwiększyć bezpieczeństwo publiczne mieszkańców gminy. Poinformował także, że zatrudniając poprzez ogłoszenie konkursu dwóch kolejnych strażników miejskich i pracownika administracyjnego, „wnioskujemy”, aby ogłoszenie o konkursie zamieścić nie tylko na stronie internetowej, ale także w prasie lokalnej i regionalnej oraz aby radny Marian Jabłoński „z ramienia naszego klubu” mógł mieć wgląd w składanie ofert konkursowych i być obserwatorem konkursu. Przeznaczając 85.000,00 zł w chwili obecnej na „te” etaty, „wnosimy”, aby w momencie przekroczenia w roku bieżącym planu dochodów, czy to z mandatów, czy też ze zbywania mienia komunalnego – kwotę „85.000,00” przeznaczyć na inwestycje. Byłaby to jakby rekompensata za przeznaczenie z nadwyżki budżetowej środków finansowych na zatrudnienie strażników. Stwierdził również, że chciałby on, „żebyśmy zaczęli poważnie rozmawiać” na temat zakupu 4 rowerów dla Straży Miejskiej w Mosinie. Poinformował przy tym, że takie jest stanowisko „Koalicji Samorządowej” i chciałby on, żeby do tego dalsza, jeżeli taka będzie wola Rady Miejskiej w Mosinie, „pani burmistrz, panów burmistrzów”, żeby ten temat podjąć i ustosunkować się „na gorąco” do „naszych” propozycji.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski przypomniał, że wniosek Komisji Budżetu i Finansów dotyczący przeznaczania środków finansowych z nadwyżki budżetowej brzmiał: „komisja wnioskuje, aby nadwyżka budżetowa za rok 2007 przede wszystkim skierowana została na zadania inwestycyjne, które zostaną uruchomione w ramach realizacji budżetu Gminy Mosina na rok 2008”. Zapewnił też, że współpraca z Komendą Miejską Policji rozwija się bardzo dobrze. Między innymi Gmina Mosina jest beneficjentem programu „Bezpieczne Miasto”, który polega na tym, że kilka razy w miesiącu przyjeżdża 10-osobowa brygada policyjna składająca się z dwóch policjantów ruchu drogowego, dwóch policjantów patrolujących „naszą” gminę w samochodzie i 6 policjantów patrolujących gminę pieszo. Jest to ustalane bezpośrednio co miesiąc i przekazywane Komendantowi Komisariatu Policji w Mosinie na comiesięcznych odprawach, które organizuje „pan komendant Trawiński”, pełniący obecnie obowiązki Komendanta Miejskiego Policji. Zwrócił także uwagę, że nie tylko samorząd Gminy Mosina, ale również inne samorzady w sposób znaczący mają swój udział w uzupełnianiu bazy samochodowej „naszej” policji. Takie zakupy planuje również Starosta Poznański Jan Grabkowski i jeden z tych samochodów zakupionych przez Starostwo Powiatowe w Poznaniu zostanie skierowany do pracy w Komisariacie Policji w Mosinie – będzie to samochód cywilny, nieoznakowany. W związku z tym być może już „w pierwszym półroczu”, gdyż zależy to obecnie procedury przetargowej, jak to będzie wyglądać – „te” sprawy będą „tutaj” realizowane. Wyraził również przekonanie, że jeśli chodzi o kwestię udziału radnego Mariana Jabłońskiego w komisji rekrutacyjnej, to myśli on, iż nie ma „tutaj” żadnych przeciwwskazań – „z przyjemnością będziemy z panem radnym pracowali, pochylimy się razem nad zgłoszeniami”, które napłyną na konkurs, który zostanie w najbliższych dniach już ogłoszony. Jeśli chodzi o ogłoszenie w gazecie, to „musielibyśmy poprosić” Radę Miejską w Mosinie o akceptację, gdyż są to dodatkowe koszty rzędu minimum około 2.000,00 zł – taki jest koszt na dzień dzisiejszy ogłoszenia w „GŁOSIE

WIELKOPOLSKIM”, z którego usług „korzystamy”. Można „to” zrobić taniej – za niecałe 1.800,00 zł, ale jest to wydanie poniedziałkowe wtedy. Jeśli jednak taka jest wola Rady Miejskiej w Mosinie, to nie ma żadnego problemu, żeby to ogłosić. Natomiast ogłaszanie w prasie lokalnej przedłuży „nam” konkurs co najmniej o miesiąc, gdyż z reguły są to gazety, które ukazują się w cyklach miesięcznych. Wydania lutowe już się ukazały, marcowe będą w okolicach „świąt”, natomiast poprzez BIP „możemy” ten konkurs ogłosić już w przyszłym tygodniu, dlatego, że jeśli Rada Miejska w Mosinie zechce przyjąć proponowane wielkości w dziale 754, to zaraz na początku przyszłego tygodnia – umieszczenie „tego” w BIP-ie to jest dosłownie kilka minut, natomiast w prasie trzeba zamówić, znaleźć dogodny termin i dodatkowo zapłacić, z prasą lokalną byłby dodatkowy problem – przedłuży „nam” to o miesiąc, a „ci” ludzie mogliby już „w tym” czasie pracować. Powiadomił też, że doświadczenia konkursu, który został przeprowadzony wcześniej, gdyż jeden ze strażników zwolnił się z „naszej” Straży Miejskiej, musi on powiedzieć, iż „te” konkursy „obstawiają” profesjonaliści, czyli ludzie mający wykształcenie „w tym” kierunku, mający możliwości podjęcia pracy „od zaraz” i na tym „nam” bardzo zależałoby, ponieważ w każdym innym przypadku, jeżeli np. ktoś „z nas” zgłosiłby się, nie mając uprawnień, też byłoby szkolenie i „człowiek przychodzi do pracy po wakacjach”. Natomiast jeśli zgłosi się osoba mająca uprawnienia, to wtedy „możemy” taką osobę przyjąć, także nie ma „tutaj” żadnych przeciwwskazań. Z kolei jeśli chodzi o zakup pojazdów dwukołowych, „rozmawialiśmy” już na ten temat i „podejmiemy” go w momencie, jak będzie już pełen skład Straży Miejskiej w Mosinie. Nie wiadomo mu, czy to akurat będą rowery – „w naszym” przypadku „wydaje nam się”, że dużo lepiej sprawdziłyby się skutery, gdyż z uwagi na bardzo dużą odległość poszczególnych punktów w gminie, „mamy” wtedy możliwość patrolowania większego terenu, natomiast sam rower byłby przydatny, ale tylko na terenie miasta Mosina. W związku z tym zakup czterech rowerów spowodowałby to, że czterech strażników jeździłoby, ale „po gminie Mosina”. W związku z tym jest to kwestia spokojnego rozważenia. Wyraził przy tym nadzieję, że „tutaj” Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa będzie „nam” również służyła swoją radą i pomocą we właściwym skonstruowaniu „teżę oferty”. Jest to też kwestia znalezienia na „to” środków finansowych, jeżeli takie środki będą, „będziemy się o to do Rady Miejskiej w Mosinie zwracali”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że generalnie uważa on, iż stanowisko przedstawione przez zastępcę burmistrza Przemysława Pniewskiego idzie w dobrym kierunku, natomiast wypada, żeby on też się ustosunkował. Mówiąc o tym, że „mieliśmy” pewną niepisaną umowę co do „środków nadwyżkowych” i zgadza się, iż był jakby uzgodniony taki zapis, czy „klauzulka” mówiąca o tym, że „przede wszystkim”, ale „wszyscy tutaj państwo wiecie”, co „mieliśmy” na uwadze mówiąc: „przede wszystkim” – sytuacje wyjątkowe, awaryjne. Zapewnił też, że nikt „tutaj” nie podważał, ani nie podważa jakichkolwiek działań policji, czy Straży Miejskiej w Mosinie, natomiast proponując, aby „tutaj komendant powiatowy zaszczycił swoją obecnością” Radę Miejską w Mosinie to jest „rzecz”, którą się praktykuje praktycznie we wszystkich gminach – poza Komendantem Miejskim Policji, zaprasza się także „komendanta powiatowego”, który mówi o pracy „powiedzmy” komisariatu mosińskiego na tle innych komisariatów w powiecie, ale wówczas „też możemy rozmawiać” na temat obopólnej współpracy, być może jeszcze lepszej – nie żeby Komenda Powiatowa Policji zwracała „nam” pieniądze, które „my przeznaczamy” na sprzęt, czy paliwo, ale „pomyślimy” o tym jak, w niewątpliwie trudnej sytuacji Policji Państwowej, ta policja może zrekompensować ten gest, który Rada Miejska w Mosinie wykazuje. Jeżeli chodzi o ogłoszenie w prasie regionalnej, to przyzna on, że „ta” kwota go szokuje, jeżeli taka jest kwota ogłoszenia np. „dziesięć na dziesięć”, to przyzna on, iż nie ma wiedzy na ten temat, nad czym ubolewa – myślał on, iż są to kwoty zupełnie mniejsze. Chciałby on jednak,

aby jak już w internecie „to” ogłoszenie było przez dłuższy okres czasu, żeby wszyscy zainteresowani mogli zainteresować się „tą” propozycją.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że oprócz tego jest „u nas” w gablocie.

Radny Jan Marciniak wyraził radość, że propozycja „naszego klubu”, żeby radny Marian Jabłoński uczestniczył w pracach – cieszy go akceptacja tego pomysłu. Co do środków finansowych, które powinny wrócić na inwestycje, to powtarza on, w pewnym stopniu umownym, przecież wiadomo, że jak będzie dobra sprzedaż mienia komunalnego, to środków finansowych będzie jeszcze więcej albo jak kierowcy nie będą jeździć ostrożniej, to w skali roku będzie to bardzo poważna kwota ze ściągania mandatów. Natomiast co do rowerów, czy to będą małe skuterki – chodzi o to, aby strażnik miejski mógł się przesiąść na pojazd, który ułatwi mu dotarcie bardzo szybko, chociażby w centralne miejsca „naszego” miasta, chociażby do lasów, do parków, tam, gdzie samochód nie dociera. Niejednokrotnie rowerem, czy właśnie tym skuterką bardzo szybko, sprawnie można dotrzeć, szybciej niż „jak państwo wiedzą”, na krótkich odległościach do miejsc, gdzie coś się dzieje. Także bardzo dziękuje on za wypowiedź i myśli on, że idzie „to” w dobrym kierunku.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że chciał on podziękować, iż „panowie” doszli do porozumienia.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że ma ona pytanie do wydatków w dziale 926 i 4260, a właściwie do braku wydatków i zmian w kulturze fizycznej – zakupu energii. Zwróciła przy tym uwagę, że Rada Miejska w Mosinie „podejmując budżet Gminy Mosina na rok 2008” była przekonana, w tym i ona, a myśli, iż również większość radnych, że podstawowe „rzeczy” były zabezpieczone: płace i podstawowe wydatki. Natomiast porównując z poprzednim rokiem energia – i tu chyba nikt z radnych nie ma żadnych wątpliwości, że zabezpieczenie energii – nie spadną wydatki, a wręcz odwrotnie, przy tych ogłoszeniach prasowych – wzrost raczej, czyli powinny zostać na poziomie poprzedniego roku. Zauważyła też, że „tam” brakuje kwoty około „dwudziestu tysięcy” i z tego, co „wiemy” ze spotkania w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mosinie – „występował o taką kwotę”, natomiast naocznie jako radni „mogliśmy przekonać się”, iż rzeczywiście oszczędności w poborze energii są znaczne, ponieważ sala jest użytkowana, a światła naprawdę były ograniczone i nie wiadomo jej, czym jest to podyktowane, czy to są wprowadzone jakieś oszczędności, czy po raz kolejny Rada Miejska w Mosinie będzie wprowadzała zmiany i „zwiększymy te środki”. Stwierdziła przy tym, że jest to niemiła niespodzianka, ponieważ jak Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak mówił, „byliśmy święcie przekonani”, iż nadwyżkę „będziemy wprowadzali” tylko i wyłącznie na inwestycje, te, które są zapisane w budżecie Gminy Mosina na rok 2008. Stąd był taki consensus, że Rada Miejska w Mosinie „jednogłośnie zagłosowała projekt budżetu”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił uwagę, że akurat ta propozycja, o której radna Małgorzata Twardowska powiedziała przed chwilą, nie dotyczy inwestycji, ale wszystkie szczegółowe poprawki, zmiany w budżecie, zostaną Radzie Miejskiej w Mosinie zaproponowane za miesiąc, kiedy to „będziemy dzielili” nadwyżkę. Obecnie jest tylko propozycja taka, aby uruchomić te działania, które są niezbędne do pełnej realizacji budżetu i w przypadku działu 754 – o czym „mówiliśmy” – zapewnieniu bezpieczeństwa „naszym” mieszkańcom. Także w tym kierunku „żeśmy poszli”, tym niemniej prowadzone są również analizy, „zobaczymy”, jak „to” będzie wyglądało po dwóch miesiącach i wtedy „możemy też powiedzieć”, gdyż są to miesiące o największym zużyciu energii – z racji szybkiego zmiernych używa się więcej oświetlenia, w związku z czym na pewno będzie możliwość taka, jeżeli będzie taka potrzeba, to „zaproponujemy” Radzie Miejskiej w Mosinie uwzględnienie „tego”. „Rozmawialiśmy o tym”, informacja i uwagi Komisji Budżetu

i Finansów zostały przyjęte i na pewno będą, w miarę posiadanych środków finansowych, realizowane.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy może ona być spokojna, że „projekt następnego roku” będą już wszystkie te „rzeczy”, o których mówiła, a więc płace i te podstawowe wydatki już uwzględnione, czy „będziemy tak, jak w tym roku, zaskakiwani tymi niespodziankami”, gdyż ona rozumie, że „to będziemy dyskutować”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zapewnił, że „będziemy na bieżąco analizowali” wydatki i na bieżąco „proponowali” Radzie Miejskiej w Mosinie „te” zmiany, ponieważ najlepiej gospodaruje się pieniędzmi wówczas, jeżeli „mamy” pełną kontrolę nad wydatkami. Jeżeli są pieniądze wydane i kończą się, a jest możliwość zabezpieczona w tym, że będą dodatkowe dochody, to wtedy jest możliwość proponowania Radzie Miejskiej w Mosinie. Nie było sytuacji i chciałby on, żeby w tym roku również się nie zdarzyła, że „musimy komuś zabrać, żeby komuś dać”. „Będziemy to realizowali” w tych działaniach, które są zapisane – zwiększone dochody są przeznaczone są na zwiększone wydatki przy bieżącej analizie tego, co jest wydawane.

Burmistrz Zofia Springer zauważyła, że budżet jest dokumentem „żywym”, to nie jest dokument „sztywny”, zatwierdzony raz na jednej sesji Rady Miejskiej. „Dokonujemy” obserwacji funkcjonowania budżetu, realizacji wydatków, żeby można było od razu żywo reagować. Zwróciła się przy tym z prośbą, aby nie używać sformułowania, że „jesteście państwo zaskakiwani”, gdyż ustawodawca dopuścił zmiany do budżetu, czyli już sam ustawodawca przewidział, że „ten” dokument będzie przez cały rok doskonalony i tak, jak żywy jest budżet, to jest to potwierdzenie na żywotność „naszej” gminy, na funkcjonowanie wieloaspektowe, które „musimy, realizując ten budżet, zapewnić”. Nie jest to bowiem dokument „sztywny”, raz zatwierdzony w roku. Wyraziła też przekonanie, że czasami jest lepiej dać mniej pieniędzy – powoduje to ekonomiczniejsze myślenie i rzeczywiście bardzo szczególne oglądanie każdej kwoty wydawanej przez „nasze” zakłady budżetowe, przez „nasze” jednostki budżetowe i łatwiej „nam” potem uzupełnić jakieś wydatki niż je przeszacować. Prosi ona o „pochylenie się z troską nad budżetem” i dyskusowanie wspólnie „z nami” zmian, które „państwu proponujemy”, gdyż to nie są jakieś wymysły – to jest normalne funkcjonowanie budżetu w każdej jednostce.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że przecież ona nie kwestionowała zmian do budżetu. Jeżeli „państwo burmistrzowie” zastanowią się nad tym, co ona podnosiła – to są oczywiste wydatki, które powinny być zabezpieczone i wtedy rozumie ona – tak, jak „pani” mówi – „my też rozumiemy”, zresztą nie pierwszy raz jest ona radną i rozumie, iż „wnosiliśmy” różne zmiany. Natomiast ona pokazuje, że to są zmiany, które „nas” czekają i to jest zaskoczenie, ponieważ „państwo uzgadnialiśmy”, iż płace, pochodne itp. to są stałe wydatki, które zawsze są w budżecie zapisywane i pokazuje ona jeszcze raz, że co, jak co, ale energia jest wpisana już w poprzednim roku, czyli jest to niedoinwestowanie „tego” działu – nic więcej.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że może on jeszcze raz powtórzy, gdyż „pani radna” nie słuchała jego odpowiedzi. Zapewnił przy tym, że będą „te” wydatki analizowane i realizowane, natomiast w dniu dzisiejszym – prosi on, aby dokładnie przyjrzeć się propozycji, która została „państwu” przedłożona – są wyłącznie wydatki inwestycyjne, związane z bezpieczeństwem i przeniesienia związane z kwotami, które – nie ma innych propozycji – „te” propozycje będą na koniec marca.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiadomił, że dwie komisje stałe Rady Miejskiej w Mosinie nad „tym” procedowały.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski poinformował, że w dniu 19 lutego br. Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa zapoznała się z projektem zmian do budżetu, w szczególności w dziale 754 i w wyniku

przeprowadzonej dyskusji i rozważań na ten temat przyjęła 2 wnioski. Pierwszym z nich był wniosek o poszerzenie składu osobowego Straży Miejskiej w Mosinie o 2 strażników i pracownika administracyjnego oraz o przeznaczenie na ten cel 85.000,00 zł z nadwyżki budżetowej za rok 2007 rok. Wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie przyjęła też wniosek o przeznaczenie kwoty 40.000,00 zł z nadwyżki budżetowej za rok 2007 na zakup oznakowanego samochodu służbowego dla Komisariatu Policji w Mosinie.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jan Marciniak powiadomił, że na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów powstał bardzo poważny spór. Wyniknął on tylko i wyłącznie z tego, że w dniu, kiedy „otrzymaliśmy” materiały na XXV sesję Rady Miejskiej w Mosinie – 7 dni przed nią, „dano nam” do zaopiniowania bardzo poważny dokument, jakim jest zmiana budżetu Gminy Mosina – 7 dni przed sesją na jednym, jedynym posiedzeniu. Dlatego ma on pytanie, kiedy Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na „ten” temat zaczęła po raz pierwszy rozmawiać. Wyraził przy tym przekonanie, że na pewno ktoś, czy z wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie, czy „z urzędu” – „taki projekt, czy taką propozycję złożył”. Zwrócił się też z prośbą, aby na drugi raz w tak ważnych sprawach, jeżeli to będzie musiało być także zaopiniowane przez Komisję Budżetu i Finansów, żeby wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie mogła zaopiniować, czy omawiać tego typu problemy o wiele wcześniej. Rozmawiając bowiem wiele spraw sobie „wyjaśniamy”, a w sytuacji, kiedy „musimy dzisiaj, w tej chwili, o tej godzinie” – nie chciałby on „na drugi raz tego typu komisji prowadzić”. Poinformował także, że Komisja Budżetu i Finansów nie wyraziła opinii o uchwale dotyczącej zmiany budżetu, gdyż głosowanie było „5 do 5”. Stwierdził również, że chciałby on podziękować Skarbnikowi Gminy Mosina Marii Borowiak za przygotowanie w dniu dzisiejszym „nowego” uzasadnienia do projektu uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2008. Mówi on to w swoim własnym imieniu radnego oraz w imieniu Przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów. Jest to bowiem profesjonalne uzasadnienie, z którego wszystko praktycznie wynika. Chciałby on, aby takie uzasadnienia do uchwały były przy każdej zmianie również przygotowywane, ponieważ wytrącają wszelkie argumenty tym, którzy chcieliby kwestionować, pytać się po raz „pięćdziesiąty piąty” w danym punkcie – jest „tam napisane czarno na białym” bardzo wyraźnie.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił uwagę, że posiedzenie Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa odbyło się w dniu 19 lutego br., a Komisji Budżetu i Finansów – w dniu 21 lutego br.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że bardzo szybko „ten” pomysł się urodził.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2008. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XXV/150/08 w powyższej sprawie 15 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2008, stanowią załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 9. – Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czurach przy ulicy Poznańskiej (uchwała).

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych,

składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że w dniu 20 lutego br. w posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa dotyczącym projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej wzięło udział siedmiu jej członków – sześciu z nich było „za”, a jeden – przeciw. Odbyło się też drugie głosowanie dotyczące stawki procentowej jednorazowej opłaty od wzrostu wartości nieruchomości w wysokości 30% – było to głosowanie jednogłośnie nad tą stawką.

Przewodniczący Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Marek Klemens poinformował, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego także pozytywnie zaopiniowała stawkę od wzrostu wartości nieruchomości, zaproponowaną przez Burmistrza Gminy Mosina w wysokości 30% oraz pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że ponieważ jest to teren Czapur, chciałaby ona zadać pytanie. Tak samo jest to kontynuacja „poprzednich uchwał wywołanych i plan”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, kiedy zostanie zrealizowany plan, który Rada Miejska w Mosinie wywołała troszeczkę wcześniej – „uchwałą XXII/188/08” z marca 2004 r., która dotyczy też terenów Czapur i „jest to sąsiedztwo dewelopera”. Zapytała też, czy deweloper, który „tak pięknie tam się rozwija” i widać „te domki” – „była ta realizacja planem, czy decyzją”.

Radny Waldemar Waligórski zapytał, czy to pytanie dotyczy „tej” uchwały. Prosiłby on bowiem, „abyśmy jednak trzymali się” programu, który „przyjeliśmy”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że pytania „padły”, jeśli Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zechce teraz odpowiedzieć – „proszę uprzejmie”, jeśli nie – na piśmie, jeśli radną Małgorzatę Twardowską to satysfakcjonuje...

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że „nie”, ponieważ chciała, aby słowa Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza zostały zanotowane w protokole. Zadaje ona „takie” pytania, ponieważ bardzo mocno interesuje się tym planem, o którym wspomniała, natomiast on, co stwierdza z przykrością, „jest to plan, wywołana uchwała z 2004 r.”, natomiast „tu usłyszeliśmy”, że była „to” uchwała z 2005 r. i chce ona, „żebyście państwo” również poznali przyczynę.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że odpowiedzi na te pytania Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz mógłby udzielić w punkcie dotyczącym zapytań radnych, gdyż rozumie, iż musi on w jakimś stopniu się przygotować.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że w stosunku do projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej ma on jedną wątpliwość. Zwrócił przy tym uwagę, że „operujemy” w terenie, gdzie występuje duża degradacja przyrodnicza ze względu na sąsiedztwo zakładów chemicznych w Luboniu – po drugiej stronie Warty i miejscowości Wiórek, Czapury będące po zawietrznej, uzyskują taką ilość chemikaliów gazowych, deszczów kwaśnych, że cudem jakimś „ten” drzewostan, wielkości 0,5 ha przekraczający, się ostał. On nie widzi – dlatego głosował i będzie głosował również teraz „przeciw” – powodu, aby drzewostan dla celów przemysłowych „sensu stricte” był usuwany w całości. Poza tym cechą rozwojową,

„w którą weszliśmy” wchodząc do Unii Europejskiej, jest rozwój zrównoważony, a podjęcie decyzji o wylesieniu tak dużego obszaru nie jest – jego zdaniem – decyzją, która trzyma się tego założenia.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że w rozdziale drugim, paragrafie trzynastym, punkcie szóstym projektu uchwały projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej, jest stawka procentowa jednorazowej opłaty od wzrostu wartości nieruchomości. Przypomniał przy tym, że dwie komisje stałe Rady Miejskiej w Mosinie, na wniosek burmistrz Zofii Springer, zarekomendowały tę opłatę w wysokości 30%. Następnie poddał pod głosowanie wniosek, aby stawka procentowa jednorazowej opłaty od wzrostu wartości nieruchomości w projekcie uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej – wynosiła 30%.

W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 20 głosami „za”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej wraz z przegłosowanym wcześniej wnioskiem. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XXV/151/08 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz terenów zabudowy usługowej w Czapurach przy ulicy Poznańskiej, stanowią załącznik niniejszego protokołu.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że korzysta teraz z upoważnienia Rady Miejskiej w Mosinie i przedstawia punkt jedenasty porządku XXV sesji Rady Miejskiej jako jej punkt dziesiąty i tym samym punkt dziesiąty będzie miał numerację punktu jedenastego.

do punktu 10. – Założenie Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego (uchwała).

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie założenia Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił uwagę, że od wielu lat działa nieformalne stowarzyszenie gmin, które znajdują się na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, jak również „nasza” gmina jest uczestnikiem Stowarzyszenia Samorządów Polskich współdziałających z Parkami Narodowymi. Natomiast dzisiejsza propozycja jest kontynuacją działań, które samorząd Gminy Mosina prowadził już w latach minionych – mianowicie był taki program, który pilotowało Stowarzyszenie „Partnerzy dla Samorządu”, związany właśnie z działaniami wokół gmin i z udziałem gmin, które są w obrębie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Patronowała temu również Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej. Efektem prac związanych z kilkumiesięcznymi spotkaniami i dyskusjami była „Strategia Zrównoważonego Rozwoju Turystyki i Rekreacji Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego”, którą to Rada Miejska w Mosinie przyjęła uchwałą w dniu 28 września 2006 r. W tej strategii są zarysowane różnego typu pola i możliwości działania wszystkich gmin, łącznie z pełną informacją dotyczącą możliwości tych gmin. Jest w niej scharakteryzowana

każda z gmin, łącznie z bazą turystyczną, posiadanyimi miejscami rekreacji i wszystko to, co z tym się wiąże. Towarzyszyło temu również takie interesujące wydawnictwo „Zielone płuca Wielkopolski” i na podstawie tych prac przedłożonych przez osoby, które z jednej strony pilotowały to, ale również uczestniczyli przedstawiciele gminy – zarówno przedstawiciele „urzędu”, Rady Miejskiej w Mosinie, jak i również organizacji pozarządowych i to w dosyć dużej ilości, którzy mają spory udział w stworzeniu „tej” strategii. Obecnie propozycja, która została Radzie Miejskiej w Mosinie przedłożona, jest krokiem w kierunku takim, aby „te” działania, które są zapisane w strategii, były realizowane przez stowarzyszenie. Dzisiejsza „nasza” rozmowa, czy dyskusja związana jest z tym, czy samorząd Gminy Mosina – w tym przypadku reprezentująca go Rada Miejska w Mosinie – jest za tym, „abyśmy” wspólnie z siedmioma okolicznymi gminami podjęli działania związane z możliwością wykorzystywania walorów, które „posiadamy” i tych możliwości, o których wspominała jego przedmówczyni.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że punkcie h) uzasadnienia do projektu uchwały w sprawie założenia Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego znalazł się zapis dotyczący uzgadniania wspólnej polityki na rzecz zrównoważonego rozwoju oraz podejmowania wspólnych działań w zakresie harmonijnego rozwoju środowiska naturalnego, społecznego i gospodarczego, w tym racjonalnej polityki przestrzennej. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, czy jeżeli powstanie to stowarzyszenie, to ono będzie również opiniotwórcze, jeżeli ktoś będzie występował o jakieś – „nazwijmy to” – warunki zabudowy, inwestycje np. nad rzeką Wartą, czy w innych rejonach.

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler zapewniła, że stowarzyszenie nie ma w niczym umniejszać praw gmin i samorządów, jest ono czymś dodatkowym, nie ingeruje w żadne działania typowe dla samorządu, tylko dodatkowo ma zadanie rozwijania „tego” regionu i uzyskiwania funduszy na działania, o których wspomniał jej przedmówca, natomiast nie ma w ogóle ingerować w żadne kwestie administracyjne. W związku z tym nie będzie ono opiniować i jego opinie nie będą w żaden sposób wiążące jakby dla zwykłej działalności administracyjnej.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, na ile przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler szacuje koszt tego stowarzyszenia.

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler powiadomiła, że na następnych spotkaniach gminy ustaliły, iż składka na prowadzenie biura stowarzyszenia – wstępnie się gminy tak zgodziły – będzie wynosić 20 groszy od mieszkańca rocznie.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że w przypadku Mosiny będzie to kwota 5.000,00 zł.

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler wyraziła przypuszczenie, że 5.000,00 zł chyba w całym budżecie Gminy Mosina nie jest kwotą, która „państwa” zbulwersowałaby. Biuro ma też starać się, dlatego jest „tu” podkreślona kwestia tych funduszy unijnych, ma ono jakby oprócz tych składek poszczególnych gmin, starać się utrzymywać z tych funduszy.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, czy jak już powstanie stowarzyszenie „z tymi wszystkimi gminami”, czy one będą mogły przez to, że będzie kilkanaście gmin wspólnie ze sobą działało, większą możliwością oddziaływania na te właśnie fundusze, które są do pozyskania i czy będą mogły być w cały „ten” mikroregion włożone, czy np. w jedną z gmin.

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler stwierdziła, że właśnie chodzi o to, aby promować wspólne projekty, np. ścieżki rowerowe, które „państwo robicie” jakby w swoim zakresie, „każda gmina robi w swoim” i np. złączyć je w jeden projekt dużej ścieżki rowerowej, żeby każda gmina proporcjonalnie jakby do wkładu, mogła korzystać w ramach tego z funduszy unijnych. Także nie chodzi o to, że jedna gmina ma otrzymywać

środki finansowe, tylko ma to być robione wspólnie. Mogą się jednak zdarzyć sytuacje, że jedna gmina np. ponosi większe ciężary związane z jakimś projektem, gdyż większość „rzeczy” będzie się wydarzać na jej terenie, dotyczyć jej działań. Chodzi jednak o wspólne działania, promowanie wspólnych działań, gdyż takie są lepiej postrzegane też w przypadku starania się o fundusze – jakby w tej wspólności siła, a nie w indywidualnym działaniu.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że „jesteśmy” wszyscy w takim wieku, iż „pamiętamy”, iż można było kąpać się nad Jeziorem Góreckim – to są przynajmniej z jego dzieciństwa bardzo miłe i niezapomniane chwile. Pamięta on nawet, jak swego czasu jeździł autobus linii 101 z Puszczykówka nad Jezioro Góreckie. Zapytał przy tym, czy jak to stowarzyszenie powstanie, będzie przedstawicielem Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler mogła naciskać Wielkopolski Park Narodowy, aby szerzej były otwarte „wody” dla mieszkańców, a nie dla ptactwa. Więcej bowiem korzysta ptactwo i zanieczyszcza „tę” wodę, przez co jest ona bardziej zielona i „te” wszystkie mikroorganizmy szybciej się rozwijają.

Przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler powiadomiła, że stowarzyszenie u podstaw swojej działalności chce współpracować w jak najszerszym zakresie z Wielkopolskim Parkiem Narodowym. Nie może ona jednak obiecać, że „na dzień dobry załatwimy jakby z parkiem” przywrócenie kąpielisk. Właśnie chodzi o to, żeby jak najbardziej być otwartym na głosy mieszkańców „tego” regionu, co należałoby poprawić również w ramach współpracy z Wielkopolskim Parkiem Narodowym.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy może prosić, aby „pan radny” doprecyzował, co ma na myśli mówiąc o lepszym wykorzystaniu wód: czy ma to być kąpielisko, czy sprzęt wodny.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że jemu chodziło o to, iż obecnie są takie ograniczenia, że bywało tak, iż jak on chodził ze swoimi małymi dziećmi, to chodzili strażnicy z parku i przepędzali ludzi, którzy się kąpali.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy chodzi o kąpielisko.

Radny Waldemar Wiązek odpowiedział twierdząco.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jest to wykluczone – już wiadomo jej o tym.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, dlaczego wykluczone, jeżeli na całym świecie, np. w Szwecji, która jest bardzo restrykcyjnie nastawiona do wszelakiego...

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że „rozumiemy”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że chciałby on wytłumaczyć, dlaczego „my”, jeżeli „jesteśmy w tym parku, jesteśmy mieszkańcami, korzystamy z tego dobrodziejstwa”, nagle „mamy mieć zamkniętą wodę”. Wyraził przy tym przekonanie, że świetnym przykładem 4 lata temu była tafla Jeziora Góreckiego, ponieważ „wszyscy zachodzili za głowę”, jak to się stało, iż były mrozy minus 25°, a „tam” kilkanaście ha było absolutnie niezamarznięte. Tymczasem tyle odchodów kaczych i ptasich „leciało do wody”, iż podczas fermentacji następowało zagrzenie „tej” wody i były Dyrektor Wielkopolskiego Parku Narodowego – myśli on – gdyby mógł „tutaj” przyjść, sam przyznałby rację, że to było, jest gorsze, iż „te” ptaki są – nie mówi on – odstrzeliwane, bo to nie na tym polega, tylko żeby nie były w tak dużych ilościach jak „tam”, gdyż to one zanieczyszczają, a nie ludzie. Przez to, że są ludzie, woda faluje, jest dotleniona i można korzystać. To miał on tylko na myśli.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on nie chciałby tak zadawać pytań, gdyż właściwie na dobrą sprawę nie wiadomo mu, komu je zadawać. Dlatego zwraca się on do Rady Miejskiej w Mosinie, gdyż „my obradujemy” na dzisiejszej sesji Rady Miejskiej nad bardzo ważnym problemem. Pierwsze jego pytanie jest związane z losem porozumienia gmin wokół WPN-u dla ochrony środowiska, które powstało „w połowie lat 90-tych”. Miało ono zapewne identyczne cele, jak „to”, o którym obecnie jest mowa. To jest jego pierwsze pytanie: co się „z tym” stało, co się z tym dzieje – również rady gmin podejmowały uchwały, podejmowały

statuty, burmistrzowie byli członkami „tegoż ciała”, „w tym ciele” również Dyrektor WPN-u, Przewodniczący Rady Naukowej WPN-u – „była to bardzo cenna i zacna grupa ludzi”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że „to” porozumienie istnieje, działa – obecnie z tego, co on pamięta, to przewodniczy mu wójt Dopiewa „w tych” działaniach, gdyż „tam” jest przewodnictwo przechodnie. Zwrócił przy tym uwagę, że przedmiot zainteresowania stowarzyszenia, które ma powstać, jest zupełnie inny. „Tam” bowiem, jak radny Jan Marciniak wspominał, chodziło o ochronę środowiska, współpracę z Wielkopolskim Parkiem Narodowym, natomiast „tutaj” chodzi o wspólne działania związane z wykorzystywaniem tego dobra, jakim jest położenie na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, traktowanie tego w kategoriach produktu marketingowego, który można „sprzedać”, zarówno, jeżeli chodzi o produkty turystyczne, jak i produkty związane z możliwością właściwego wykorzystania środowiska naturalnego. Przypomniał przy tym, że przedstawiciel Miasta Puszczykowa Anna Schmidt-Fiedler powiedziała, iż jest również możliwość szerokiego pozyskiwania „na to” funduszy europejskich i stworzenie zespołu ośmiu gmin powoduje to, że „możemy szybciej, lepiej i łatwiej przechodzić przez te wszystkie procedury”, aby stać się beneficjentami funduszy europejskich. Fundusze na to są przeznaczone, jak „państwo też doskonale wie”, byłaby „tutaj” możliwość generalnie taka, że „nie przedstawilibyśmy” małych projektów – ośmiu, tylko jeden duży projekt, który byłby „w tych rankingach” na pewno lepiej postrzegany.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że warto byłoby na jednej z sesji Rady Miejskiej w Mosinie powiedzieć, czym się porozumienie zajmuje w tym roku, czym się zajmowało w zeszłym roku i w latach poprzednich. Stwierdził też, że nie przypuszcza on, aby porozumienie nie mogło występować o środki europejskie. Jak sobie on przypomina, porozumienie miało też bardzo szeroką „platformę usług” – nie była ona zawężona. Tak więc „tutaj debatujemy” nad stowarzyszeniem, które – myśli on, że będzie dublowaniem „tamtego stowarzyszenia, czy porozumienia”. Wyraził także przekonanie, że wszelkie działania o charakterze powoływania stowarzyszeń, związków gmin, porozumień – to jest bardzo cenna inicjatywa. Natomiast odnosi się on do jednej bardzo istotnej kwestii. Myśli on, że „wszyscy mamy” pismo z dnia 1 lutego br., które otrzymał „pan przewodniczący rady”, adresowane do wszystkich przewodniczących rad gmin, w którym Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka pisze między innymi, iż „opracowaliśmy” projekt statutu stowarzyszenia. Projekt był konsultowany przez prawników Gminy Mosina, Dopiewo, Luboń, Komorniki, Puszczykowo. Określono termin zakończenia dyskusji nad statutem w radach na koniec lutego 2008 r. W tej chwili potrzebna jest więc aprobata rad gmin, które zaakceptują statuty i podejmą uchwały potwierdzające wolę przystąpienia do stowarzyszenia. Zwrócił przy tym uwagę, że dzisiaj „mamy” przedstawioną uchwałę dotyczącą przystąpienia do stowarzyszenia bez statutu. Przypomniał również, że „ta” Rada Miejska w Mosinie w ostatnich latach podejmowała dwie uchwały dotyczące wejścia w związki: Centrum Zagospodarowania Odpadów – „SELEKT”, podejmując uchwałę wraz ze statutem oraz druga kwestia to było głosowanie na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie w sprawie schroniska dla zwierząt – była to również uchwała ze statutem. Wyraził przy tym przekonanie, że omawianie statutu podczas prac, czy to komisji, czy sesji Rady Miejskiej w Mosinie, jest bezwzględnie koniecznością. Statut jest bowiem fundamentem prawnym i zarazem programowym stowarzyszenia, do którego ma przystąpić Gmina Mosina. Jest ona wspólną samorządową, która ma przystąpić do stowarzyszenia, a „my jesteśmy reprezentantami tejże wspólnoty”. Organ stanowiący, jakim jest rada gminy, powinien się bezwzględnie ze statutem zapoznać i go przyjąć, wyrazić o nim opinię i podjąć decyzję o przyjęciu w formie uchwały. Oświadczył przy tym, że nie rozumie on, dlaczego pewne deklaracje, które generalnie przez grupę inicjatywną, a więc przez burmistrzów i wójtów zostały pierwszego lutego br. „w tym” piśmie przedstawione „radzie”, kilka tygodni później zupełnie zmieniają postać rzeczy. Tak

więc „reguły gry” zmieniły się „podczas trwania meczu” i tego on nie rozumie. Uchwalając bowiem „tę suchą” uchwałę, „cedujemy” wszelkie dalsze obowiązki na przedstawicieli gmin w podejmowaniu wszelkich decyzji. Rada gminy może bowiem tylko „powołać wejście do stowarzyszenia”, względnie wyjść ze stowarzyszenia. Odniesie się on, w kontekście tej dzisiejszej dyskusji, do ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, gdzie „mówiliśmy” o powołaniu „stowarzyszenia w sprawie schroniska dla zwierząt”. „Panie burmistrzu, proszę nie kiwać głową, bo pan nie wie, o czym ja chcę powiedzieć” – na sesji Rady Miejskiej w Mosinie przedstawiciel „urzędu” powiedział wprost, że „ta” idea – mówi on w tej chwili o schronisku dla zwierząt – była kilka lat temu dyskutowana, ale z uwagi na bardzo wysoki koszt budowy „tego” schroniska – określił kwotę w wysokości bodajże 7.000.000,00 zł – „pani burmistrz” odstąpiła od idei. Dlatego chciałby on, „żebyśmy się odnieśli”, właśnie w kontekście dzisiejszej dyskusji. Zapewnił przy tym, że wiadomo mu, iż prasa to nie jest dokument, ale w dniu 6 lutego br. w „GŁOSIE WIELKOPOLSKIM” ukazały się napisane przez redaktora Roberta Domżała, który chyba wielu jest „nam” znany, pewne implikacje dotyczące tego schroniska dla zwierząt – o tym „myśmy nie wiedzieli”. „Tu mówi się” także, że „to” schronisko ma kosztować 7.000.000,00 zł, na które „my będziemy się składać”, ale o tym później w zapytaniach i wnioskach. Stwierdził też, że wiadomo mu, w czym jest problem – inicjatorzy powołania chcieli skrócić do maksimum dyskusję nad statutem, żeby rady gmin nie dyskutowały, aby przyjąć ten statut bardzo krótką formułą prawną na spotkaniu założycieli tego stowarzyszenia, żeby móc szybko uruchomić sprawę rejestracji w sądzie. Oświadczył przy tym, że nie rozumie on, dlaczego statut stowarzyszenia nie ma być opiniowany i nie ma być dyskutowany przez rady poszczególnych gmin. Jeżeli tak „się spieszymy”, „dajmy sobie czas, przedstawmy statut”, który przyjmie rada gminy i „zróbmy” inną formułę „tego” stowarzyszenia. On bowiem rozumie, chce się w tej chwili – wcześniej tak nie było – dzisiaj powołać stowarzyszenie „zwykłe”, które nie wymaga opinii rady gminy, jeśli chodzi o statut. Taka jest procedura. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego programowy statut i fundament stowarzyszenia nie ma być opiniowany przez radę gminy. Ponadto chciałby on usłyszeć, kiedy środki europejskie są uruchamiane przez „marszałka” w tym zakresie, o którym „państwo mówili” – kiedy program „ruszy”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, że dlatego pozwolił on sobie kiwać głową i zgłosić się od razu, jak radny Jan Marciniak zaczął swoje wystąpienie, ponieważ „mówimy” o dwóch zupełnie różnych rozwiązaniach prawnych. „Tworzyliśmy” związki międzygminne, „które na podstawie rozdziału siódmego, paragrafu 64 i następne”, a w tej chwili „mówimy o rozdziale dziewiątym: stowarzyszeniach gmin”. Zwrócił przy tym uwagę, że inaczej zakłada się związek międzygminny, a zupełnie inaczej – stowarzyszenie. Stwierdził też, że może on „tutaj” powołać się na doświadczenia samorządu mosińskiego. 25 marca 1999 r. Rada Miejska w Mosinie przyjęła prawie, że identycznie brzmiącą, różniącą się jednym słowem, uchwałę o przystąpieniu do Stowarzyszenia Samorządów Polskich współdziałających z Parkami Narodowymi. Procedury prawne bowiem związane z powoływaniem stowarzyszenia wyglądają właśnie w ten sposób, że Rada Miejska działając na podstawie art. 84 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym, wyraża wolę przystąpienia lub założenia stowarzyszenia. Natomiast wszystkie pozostałe kwestie są rozwiązywane w myśl prawa o stowarzyszeniach.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, że jeżeli gminy zdecydują się i założą związek międzygminny, to część swoich praw i obowiązków przekazują temu związkowi. Z dniem zarejestrowania związku, prawa i obowiązki gminne przechodzą na związek, który je realizuje. Natomiast w przypadku stowarzyszeń nic takiego nie następuje. Związek wykonuje zadania publiczne i szczególnie jest „tutaj” procedura odnośnie rejestracji, że wojewoda, Minister Spraw Wewnętrznych i wszystkie gminy – uczestnicy danego związku – podejmują uchwały o jednobrzmiących statutach. Jeśli chodzi o stowarzyszenia gmin, to w sprawach

nieuregulowanych w ustawie o samorządzie gminnym, stosuje się prawo o stowarzyszeniach. W myśl przepisów tego prawa, statut uchwalają założyciele na zebraniu założycielskim. Wyraził przy tym przekonanie, że w piśmie skierowanym do przewodniczących rad gmin znalazł się błąd pisarski odnośnie statutu.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że w skład stowarzyszenia mogą wchodzić inne podmioty.

Radny Jan Marciniak przypomniał, że powiedział on „na samym początku”, iż jest za ideą stowarzyszenia. On w tej chwili nie mówi o kosztach, bo „to wszystko” będzie kosztować „wielkie pieniądze”. Natomiast jemu chodzi o poważne traktowanie Przewodniczącego i radnych Rady Miejskiej w Mosinie. Jednak „to” pismo nie pozostawia wątpliwości, gdyż mówi o tym, że „spieszmy się”, żeby rady gmin mogły „na tym” statucie pracować i o to jemu tylko chodzi. „To” jest pismo z pierwszego lutego, natomiast „my” w ubiegły piątek „otrzymujemy suchą uchwałę”, w której uzasadnienie jest w połowie przepisany pismem, tym, które w tej chwili on cytuje i „my podejmujemy” uchwałę cedując pełne prawa i obowiązki na walne zgromadzenie, które „w tym” stowarzyszeniu tworzą przedstawiciele gmin. To, czy będzie 20 groszy od statystycznego mieszkańca, czy będzie 10, czy 30, to naprawdę jest mało istotne, gdyż to dopiero później się okaże, jakie kwoty „będziemy musieli wyasygnowywać”, chociażby jak w przypadku schroniska dla zwierząt. Jemu chodzi tylko o to i dlatego byłoby mu miło, „gdybyśmy rozważyli” jedną propozycję, aby „w tej” uchwale, gdzie „piszemy”: w sprawie założenia stowarzyszenia, chociażby w pierwszym paragrafie było słowo: Gmina Mosina wyraża wolę założenia Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu itd. – „wyrazamy wolę”. Natomiast w okresie „powiedzmy” jednego miesiąca: „siadamy, otrzymujemy statut i ten statut uchwalamy”, albo jak twierdzi radca prawny Zygmunt Kmieciak – nie wiadomo mu, czy on go dobrze zrozumiał – rady gmin nie uchwalają statutu w tej sytuacji, ale byłoby miło, „gdybyśmy ten statut mogli zaopiniować”.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że „statut” został przekazany.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że jest „tutaj” jakieś nieporozumienie z tego względu, iż pismem „z pierwszego” otrzymał on omówienie statutu – jego streszczenie. Natomiast statut otrzymał on w tym tygodniu – we wtorek – będąc na rozmowie u zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego. „Uzgodniliśmy”, kogo „zapraszamy” do referowania tego tematu i „ten” statut został skserowany i wysłany błyskawicznie do szefów klubów radnych, a pierwszego lutego br. miał on tylko omówienie statutu i „tu” jest nieporozumienie.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka poinformowała, że z tego, co ona pamięta, to wysłała ona do „pana przewodniczącego” pismo z prośbą o rozpoczęcie dyskusji w komisjach rady i w radzie, przysłała projekt statutu, który zaznaczyła, iż nie jest dopracowany. Przesłała też z prośbą o poinformowanie radnych „tę” książkę. Powołała się następnie na inne dokumenty, które powstały, także na „ten” folder, który w tej chwili „państwu” przywiozła, mówiąc równocześnie o innych korzyściach, które daje stowarzyszenie. Wtedy prosiła „pana przewodniczącego” o rozpoczęcie dyskusji w komisjach rady, występując o przekazanie radnym „tych” dokumentów.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że „chcąc przekazać, trzeba je mieć”. Oświadczył przy tym, że w dalszym ciągu podtrzymuje on to, co powiedział, iż otrzymał omówienie statutu – co ma on omawiać, jeżeli to jest omówienie statutu. Poza tym, czy zastrzeżenie w piśmie „pani burmistrz”, że pracują „nad tym” prawnicy Puszczykowa, Mosiny – nie wiadomo mu, czy Lubonia.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka zwróciła uwagę, że wszystkich gmin.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że to jeszcze lepiej – to nad czym „mieliśmy debatować”, nad czym „mieliśmy dyskutować”.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka zwróciła uwagę, że przedmiotowa uchwała dotyczy woli przystąpienia gminy, to znaczy założenia stowarzyszenia, natomiast nie przyjęcia statutu. Także „tutaj” na to pytanie – nie rozumie ona, w czym jest problem.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że on odpowiedział tylko na podstawie tego, co jemu wiadomo i co otrzymał. Zapewnił przy tym, że ma on pełną świadomość, iż na dzisiejszej sesji Rady Miejskiej w Mosinie „nie rozmawiamy” na temat statutu, ponieważ chodzi o wywołanie uchwały, „czy gmina przystąpi, czy nie przystąpi i to wszystko”.

Radna Danuta Białas wyraziła przypuszczenie, że dyskusja została prawdopodobnie wywołana tym, iż w piśmie przewodnim z pierwszego lutego br., które „otrzymaliśmy”, znalazł się zapis, iż w tej chwili potrzebna jest aprobata rad gmin, które zaakceptują statut i podejmą uchwałę. Uchwała jest w dniu dzisiejszym. Natomiast „tutaj” była mowa o przystąpieniu do dyskusji w czasie posiedzeń komisji i w radach gmin oraz wypracowanie opinii. Stwierdziła przy tym, że jako Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu też nie miała ona do czynienia ze statutem i ma ona pytanie do innych przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie: kto dyskutował na swoich posiedzeniach na temat, nad którym teraz „debatujemy”. „Tutaj” może właśnie zakradło się to nieporozumienie, że „myśmy się z tym statutem nie zapoznaliśmy” i „nie przeprowadziliśmy” w trakcie posiedzeń – mówi ona w imieniu swojej komisji, ale jest także członkiem Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, podczas posiedzenia której też nie było tej dyskusji.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że to była jakby odpowiedzialność jej pracownika. W związku z tym, tym bardziej nie rozumie ona, jak to się stało, że inne gminy „te” statuty otrzymały. Jedyne mogła zaistnieć naprawdę arcydziełowa sytuacja, że coś innego zostało włożone. Trudno to w tej chwili komukolwiek udowodnić, ponieważ nie ma żadnej możliwości sprawdzenia. Jednak w dalszym ciągu – wraca ona do pytania – nie rozumie ona, dlaczego ten temat jest podnoszony, skoro dzisiaj jest uchwała o woli przystąpienia i powołaniu stowarzyszenia.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka powiedziała przed chwilą bardzo ważną myśl – jej jeszcze nie było, a on zgłosił ten wniosek, aby uchwała, która została „nam” dana, a która brzmi, że Gmina Mosina zakłada stowarzyszenie, żeby uległa małej modyfikacji

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że nie ma takiej możliwości, gdyż „ta” uchwała jest przyjęta przez wszystkie gminy. Będzie podejmowana jedna uchwała tej samej treści, ponieważ to jest warunek konieczny do rejestracji stowarzyszenia.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że jest on świetnie zorientowany, iż aby powołać stowarzyszenie i je zarejestrować, te uchwały muszą być identyczne. Natomiast Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka powiedziała, że ta rada ma wyrazić wolę i o to mu chodzi. Jeżeli w tym paragrafie pierwszym, „my” – suwerenna Rada Miejska w Mosinie – podejmie uchwałę o takim brzmieniu, to być może inne rady gmin będą zmieniać uchwały. „Ta” rada gminy podejmie taką uchwałę, jaką podejmie. „Mówimy” o wyrażeniu woli, ponieważ w dniu dzisiejszym „wyrazimy” wolę, a „powiedzmy” za „plus-minus” miesiąc „podejmujemy” uchwałę, że „przystępujemy” do tego stowarzyszenia. Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka zaprzeczyła. Dopóki bowiem stowarzyszenia „nie zarejestrujemy”, nie można przystąpić do niego.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „ta” uchwała „o tym mówi”.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka zaprzeczyła.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „przystępujemy”.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka zwróciła uwagę, że „gmina zakłada”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że w takim razie na tym etapie „mówimy”, iż wyraża wolę założenia. Następnie „omawiamy, czy opiniujemy” statut, nad którym „żeśmy nie przeprowadzili” debaty, „państwo” rejestrują stowarzyszenie w sądzie i sprawa jest załatwiona.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że nie wiadomo jej, w jakim kierunku poszła dyskusja. Zwróciła się przy tym do radnego Jana Marciniaka o wyjaśnienie, czy jest on przeciwko założeniu stowarzyszenia.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że przeciwnie – powiedział on to dwukrotnie.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka powiadomiła, że „staramy się” w tej chwili podjąć „te” uchwały, ponieważ jest to walka z czasem. „Uciekają” bowiem szanse na składanie wniosków na projekty i te ze środków krajowych i te ze środków zewnętrznych. Im szybciej „uruchomimy ten proces”, tym będzie większa możliwość na to, że jeszcze w tym roku będą efekty. „My zakładamy” stowarzyszenie po to, żeby mieć wspólną korzyść, po to, żeby zintensyfikować działania, które każda gmina prowadzi oddzielnie, po to, żeby uszczknąć trochę z tych różnych „źródełek”, które się bardzo dziwnie nazywają i nie każda gmina jest w stanie dotrzeć w ogóle do tego typu możliwości skonsumowania. Poinformowała też, że we wszystkich zgłoszeniach Puszczykowa do funduszy europejskich pisała ona: „Puszczykowo plus gminy Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego” i bardzo będzie ona chciała „państwa” wszystkich „wpuścić” do tych projektów na zasadzie uczestnictwa we wszelkiego typu seminariach, które będą się odbywały, uczestnictwa w wyjazdach, a ma ona nadzieję, że będą. Bardzo jej zależy na występowaniu jako grupa gmin, gdyż „mamy” większe szanse.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że nastąpiło nieporozumienie i zupełnie chyba jest pomylenie pojęć. Zupełnie inna jest bowiem procedura zakładania związku międzygminnego, gdzie rzeczywiście wymagane jest, aby rada gminy uchwaliła statut, o czym radca prawny Zygmunt Kmiecik wcześniej mówił, a zupełnie inna jest procedura zakładania stowarzyszenia. Uważa on, że jeżeli rzeczywiście „państwo deklarujecie”, iż „macie” wolę przystąpienia do „tego” stowarzyszenia i do konkretnej uchwały „uważacie”, że ma ona błędy, to jak powiedziała „pani burmistrz” – szkoda tego, a „my możemy obiecać”, że jak zostanie przyjęty „ten” statut, to „państwu” go „przedstawimy” – „wszystko przy otwartej kurtynie” i „tu” nie ma żadnych innych jakichś zamysłów. Naprawdę rzeczywiście szkoda, żeby o kolejny miesiąc było „to” odwleczone. Natomiast „ta” uchwała jest prosta i „tutaj” radca prawny się wypowiedział i jest podpisana, tak więc myśli on, że błędów nie zawiera i naprawdę bardzo prosiłby on, żeby tę wolę wyrazić w głosowaniu, żeby przyjąć tę uchwałę. Zapewnił przy tym, że „przedstawimy państwu” statut, „żebyście państwo mogli się zapoznać”.

Burmistrz Zofia Springer zaproponowała, „żebyśmy przeszli” do głosowania, gdyż „państwo” już chyba „macie” wyrobione zdanie na „ten” temat.

Radny Paweł Przybył stwierdził, że jeżeli ma on głosować w związku z uchwałą, która powołuje stowarzyszenie, a nie tylko wyraża wolę jego powołania, to chciałby on zapytać o kilka fundamentalnych spraw. Ideą łączącą współdziałanie gmin jest zwiększenie ich atrakcyjności gospodarczej i społecznej poprzez rozwój nowych ekologicznych technologii w budownictwie, bezpiecznych, inteligentnych i energooszczędnych – w związku z czym rozumie on, że stowarzyszenie będzie prowadziło – nie wiadomo mu, czy badania w tym kierunku, czy jakąś promocję energooszczędnych form – czy tak.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że między innymi dlatego jest to stowarzyszenie, ponieważ żadna z gmin nie przekazuje swoich zadań, jedynie

stowarzyszenie ma wspomagać realizację zadań gminy, tych wszystkich, o których „mówiliśmy”, szczególnie w zakresie ekologicznych technologii. Wyraziła przy tym przekonanie, że to są modne tematy i będą one coraz bardziej modne. Zwróciła też uwagę, że tak naprawdę „my nie działamy dla siebie, my działamy dla mieszkańców”, dla prawie 100.000 osób Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego. To jest „naszym” celem – podnieść jakość życia tych ludzi.

Radny Paweł Przybył wyraził przekonanie, że „mówimy” o Wielkopolskim Parku Narodowym jako o „płucach” Wielkopolski. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego wśród członków założycieli nie ma Poznania, który jest „sercem” Wielkopolski i mógłby pogłębić ten lobbing, jeżeli chodzi o środki unijne.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka przypomniała, że geneza stowarzyszenia jest taka, że w roku „dziewięćdziesiątym piątym” powstało porozumienie gmin dotyczące ochrony środowiska. W pewnym momencie okazało się jednak, że trzeba „to” w jakiś sposób zinstytucjonalizować, żeby można było być skutecznym. Zwróciła przy tym uwagę, że Poznań do „tego” porozumienia nie należał, poza tym nie graniczy on z Wielkopolskim Parkiem Narodowym. Poznań jest centrum aglomeracji poznańskiej, do której zresztą kilka „naszych” gmin należy. Jest to twór o wiele większy, szerszy – „my mamy” inne cele. Poznaniowi nie zależy na ochronie środowiska w rejonie Wielkopolskiego Parku Narodowego, ponieważ to nie jest teren Miasta Poznania. Jeżeli powiedziała ona: „nie zależy”, to nie dlatego, że poszczególnym mieszkańcom Poznania, „panu prezydentowi” nie zależy – nie, ale to nie jest kwestia działania, będącego celem działalności Rady Miasta Poznania.

Radny Paweł Przybył zauważył, że zgodnie z „paragrafem dziewiątym”: Stowarzyszenie Mikroregionu WPN może prowadzić działalność gospodarczą na ogólnych zasadach określonych zasadach kreślonych w odrębnych przepisach. Zwrócił się przy tym z prośbą o przybliżenie „tego” punktu.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że „nie mówimy” o prowadzeniu działalności gospodarczej, jeśli ten zapis się znajduje, to się znajduje standardowo, na wszelki wypadek.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, czy istnieje możliwość, jak powstanie „ten” związek, czy stowarzyszenie, że „będziecie mieli” taką siłę sprawczą, aby mieć wpływ na poszerzenie drogi z Poznania do Mosiny, czy istnieje możliwość polubownego załatwienia „tego sporu” z Wielkopolskim Parkiem Narodowym.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że „jest to siła kilku gmin, które występują pod szyldem „tego” stowarzyszenia i jeśli „uda nam się”, jak ona zakłada, znaleźć środki finansowe np. na jakieś przepusty, czy przejścia nad drogą wojewódzką po to, żeby zwierzęta bezpiecznie mogły przechodzić, to być może taka szansa istnieje, ale dzisiaj tego ona nie powie. Wyraziła przy tym przekonanie, że „stowarzyszamy się” po to, aby wykorzystać wszystkie szanse, które się pojawiają.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że chciałby być bardzo dobrze zrozumiany i ma on na to nadzieję – nie kwestionuje on stowarzyszenia. Mówi on o czymś innym, aby „nam wszystkim uświadomić”, jaka była komunikacja. Wynotował on kilka zdań z pisma z dnia „pierwszego lutego” Burmistrza Miasta Puszczykowa Małgorzaty Ornoch-Tabędzkiej, które zostało przekazane przewodniczącym rad gmin. Następnie odczytał fragmenty tego pisma, którego *kserokopia stanowi załącznik niniejszego protokołu*, w brzmieniu: opracowaliśmy projekt statutu stowarzyszenia. Projekt był konsultowany przez prawników gmin: Mosina, Dopiewo, Luboń, Komorniki i Puszczykowo. Określono termin zakończenia dyskusji nad statutem w radach na koniec lutego 2008 r. W tej chwili potrzebna jest więc aprobata rad gmin, które zaakceptują statut i podejmą uchwały potwierdzające wolę przystąpienia do stowarzyszenia. Takie pismo „myśmy otrzymali”. Natomiast „w ostatni piątek” za pomocą poczty

elektronicznej „bodajże pani” o godz. 14.39 przesłała „do urzędu” – konkretnie na adres Kierownika Biura Promocji i Komunikacji Społecznej Marleny Chmielewskiej – statut i „tę karteczkę”. „Mamy weekend, mamy niedzielę” i ten materiał otrzymuje on „w poniedziałek lub we wtorek” – jako szef klubu radnych. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co on ma z tym robić, skoro ma on informację, że „mamy dyskutować” nad statutem i na „tej” sesji „będziemy” go omawiać. Natomiast „tutaj” dowiaduje się on, że nastąpiła zupełna zmiana planów. „Robimy” statut, który przyjmuje walne zgromadzenie, składające się z przedstawicieli gmin – mówi on w tym momencie, jak jest rola rad gmin. Stąd wywiązała się ta debata i dyskusja.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że zawsze może zdarzyć się tak, iż nastąpi jakieś przekłamanie w komunikacji, jest to niestety bardzo częsta przypadłość. W takich sytuacjach można się zastanawiać: „no dobrze – mamy przygotowany”, to w takim razie co „możemy zrobić”, czy „jesteśmy” w stanie, czy przysporzy to jakichkolwiek problemów, czy będzie to niekorzystne dla gminy, jeśli np. „przyspieszymy” proces, czy „zrobimy” komuś krzywdę tym, że „zmienimy” np. decyzję. Zapytała przy tym, czy rzeczywiście „uważacie”, że skoro „jesteście” za przystąpieniem do stowarzyszenia, „nie możecie”, mimo tej całej wiedzy, jaką w tej chwili „posiadacie”, podjąć „takiej” uchwały, czy „możecie”. Zostawia to ona „państwa” rozeznaniu.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą o zarządzenie przerwy w obradach.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że sprawa została na tyle wyjaśniona, iż „mamy” świadomość, że taka jest procedura – musi być tak, jak uchwała o założeniu „tego” stowarzyszenia proponuje, a statut jest rzeczą wtórną i na pewno zostanie on „państwu” przedstawiony, jak zostanie opracowany, a „tu” szkoda czasu, żeby „w tej” sprawie debatować.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby dość jednoznacznie powiedzieć, że radni będą mieli wpływ na treść statutu, gdyż on rozumie, że nie będą mieli takiego wpływu. Zauważył przy tym, że „my możemy o statucie mówić”, natomiast nawet „nie mamy” obowiązku i prawa podejmować uchwały o statucie, dlatego że statut – w myśl „tego statutu” przesłanego „w piątek” w ubiegłym tygodniu – o treści statutu zdecyduje walne zgromadzenie, a nie rada gminy.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że on myśli, iż „pan przewodniczący” dysponuje pełnym, ostatecznym na razie, na dzień dzisiejszy statutem i nic nie przeszkadza temu, aby radni indywidualnie lub poprzez kluby radnych, poprzez komisje lub instytucję „pana przewodniczącego” złożyli wnioski, czy uwagi do propozycji statutu, które uwzględnią zapewne „przedstawiciele”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „nie mają obowiązku”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż „umawiamy się, że wpisujemy”. Natomiast „tu” statut „mówi” jednoznacznie, że statut uchwała, przyjmuje zgromadzenie przedstawicieli.

Radny Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że dyskusja trwa już naprawdę długo. Złożył przy tym wniosek formalny o przegłosowanie „tej” uchwały.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła przypomniał, że wcześniej był wniosek o przerwę.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że zastanowiła się nad tym pytaniem, które zadał radny Jan Marciniak – prośbę o przyrzeczenie, iż radni będą mieli wpływ na treść statutu. Zwróciła się przy tym z prośbą, aby sobie wyobrazić, że więcej radnych każdej z gmin ma wpływ na treść statutu. Myśli ona, że „możecie się zgodzić” z decyzjami lub nie zgodzić, „możecie”, „macie” prawo, jeśli są „tam” jakieś błędy, jeśli są „tam” jakieś niedociągnięcia, które mogłyby spowodować, iż „ten” statut nie zostanie przyjęty – jak najbardziej. Natomiast nie wyobraża sobie ona, „żebyście państwo

próbowali” w tej chwili zmieniać treść poszczególnych zapisów, ponieważ było to przedmiotem pracy ośmiu radców prawnych po to, żeby zrobić „to” tak, aby nie było błędów. „Tam” są na pewno jeszcze literówki, „tam” są jeszcze jakieś drobne niedociągnięcia i nie ma na to rady. Natomiast nie wyobraża sobie ona, aby „państwo” mogli do treści statutu wprowadzać istotne zmiany. Mówi to ona z całą odpowiedzialnością, tak o tym w tej chwili myśli i chciałaby, „abyście państwo mieli tego świadomość”.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła zarządził przerwę w obradach.

Po wznowieniu XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, że z przebiegu dyskusji, sądzi on, iż każdy potrafił wybrać dla siebie to, co jest istotne i przychyliła się całkowicie do wniosku radnego Waldemara Waligórskiego. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie założenia Stowarzyszenia Gmin Mikroregionu Wielkopolskiego Parku Narodowego. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XXV/152/08 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Burmistrz Miasta Puszczykowa Małgorzata Ornoch-Tabędzka stwierdziła, że nie każdy projekt, który zostaje wywołany, kończy się jakimiś bardzo konkretnymi osiągnięciami. Wyraziła przy tym przekonanie, że „jesteśmy naprawdę na dobrej drodze”.

do punktu 11. – Regulamin określający wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, mieszkaniowego oraz za warunki pracy i niektóre inne składniki wynagrodzenia, jak również szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach, dla których organem prowadzącym jest Gmina Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, mieszkaniowego oraz za warunki pracy i niektóre inne składniki wynagrodzenia, jak również szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach, dla których organem prowadzącym jest Gmina Mosina.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Danuta Białas powiadomiła, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, mieszkaniowego oraz za warunki pracy i niektóre inne składniki wynagrodzenia, jak również szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach, dla których organem prowadzącym jest Gmina Mosina. Stwierdziła też, że w imieniu wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie przekaze tylko, iż „cieszymy się” bardzo, że wniosek złożony przez Komisję Edukacji, Kultury i Sportu, aby również nauczyciele przedszkoli otrzymywali za wychowawstwo ten dodatek funkcyjny w wysokości 7% – mieści się w tym regulaminie.

Radny Marek Klemens stwierdził, że może on tylko ubolewać, iż „nie przyjęliśmy” na poprzedniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie „tego poprzedniego projektu uchwały”, gdyż istniało tylko zagrożenie, że wojewoda uchyli „tę uchwałę”, a „w takiej postaci” doprowadzi ona do tego, co już Poznań zrobił faktycznie kilka lat temu. Poinformował przy tym, że faktycznie w Poznaniu od dwóch-trzech lat nie ma już „tego” dodatku. Wśród wielu

polonistów Poznania pytał on, czy sprawdzają „te” zeszyty – okazuje się, że tylko teoretycznie. To znaczy każdy powie – tak, sprawdza, ale „na lekcji żaden nie nosi do domu i nie sprawdza”. To jest to, co on „państwu” mówił, że „możemy ubolewać”, ponieważ na tym na pewno skorzystają poloniści, a tracą „nasze” dzieci. Martwi go to, że w Polsce tak jest i ma on pretensje może i do sejmu i do „ministra oświaty”, iż najpierw „musimy wszystko zrujnować”, żeby potem „na gruzach dopiero zacząć budować”. Wydaje mu się, że „chcemy doprowadzić” do tej sytuacji, żeby „nasza” młodzież, tak jak amerykańska, czy europejska, nie potrafiła napisać wniosku, pisała z błędami, niestylistycznie, „chcemy do tego doprowadzić”, a potem dopiero „będziemy się zastanawiać”. Oświadczył też, że będzie on głosował przeciwko „temu” regulaminowi, nie dlatego, iż on mu się w całości nie podoba, tylko, żeby „zaprotestować przeciwko temu dodatkowi dla polonistów”. Wyraził przy tym nadzieję, że „doczekamy”, iż obecny „minister oświaty”, a może następny z powrotem wprowadzą „ten” dodatek, jak stwierdzą i przekonają się, ile krzywdy „tym swoim rozporządzeniem zrobili”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, mieszkaniowego oraz za warunki pracy i niektóre inne składniki wynagrodzenia, jak również szczegółowe warunki obliczania i wypłacania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i warunki wypłacania nagród dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach, dla których organem prowadzącym jest Gmina Mosina. W jego wyniku Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę nr XXV/153/08 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

do punktu 12. – Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 31 stycznia do 28 lutego 2008 r.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że odbyła ona dwa spotkania z przedstawicielem „zarządu powiatu” dotyczące modernizacji, remontów, inwestycji, jakie są planowane na „naszych” drogach powiatowych. Ogólną wiadomością jest ta, że „gmina przez okres trzyletni przeznaczyła na prace”, które wymieniła, około „3 milionów”. Wielkość tej kwoty wynika z liczby kilometrów dróg, jakie przebiegają na terenie „naszej” gminy – środki finansowe, którymi dysponuje „powiat”, zostały proporcjonalnie podzielone między gminy kierując się liczbą kilometrów dróg. Zostało to konkretnie wyliczone i liczone są drogi, które spełniają parametry dróg powiatowych. Takim najważniejszym parametrem jest „łączenie dwóch miejscowości”. „Powiat wydiskutował” pewne priorytety, którymi będzie się kierował podejmując zadania na drogach powiatowych. Przede wszystkim będzie się skupiał na utrzymaniu nawierzchni tych dróg we właściwym stanie. W tych działaniach chce ona poinformować o takich trzech zadaniach, na których będzie się on skupiał w najbliższym czasie. Jest to utrzymanie właściwej nawierzchni między Czapurami a Wiórką, dalej w stronę Rogalinka i również odcinki od Drużyny do Pecnej, Nowinki – Pecna, tu mówi ona o nawierzchni. „Powiat” mniej chętnie będzie podejmował iłożył na budowę chodników, czy ścieżek rowerowych. Będą to zadania finansowane przez gminy, bądź współfinansowane przez „powiat”, gdyż „tymi” środkami finansowymi, które „mają”, przede wszystkim chcą się skupić na utrzymaniu nawierzchni, powierzchni „tychże” dróg łączących miejscowości. Jeśli chodzi o „naszą” gminę z tych zadań dodatkowych, „skupimy się” na budowie chodnika w Czapurach – tego „do figury” – wszyscy radni wiedzą, o co chodzi, jak ma ona nadzieję. Jest to przedłużenie po prawej stronie tego chodnika w stronę Poznania. Dalej – budowie zatoki przy szkole, która nie została zrealizowana

w ubiegłym roku i utwardzeniu, jeszcze nie jest określone, w jaki sposób, pobocza w Rogalinku – Sasinowie, gdzie uczniowie przemierzają się pieszo do szkoły. W przyszłym tygodniu będzie miała miejsce ostatnia wizyta już nowego „kierownika zarządu, członka powiatowego zarządu dróg”, który właśnie tymi sprawami – pracy z gminami – się zajmuje. Jeżeli chodzi o drogi wojewódzkie, to sądzi ona, że w tym roku „uda nam się” ukończyć chodnik w Rogalinku, czyli ta bardzo oczekiwana inwestycja, kontynuacja, „tam” do ukończenia jej – sądzi ona, że kwota przeznaczona przez „drogi wojewódzkie” powinna wystarczyć. Dalej „chcemy mówić” o projekcie chodnika w Mieczewie i w Świątnikach – to są też takie bardzo niebezpieczne miejsca. Powiadomiła też, że miało miejsce spotkanie – rozmowa z Zakładem Usług Parkowo-Leśnych w Poznaniu na temat planu nasadzeń zieleni na terenie „gminy”. Wyraziła przy tym przekonanie, że „państwo wiecie”, iż czasami na terenie „naszej” gminy istnieją takie jakby transakcje związane, że ktoś w zamian za określoną wycinkę drzew, zobowiązuje się, czy „idziemy” na takie rozwiązanie – dokona pewnych nasadzeń. „Chcemy dokładnie znać” gdzie, w jakim miejscu, jaka zieleń powinna zostać nasadzona. W tym celu „chcemy właśnie przygotować” ten plan nasadzeń i to najczęściej będzie dotyczyło „takich przydrożnych”, gdzie są „golizny”, typu ul. Śremska, ul. Leszczyńska, gdzie właśnie ta zieleń byłaby wskazana. Poinformowała także, że podjęła ona rozmowy na temat przygotowania koncepcji przekształcenia Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie, żeby móc „państwu” przekazać różne propozycje funkcjonowania tego zakładu, gdyż „w tej” formie „nas” nie zadawała. Powiadomiła również, że odbyła rozmowę z Przewodniczącą Gminy Żydowskiej na temat wyeksponowania części macew. Stwierdziła przy tym, że „wiecie państwo”, iż w czasie remontu na terenie „rynku” zostały odkryte „jakby z wnętrza ziemi” potłuczone macewy, które zostały wykorzystane na umocnienie chodników, bądź odwrócone w częściach, służyły jako utwardzenie jezdni – między „kocimi łbami” one się znajdowały, jak „rynek” jeszcze nie był pokryty kostką brukową i asfaltem. One są zabezpieczone właściwie i jest ona umówiona z Przewodniczącą Gminy Żydowskiej, być może jeszcze z delegacją „londyńską”, gdyż ona będzie się jeszcze w marcu znajdowała na terenie Polski i „będziemy się starali ten problem rozwiązać”. „Chcemy zaproponować” wspólnie z Mosińskim Ośrodkiem Kultury i „komórką inwestycji” – „nie wiemy”, czy to będzie możliwe, żeby z kawałków wielkości 20 na 30 cm – to są potłuczone granity, piaskowce i jeszcze inne kamienie – stworzyć kształt „takich” macew i wmurować je po prawej stronie, jak „wchodzimy” do Izby Muzealnej, czyli przy synagodze. „Pani tej” pomysł się podobał, z tym, że musi „tu” być dokonany w pełnym porozumieniu, gdyż „wiecie państwo”, iż „te płyty” pochodzą z miejsca świętego – cmentarza i być może „mają prawo oczekiwać”, żeby „w to” miejsce wróciły – „zobaczymy”, czym to się zakończy. Poinformowała też, że zaprasza ona na rozmowy różnych inwestorów, o których wiadomo jej, iż mają kapitał i są zainteresowani realizacją jakiejś sporej inwestycji. Dotyczy to przede wszystkim, zainteresowana ona była, proponowała „im” budowę kompleksu rekreacyjno-sportowego „na tym terenie za boiskiem”, gdzie według planów 4.500 ha gmina „na to” przeznacza i jeszcze istnieje możliwość dokupienia prawie 1 ha – zgodnie z planem – od właściciela prywatnego, gdyż „przygotowujemy te tereny” pod przetarg i „chcemy go sprzedać” na realizację tej inwestycji. Dlatego musi się znaleźć inwestor, który chciałby – jak ona sądzi – przeszło „20 milionów” na to zadanie uruchomić, gdyż to jest minimum kosztów. Nie chciałaby ona, żeby w tę inwestycję „wchodziła” gmina, gdyż „mamy” pilniejsze wydatki, jak np. „nasze” drogi. Jedynie po wykonaniu inwestycji „byśmy byli zainteresowani” zakupem usług „dla młodszych klas” np. co do nauki pływania, gdyż przede wszystkim „myślimy tam” o pływalni i lodowisku, a to wszystko będzie „obrośnięte” już „w takie rzeczy”, jak kregielnie, siłownie i inne takie pomieszczenia. To są spotkania, „które nie zaistniały żadnym dokumentem”, ale „idą” w kierunku rozwiązywania określonych problemów. Powiadomiła także, że udział „wzięliśmy” w zebraniach wiejskich

w Daszewicach i w Pecnej. Poinformowała również, że zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wziął udział w obradach powiatowej komisji bezpieczeństwa i porządku. Jest ona powołana i jej szefem jest Starosta Poznański – nie jest to komisja Rady Powiatu Poznańskiego, tylko składa się przede wszystkim z kierowników wszystkich służb mundurowych, które decydują o formach pracy różnych komórek mających za zadanie utrzymanie właściwego bezpieczeństwa. Powiadomiła też, że „pan burmistrz” był również na zgromadzeniu wspólników „SELEKT” w Czempiniu i uczestniczył w zebraniach sprawozdawczych Ochotniczych Straży Pożarnych: w Żabinku, Krajkowie, Nowinkach i w Radzewicach. Poinformowała także, że „zakończyliśmy” przetarg na projekt i wykonanie opłotowania stadionu „tego naszego dużego” – za „MORENA” – umowa została podpisana 15 stycznia br. Finalizuje się sprawa zaprojektowania i wykonania boiska wielofunkcyjnego o nawierzchni syntetycznej przy nowej szkole przy ul. Strzeleckiej. Nie udało się pierwszy, czy drugi przetarg na III etap budowy krzeseł na stadionie – istnieją podstawy do unieważnienia. „Wiecie państwo”, jaka jest procedura przetargowa – „musimy wszystkiego przestrzegać” – istnieją podstawy „do unieważnienia trzeciego przetargu” i zostanie następny ogłoszony. Powiadomiła również, że za pomocą środków finansowych z „AQUANET-u” – ogłoszenie przetargu nastąpi „19 grudnia” na umocnienie nawierzchni po położeniu wodociągu w ul. Konopnickiej w Mosinie – otwarcie ofert nastąpi „12 marca”, jeśli chodzi o to zadanie. Poinformowała też, że 30 stycznia została podpisana umowa na wymianę grzejników wraz z ciepłomierzami w Klubie Rolnika w Krosinku – zakończenie inwestycji nastąpi pierwszego marca. Wymiana okien w Radzewicach na terenie świetlicy – umowa została podpisana dwudziestego szóstego lutego – termin realizacji: dwudziestego szóstego marca. Wymiana stolarki okiennej w Rogalinku w tym budynku wielofunkcyjnym – jest w trakcie. To jest 7 zadań, które już bardziej się ukonkretniły. Powiadomiła także, że odbył się przetarg na grunt pod usługi przy TBS-ach – został ten grunt po lewej stronie, jak „wjeżdżacie państwo” od strony Krosna, sprzedany pod działalność usługową. Natomiast przygotowywane są przetargi: 3 działki przy ul. Kalinowej, jedna działka pod budownictwo wielorodzinne przy ul. Mickiewicza i ul. Krotowskiego – po prawej stronie, gdzie są te żółte budynki naprzeciwko parku i „przygotowujemy” również ten przetarg pod usługi sportu i rekreacji – myśli ona o pływalni, lodowisku i tych wszystkich dodatkowych usługach oraz ofertach, które mają być realizowane – w marcu prawdopodobnie zostanie on ogłoszony. Poinformowała również, że działki są też w: Mieczewie, Dymaczewie Starym, „przygotowujemy” także do przetargu teren „starej” bazy Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie. Powiadomiła też, że „rozstrzygnęliśmy” konkurs na Zastępcę Skarbnika Gminy Mosina – została nią p. Agnieszka Chelminiak, która towarzyszyła w dniu dzisiejszym Skarbnikowi Gminy Mosina Marii Borowiak. Rozstrzygnięty został także konkurs na Zastępcę Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego – nie są to jedyne obowiązki „tej pani” – będzie je łączyła z obowiązkami „na terenie referatu też podobnego” – jest to p. Alicja Sroka. Kilka osób startowało w tym konkursie, tak samo jak w poprzednim. Poinformowała także, że został ogłoszony nabór w trybie konkursowym na stanowisko w Straży Miejskiej w Mosinie – jeden strażnik się zwolnił, więc to już bez wątpliwości, a po zatwierdzeniu zmian do budżetu w dniu dzisiejszym, to „możemy” spokojnie też uruchomić pracę tylu strażników, żeby na zmiany pracowały od rana do godz. 22.00, co nie było możliwe przy pięcioosobowej obsadzie. Stwierdziła również, że ostatnia sprawa, która ją bardzo martwi, to artykuł „Kolej zapomina o obietnicach”. Ten artykuł, który wzbudził bardzo dużo emocji wśród „naszego” społeczeństwa, oparty jest całkowicie na błędnych informacjach, oparty jest na wiedzy – nie wiadomo jej skąd czerpanej. Zwróciła się przy tym z prośbą do Przewodniczącego Rady Miejskiej w Mosinie Jacka Szeszuły, że jeżeli informuje się organ wykonawczy – burmistrza i jego służby – o tematyce, którą zajmują się komisje branżowe Rady Miejskiej w Mosinie, żeby faktycznie to było zgodne z tym, co potem ma miejsce na posiedzeniach komisji. Jeżeli

bowiem „my np. nie wiemy”, że będzie rozmowa na temat przebudowy linii kolejowej Poznań – Wrocław, to nie przychodzą w pełni przygotowani urzędnicy, żeby złożyć właściwą informację na podstawie dokumentów, a nie domysłów, dywagacji, gdyż już sam tytuł: „Kolej zapomina o obietnicach”, to znaczy, iż coś „tam” obiecała, a już się wycofała, podtytuł: „Z planów zniknął tunel pod ul. Śremską” – jest to zdanie oznajmujące, że tunel zniknął, nie ma go. Natomiast ustalenia były zupełnie inne. Powiadomiła przy tym, że przedstawiciele „urzędu” uczestniczyli we wszystkich konsultacjach, we wszystkich spotkaniach, które organizowała „kolej”, nie tylko na terenie Mosiny, Kościana, Leszna, również na terenie Poznania. Są to sprawy niesłychanie ważne dla „naszej” gminy i „zabiegaliśmy”, aby tunel powstał na ul. Śremskiej, tunel dla samochodów osobowych i pieszych przy ul. Targowej i tunel plus droga w Drużynie, tam gdzie obecnie jest przejście kolejowe niestrzeżone. To wszystko jest wprowadzone do planów i wszystkie te zapisy, o których przed chwilą ona mówiła, o tej treści, zakładające te 3 podziemne przejścia, o różnym utechnicznieniu, gdyż są to budowle o dużym zaangażowaniu, są ujęte w planach i „tej” treści wniosek został złożony o wydanie warunków do „naszej” gminy. Są na to dokumenty, są jednoznaczne stwierdzenia i nie wiadomo jej, czy spowodowało to zaproszenie niekompetentnej osoby na posiedzenie komisji, gdyż „pan” przyjechał przygotowany, aby rozmawiać o remoncie dworca i okolicy dworca. Nie miał on pełnej wiedzy dotyczącej „przebudowy kolei”. Nie wiadomo jej, kto udzielał redaktorowi Robertowi Domżałowi informacji „tutaj” na temat „tych” – niesprawdzone, niepewne, gdyż są używane różne takie pojęcia, że są rozbieżności, bo trzeba wyjaśnić, ale tytuły są jednoznaczne: było i nie ma – coś tu gmina nie tak pracuje. Stwierdziła przy tym, że nie wiadomo jej, czemu ma to służyć poza rozbudzaniem emocji, poza negatywną oceną „urzędu”, bo tu coś „urząd” nie dopilnował, a jest zupełnie inaczej. Informacje są nieprawdziwe i kłamliwe, zresztą „będziemy prosili” o sprostowanie „tego” artykułu i również w dwóch czasopismach informacje oparte na dokumentach, faktach, tak, jak to jest zapisane, jak to zaistniało, „będziemy również społeczeństwu dostarczali”. Tak więc jeszcze raz prosi ona „pana przewodniczącego”, że jeżeli tematu nie ma, gdyż nie wiadomo jej, jak to się stało, iż „rozmawialiście państwo” właśnie o „tej” przebudowie, przyjechali ludzie niekompetentni, „urząd” też nie był do końca na ten temat przygotowany, żeby udzielić właściwej informacji, nie wiedząc, iż „taki” temat będzie podnoszony. Zwróciła się też z prośbą do wszystkich radnych, żeby słysząc jakieś informacje wygłaszane przez osoby ważne, mniej ważne, różne, które pełniły funkcje, nie pełniły funkcji, w każdym bądź razie są informowani o różnych zdarzeniach na terenie „urzędu”, o różnych wielkościach, kwotach, takich wiążących sprawach, typu zadłużenie budżetu „naszej” gminy, typu może przerost zatrudnienia „w urzędzie” i wyrażanie swojego oburzenia na ten temat, prosi ona, aby sprawdzić, aby zapytać – jest ona do dyspozycji. Jeżeli „państwo macie pytanie” – wystarczy do niej telefon i przygotowuje odpowiedź – „nie musicie nawet składać na piśmie”, ale „jesteście” osobami znaczącymi, ważnymi, „wasze” informacje się liczą. Stwierdziła przy tym, że naprawdę jest sporo kłamstw, oszczerstw – jest to szczególnie bolesne dla pracowników „urzędu”, dla niej i nie może ona na to pozwolić, żeby były „uruchamiane” niezgodne z prawdą. Jeżeli ktoś ma koncepcję na promowanie swojej osoby poprzez oskarżanie, oczernianie, mówienie „rzeczy” nieprawdziwych, żeby siebie wypromować: jaki jest piękny, mądry, przewidujący, zatroskany, to przeprasza ona, ale musi reagować. Tak więc ma ona prośbę, aby jeżeli „państwo informujecie” kogokolwiek o jakichś kwotach, o liczbach – to, co jest sprawdzalne, co łatwo określić, o planach, o rzeczach, którymi zajmuje się „urząd”, zresztą przy „waszej” pomocy, gdyż tak to jest, że „burmistrz nie jest bez rady i odwrotnie” – „jesteście” organem stanowiącym, a ona wykonawczym, ona ma inicjatywę uchwałodawczą, jak i „państwo” – więc „jesteśmy naczyniami połączonymi, nie istniejemy bez siebie”. Bardzo prosi ona, aby weryfikować informacje. Czasami wygłaszają je osoby, do których „macie” zaufanie – „miejcie” je ograniczone.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że jeżeli nie jest tajemnicą, to prosiłaby o informację o spotkaniu w Kórniku w dniu 22 lutego br. dotyczącym spraw energetyki – jak się ono zakończyło.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że było to spotkanie z władzami Kórnika, na którym w zasadzie „kontynuowaliśmy tę naszą koncepcję tego spotkania”, w którym uczestniczyli: radna Małgorzata Twardowska i radny Marek Klemens. Poinformowała przy tym, że Kórnik jest na etapie redagowania planu – „mówimy o tym odcinku” – nie ma ona „tutaj” planu, ponieważ nie wiedziała, iż takie pytanie zostanie zadane. W każdym bądź razie chodzi o to, że „my wnioskujemy”, aby Kórnik „wyszedł ze swojej gminy”, po prawej stronie, gdzie jest las, „żebyśmy mogli dowiązać się do tego by-passu”, ale „troszeczkę” dalej, tak jakby torami „tego trójkąta troszeczkę oddalone” – jest taka możliwość. Prośbę miał taką projektant, gdyż każde inne rozwiązanie dzieli „te” tereny – „wiecie państwo, myśmy o tym mówili”, jak przeprowadzić inną drogą to było możliwe. „Taki” plan przygotowuje Kórnik i „zrealizują to”, jeżeli chodzi o stronę graficzną „na tej wysokości, żebyśmy” mogli się dołączyć „z by-passem” lekko jeszcze odsuwając „ten by-pass”. Zapytała przy tym, czy radna Małgorzata Twardowska jest zadowolona z tej odpowiedzi. To było spotkanie tylko Mosiny i Kórnika. Zapewniła też, że „będziemy się tego trzymali, wzajemnie wspierali”. Stwierdziła przy tym, że „państwo wiecie” na jakim etapie jest wydawanie decyzji, co ma załatwić plan.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że na samym wstępie chciał on bardzo uprzejmie poprosić – myśli przy tym, że nie tylko w swoim imieniu, ale co najmniej w imieniu „jego” klubu radnych, aby to, co burmistrz Zofia Springer powiedziała na końcu – o promowaniu się, o przekazywaniu niewłaściwych informacji, aby radni mieli też ograniczone zaufanie „do osób” – bardzo prosi on o bardzo precyzyjne i konkretne informacje. Każdy bowiem radny w tej chwili – myśli on, że po każdej stronie stołu – mógł się czuć urażony w sposób jednoznaczny. W związku z tym prosi on o przykłady. Odniesie się on też do artykułu, o którym mówiła burmistrz Zofia Springer na temat „linii”. W artykule tym jest wypowiedź jego i jak zdążył się on zorientować – radnego Jerzego Falbierskiego. Skąd artykuł się wziął – jemu nie wiadomo. Poinformował przy tym, że „w piątek” otrzymał on kontakt telefoniczny z redaktorem Domzałem, którego „telefon” ma on od wielu lat i poprosił go o opinię. Na czym – pyta on się – ta opinia miała się opierać. Przypomniał przy tym, że „w środę” odbyło się posiedzenie Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego wspólne z Komisją Ochrony Środowiska i Rolnictwa, na którym „poruszaliśmy”, między innymi „ta” sprawa wypłynęła – sprawę linii kolejowej. Wszyscy byli poinformowani, że „w czwartek” podczas wspólnego posiedzenia Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego będzie omawiany temat dworca, a być może także – jak będą odpowiednie osoby – i „tej” linii kolejowej. Obecny na spotkaniu środowym i kiedy „to było powiedziane”, byli obecni „panowie burmistrzowie”, Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, który bardzo kompetentnie „na ten” temat się wypowiadał „w środę”. Stwierdził też, że gdyby w Urzędzie Miejskim w Mosinie był odpowiedni dokument, który określa obowiązki Polskich Kolei Państwowych w stosunku do Gminy Mosina, to być może jeden z „panów burmistrzów” albo odpowiednia osoba „z urzędu” przyniosłaby „ten” dokument „na czwartkowe” spotkanie, który jest cyrografem oraz jednoznacznym dokumentem i nie byłoby żadnego tematu. Nie byłoby dyskusji, nie byłoby nerwów, nie byłoby na ten temat artykułu prasowego, a takiego dokumentu nie ma „w urzędzie”, gdyż w czasie przerwy rozmawiał on z Kierownikiem Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomirem Ambrożewiczem, który stwierdził, że musi wystąpić do PKP o potwierdzenie „tych” ustaleń, czyli jeszcze ich potwierdzonych przez PKP nie ma – to jest geneza powstania „tego” artykułu. To jest jedna sprawa, a dalszy tok wypowiedzi burmistrz Zofii Springer odnośnie promowania, ograniczonego zaufania – on poczuł się naprawdę fatalnie, bo nie wiadomo mu, jakim

prawem i dlaczego jego, gdyż burmistrz Zofia Springer mówiła „do nas”, ale także i do niego, dlaczego i jakim prawem jego strofuje – on tego zupełnie nie rozumie. Natomiast w sprawie wcześniejszej wypowiedzi burmistrz Zofii Springer, że „rozważacie państwo” przekształcanie Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie itd. – jest to bardzo piękne. Z kolei on odnosi się do odpowiedzi na wnioski Komisji Budżetu i Finansów, która w styczniu ten temat omawiała w obecności „panów burmistrzów” i pierwszym był wniosek skierowany „do państwa”, aby rozważyć możliwość przekształcenia Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie w spółkę prawa handlowego, aby ten podmiot prawny już przekształcony mógł „ruszyć” od 1 stycznia 2010 r. W udzielonej jemu odpowiedzi „takiego” odniesienia nie ma, chociażby, że „rozważacie taką wersję wydarzeń, czy myślicie o innych rozwiązaniach” – nie ma, natomiast w dniu dzisiejszym burmistrz Zofia Springer „o tym” radnym mówi. Wyraził przy tym przekonanie, że byłoby miło, gdyby do Przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów, który jest zobowiązany przedstawić odpowiedzi na wnioski wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie, aby „taki” zapis był. Stwierdził także, że burmistrz Zofia Springer mówi o pełnej informacji, żeby tylko zadzwonić do niej itd. Przypomniał przy tym, że rok właściwie minął w sprawie „nieszczęsnego podatku od komina mosińskiego”. Otrzymał on ostatnio odpowiedź – on stara się, aby deklaracja podatkowa była aktualna, określająca wartość tego komina i aby ta deklaracja podatnika określiła optymalny podatek dla Gminy Mosina – on robi to w interesie Gminy Mosina. Natomiast z odpowiedzi kolejnej – jego zdaniem bardzo lakonicznej – wynika, że on zadając „tego typu” pytania sprawia „państwu” problem – nie wiadomo mu – natury organizacyjnej, gdyż „tutaj mówi się”, że według zapisów ewidencji „wszystko” jest w porządku i jeżeli kontrola dalej miałyby zostać posunięta, to należy uruchomić procedurę zmierzającą do wyceny budowli, co jednak wiąże się z dodatkowymi kosztami na wykonanie wyceny i ekspertyz. Oświadczył przy tym, że nie wiadomo mu, czy dobrze trafi, ale na pewno napisze on do Izby Skarbowej na ten temat, będzie pisał do wojewody jako do organu nadzoru, gdyż „ta” odpowiedź go całkowicie nie zadawała. Czuje się on takimi odpowiedziami co najmniej potraktowany bardzo niepoważnie. Burmistrz Zofia Springer mówi, żeby pytać itd. – jego pytania i jego kolegów, koleżanek „idą” właśnie w kierunku wyjaśnienia pewnych problemów, natomiast odpowiedzi są niejednokrotnie „strasznie” lakoniczne.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeżeli radny Jan Marciniak jej słowami poczuł się urażony, to jest ona zadziwiona, gdyż ona tylko kierowała „do państwa” prośbę, „żebyście informacje weryfikowali”. Tak jak i do „państwa” docierają różne oceny, różne pytania, jakieś wiadomości nie wiadomo gdzie rodzące się, tak i do niej. „Żyjemy” w jakimś określonym społeczeństwie, środowisku społecznym i „to są rzeczy niezwerfikowane”, nieprawdziwe, które ją szczególnie boją. Jako szef prawie 50-osobowej grupy pracowników, nie może ona dopuścić, aby były rozpowszechniane wiadomości nieprawdziwe, a takie są. Jest to jej pierwsza prośba „do państwa”, jeżeli radny Jan Marciniak prośbą czuje się urażony, to ona „tutaj” czegoś nie rozumie, „żebyście państwo” informacje, które „słyszycie z trzecich, drugich ust – weryfikowali, a nie uruchamiali” jako tę prawdę „objawioną” – mówiąc żartobliwie. Zapewniła też, że w sprawie komina dokumenty jego właściciela zostały sprawdzone. Wszelkie możliwe dokumenty, które są dostępne przez urzędników dotyczące odpisu amortyzacyjnego, przeszacowywania, wyceny, „tym wszystkim” – są sprawdzone. Jeżeli „chcemy podważyć” wartość „tej” budowli – najpierw „musimy zlecić” wycenę i określenie funkcji, a to są koszty i o tym radny Jan Marciniak został poinformowany. Wraca ona jeszcze „do pierwszego pytania i pierwszej odpowiedzi” – nie wiadomo jej, czy ktoś inny z radnych poczuł się urażony, gdyż ona tylko kierowała prośbę, żeby informacje weryfikować.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że skoro burmistrz Zofia Springer wywołała „ten” temat, to ma ona prośbę, aby spowodowała, żeby pracownicy ją reprezentujący podczas posiedzeń

komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, biorący udział i przysłuchujący się nieraz bardzo gorącej dyskusji, którą toczą poszczególni radni, po wyjściu „z salki” nie interpretowali na swój sposób i nie stosowali daleko idącej nadinterpretacji. Miało to miejsce w ostatnim czasie i wpłynęło to również na pogorszenie relacji, stosunków np. jej do „tego” pracownika Urzędu Miejskiego w Mosinie – nie ma już ona do „tej pani” pełnego zaufania. Dlatego bardzo prosiłaby, aby również pracownicy Urzędu Miejskiego w Mosinie, którzy przebywają na posiedzeniach komisji, nie stosowali „tej” nadinterpretacji.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że wiadomo jej, o co chodzi – ma ona sygnał „w tej sprawie”, dziękuje ona za potwierdzenie tych obserwacji, które zostały jej przekazane. „Jesteśmy przy spotkaniach ze wszystkimi pracownikami” i niewątpliwie „ten” temat ogólnie zostanie poruszony. Pierwsza rozmowa będzie bardzo ogólna, a potem, jeżeli „takie” zdarzenia będą miały miejsce częściej, to będzie musiała ona w sposób inny reagować, ale dziękuje za sygnał – wiadomo jej, o co chodzi.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, że on się nie obraża, gdyż jest radnym przyzwyczajonym do tego, iż kontakty polityczne budzą emocje. Natomiast chciał on uzupełnić to, co powiedział radny Jan Marciniak. Stwierdził przy tym, że „pracowaliśmy nad koncepcją” przedstawioną nie do zaopiniowania, ale do zapoznania się – przebudowy targowiska. Jego zdaniem nie da się o niej mówić bez układu komunikacyjnego włączającego się w ul. Farbiarską. W pierwszych informacjach, które przekazał „nam” Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, mowa była o tunelu i o uzgodnieniach znanych z poprzednich ustaleń, dotyczących przesunięcia przejazdu tunelu z osi ul. Targowej i ul. Farbiarskiej w kierunku mostu kolejowego. Na „tej” koncepcji nie było bezpośredniego włączenia targowiska w ruch kołowy, był powrót do ul. Farbiarskiej. Cóż za informacje „uzyskaliśmy” od przedstawiciela inwestora, reprezentowanego i delegowanego przez dyrektora Neumanna – po pierwsze: „w pierwszych słowach” powstanie wiadukt kolejowy, potem była rozbieżność w tłumaczeniu się co to jest wiadukt kolejowy, a co to jest wiadukt „w naszym” rozumieniu, czyli „górny lub dolny” – „doszliśmy” w końcu i „ten” przedstawiciel inwestora powiedział „nam”, że w osi jezdni powstanie wiadukt kolejowy, czyli przejazd podziemny, co absolutnie zdezorganizowałoby wyprowadzenie ruchu z targowiska. Druga informacja, która została podana, to była taka, że przejazd na ul. Śremskiej pozostanie przejazdem w formie i stanie takim, jakim jest, czyli „kołowym górnym” przy wzroście ruchu kołowego TIR-ów przez Mosinę i zatrzymywaniu wcześniejszym pociągów przy „tej” prędkości, co spowodowałoby paraliż Mosiny przez stojące TIR-y na osi od ronda do przejazdu kolejowego. Powiadomił przy tym, że to wszystko „widzieliśmy” na koncepcji, którą „pan” miał ze sobą. Podszedł on „do tej” koncepcji i jemu się wierzyć nie chciało, ale było „to” wrysowane w dokumencie, który miał ze sobą. Zupełnie inny był również przebieg drogi z Drużyny do Pecnej. W związku z tym, że rozbieżne były tak „duże” informacje – mowa była o tym, iż obiekt inżynierski zostanie wybudowany tylko ewentualnie jeden, a nie 2 lub 3 – tak jak zostało uzgodnione. Stało na tym „na końcu”, po burzliwym posiedzeniu komisji – on był wykończony psychicznie i fizycznie, zresztą w dniu dzisiejszym wnioski w tej sprawie złoży – stało na tym, że przedstawiciel „urzędu”, którym będzie Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, uzyska od inwestora informacje kompetentne i ostateczne i „będziemy wiedzieli, o czym mówiliśmy”. Zwrócił też uwagę, że „mówiliśmy” od trzech dni o sprawach, które „absolutnie się krzyżowały”. Emocje były zbyt duże, co sam on przyzna i „byliśmy bardzo zmęczeni” – tak nie powinno być, „żebyśmy o tych sprawach”. „Nie dziwny się”, że będą komentarze „w tych sprawach”, gdyż „to nie był prztyczek w kierunku pracy urzędu” – odwrotnie. Był to „prztyczek w kierunku kolei”, że „po cichu” coś zmienia wbrew ustaleniom z samorządami, które „w tym obiekcie” zapadły. Dziwne to było dlatego również, że przecież „z naszej wiedzy – radnych” uzgodnienia

poszczególnych wariantów i osób prywatnych, fizycznych – zostały już dokonane. Stąd spowodowało to, co spowodowało i tak jest. Zapewnił przy tym, że na pewno to nie była krytyka pracy „urzędu” – odwrotnie: „czegoś, co podaje inwestor”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że rzeczywiście sytuacja tak dziwnie wyglądała. Zwrócił przy tym uwagę, że „na pierwszej komisji”, jak była omawiana koncepcja targowiska, to Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraźnie mówił, iż były „takie” ustalenia, jeżeli pamięta – wprawdzie nie miał dokumentów, ale mówił „to” z pełną odpowiedzialnością. W związku z tym, że „dowiedzieliśmy się”, iż „za dwa dni na następnej komisji” będą przedstawiciele „kolei”, to padło zdanie, że w takim razie „takie pytanie zadamy”. Rzeczywiście przedstawiciel „kolei” – Maciej Błaszowski, będący zastępcą szefa kontraktu, wprowadził w błąd, z tym, że jak został zaatakowany, to powiedział, iż się nie przygotował – „wziął jakiś materiał”, gdyż on wraz z Kierownikiem Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomirem Ambrożewiczem podszedł spojrzeć na mapę, którą miał. Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, który był przy wszystkich wcześniejszych rozmowach, podszedł „do niego” i zaczął mówić, iż coś się nie zgadza, to on się zaczął wycofywać. Dlatego źle się stało, że i „myśmy się zresztą zobowiązali”, Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz się zobowiązał, on też po spotkaniu podszedł – powiedział, iż w przyszłym tygodniu, na jego początku, skontaktują się telefonicznie i „że się umówimy – on mówi, że jak najbardziej itd.”. W związku z tym uważa on i o to, jak sądzi, chodziło burmistrz Zofii Springer, że niepotrzebnie, jak sprawa nie była pewna, gdyż „on się zaczął wycofywać”, zaczął się tłumaczyć, że nie wiedział, że niepotrzebnie „to” zostało upublicznione. Poinformował też, że „myśmy we wtorek byli”, była resztą burmistrz Zofia Springer, był on, był Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz – „byliśmy u źródła”, czyli w tej dyrekcji, oddziale regionalnym PLK i „żeśmy wyjaśnili”. Okazało się, że było nieporozumienie – „ten pan” był niezorientowany, wziął przez pomyłkę mapę, jakąś „tam” wersję wcześniejszą – jednoznacznie „uzyskaliśmy” odpowiedź, iż wszystkie ustalenia poczynione przez „urząd”, o których mówił wcześniej Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, są w dalszym ciągu aktualne. W związku z tym, że „oni” obecnie ogłosili przetarg na projekty techniczne, tylko, że został on już przez jednego z jego uczestników, ponieważ „oni” rozstrzygnęli i wpłynął protest, co wszystko przedłuża, ale generalnie „ten” przetarg jest procedowany, jest obecnie rozstrzygana sprawa protestu i w założeniach tego przetargu znalazło się takie, jak było wcześniej ustalone, to znaczy: dwa skrzyżowania bezkolizyjne dwupoziomowe, a jedno skrzyżowanie „na te trzy” takie, jakie jest obecnie – z rogatkami. To „nas uspokoiło” i to właśnie burmistrz Zofia Springer powiedziała, że niepotrzebnie to zamieszanie i „obawy o to złą krew wprowadza”, zresztą „tam” przedstawiciel „na tym” spotkaniu powiedział, iż „oni też zażądają od gazety sprostowania tej informacji”.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że sam projekt to jest wartość około „200 milionów”. Jest to przetarg międzynarodowy – prawdopodobnie Niemcy „ten” projekt będą robili. Inwestycja rozpocznie się w roku 2009, zakończy – w 2013 r. z przerwą na „EURO” – „nie zdążą na nie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że w przetargu „biją się” firmy niemieckie i francuska.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, że bardzo uważnie wysłuchał się tego, co mówił radny Jerzy Falbierski, co powiedziała burmistrz Zofia Springer i co powiedział zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak. Stwierdził przy tym, że po „tym” spotkaniu, w którym on też uczestniczył, a którym był zbulwersowany, wyciągnął on jeden wniosek, iż jest to lekceważenie „rady”. Było to lekceważenie chociażby przez przyznanie się „tego

pana”, że się nie przygotował i pomylił dokumenty. Natomiast „w odpowiednim punkcie” przedstawi on, co napisał do dyrektora Neumanna – przedstawi to pismo.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeszcze raz chce on mocno zaargumentować. „Byliśmy” wspólnie „na komisji środowowej, na komisji czwartkowej” i „wiedzieliście”, że będzie „w ten czwartek na ten temat mowa”. Jemu chodzi o jedną podstawową rzecz – radni poprzedniej kadencji, jak mówili „podczas tej komisji”: radny Jerzy Falbierski i radny Antoni Karliński „na komisji” z nim rozmawiał – ustalenia były zupełnie inne niż „ten pan” przedstawiał. On tylko wnosi i prosi: tak strategiczne ustalenia, jeżeli one nie zostały zapisane naprawdę na ważnym prawnie dokumencie, to źle, bo gdyby „ten” dokument był „w tenże czwartek w urzędzie gminy w Mosinie”, zostałyby przyniesiony na posiedzenie połączonych komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie: Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, to dalej „byśmy o tym nie rozmawiali”. Tymczasem teraz rozumie on, że nawet „tego” dokumentu oficjalnie nie ma. W związku z tym „będziemy bardzo uspokojeni”, jeżeli radni „taki” dokument otrzymają.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że on radnemu Janowi Marciniakowi nie powiedział, iż „takiego” dokumentu nie ma. Powiedział on tylko, że po spotkaniu, „na tym” spotkaniu ustalono, iż to, co zostało ustalone do tej pory – PKP utrzymuje w mocy i „wystąpimy” z pismem o takie potwierdzenie, że nic przez „te” 2 lata, gdyż data ostatniego uzgodnienia i dokumentów, jakie wpływały do Urzędu Miejskiego w Mosinie, to jest 21 lutego 2006 r., iż od tego czasu nic PKP w tej sprawie nie zmieniło i podtrzymuje swoje stanowisko. Tak więc o „taki” dokument „wystąpimy”, a nie o dokument, który ma usankcjonować to, co „żeśmy dogadywali” poprzez wzajemną pracę: „urząd – PKP” przez konsultacje społeczne, gdyż „takie” dokumenty „w urzędzie” są – potwierdzające zakres i merytoryczne rozstrzygnięcia co do zakresu modernizacji „tej” linii.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że PKP wystąpiło wcześniej „o ten” dokument, to był wniosek i wydana później decyzja lokalizacji celu publicznego. To jest ten dokument, „gdyż żadnej umowy formalnej na ten temat nie mamy”, ale PKP w procedurze przygotowania inwestycji wystąpiło z wnioskiem o wydanie decyzji lokalizacji celu publicznego i w procedurze tej decyzji, z tego, co on rozumiał, była konsultacja społeczna i została wydana „taka” decyzja. Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz nic przynajmniej nie wiedział, żeby „ta” decyzja miała zostać zmieniona – „myśmy takiej wiedzy nie mieli” i okazuje się, że miał rację „pan Sławek”, ponieważ rzeczywiście w dalszym ciągu jest „to” honorowane. Natomiast burmistrz Zofii Springer chodziło o to, że niepotrzebnie została udzielona informacja do prasy, kiedy sprawa nie została wyjaśniona do końca, bo „myśmy też mieli wątpliwości” – on osobiście, jak usłyszał: Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz mówił coś innego niż „żeśmy usłyszeli od kolei”.

Radny Marian Kunaj poinformował, że on brał udział „w tych” konsultacjach – „im” chodziło nie o konkretne „wtedy” dokumenty, tylko o przyzwolenie, gdyż „oni” bez przyzwolenia – „na tej komisji” wyraźnie on powiedział – „nie mogliby zrobić biznes-planu, na podstawie tego nie mogliby zrobić” projektów i „nie otrzymaliby ani centa”. „Te” przyrzeczenia, o których „tu” mówi burmistrz Zofia Springer, „takie padły”, tylko on nie może sobie przypomnieć – „kolego radny”, żeby „pan” brał udział w „tych” konsultacjach, które odbyły się 4 lata temu. Stwierdził przy tym, że jeżeli „pan” decyduje się pisać, to on bardzo prosiłby, aby nie wprowadzać opinii publicznej w błąd. Ma on na myśli „dwie rzeczy”, o czym „pan” nie wie i jeszcze przed chwilą nawet burmistrz Zofia Springer nie powiedziała – zawarte zostało „ostre” postanowienie o kilku miejscach, między innymi o Drużynie, o postawieniu ekranów dźwiękochłonnych, również przy ul. Torowej i przy ul. Czwartaków – „z drugiej strony”. Wyraził też przekonanie, że prędkość 160 km na godzinę jest ogromną,

już nie mówi on o przejazdach kolejowych, ale należało o tym wspomnieć. Nie pisze „pan” w ogóle o przejściu w Drużynie. Kiedy on pojechał – „wzburzenie totalne”. „Tam” powstało – „pan” dobrze „o tym” wie – nowe osiedle, gdzie mieszka „nasza pani sekretarz”. „Tam tego” nie byłoby, a „pan” nie pisze „o tym”. Koniec – „załatwieni są” na najbliższe 100 lat, tak samo, jak osiedle, gdyby nie było przejazdu, o którym „tutaj” mówi zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak – na następne 100 lat „załatwieni”. Pisze „pan” natomiast „od przejazdu do ronda”, ale nie pisze „pan” o „Nowym Krośnie”, że „do krzyża” samochody będą stały. Pisze „pan” o przejściu bezpiecznym i bardzo dobrze „na swoje” osiedle, pisze „pan” o inwestycji – tak, nie pisze „pan” o wielu innych sprawach. Jest to, jakby nie powiedzieć, nie za bardzo traktowanie jednych – z jednego końca miasta – jako ludzi, a drugich – jako podludzi.

W trakcie tego wystąpienia, Salę Reprezentacyjną opuścił radny Paweł Przybył, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało już tylko 19 radnych.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła stwierdził, że „ostatnie 3 głosy” – zamyka on dyskusję. Radny Waldemar Waligórski oświadczył, że jest on przerażony „tą” dyskusją. Następnie zwrócił się do prowadzącego obrady Jacka Szeszuły z pytaniem, czy nie uważa on, że całym podłożem „tego” nieporozumienia było wysłanie innej treści zaproszenia pisemnego – tak on to zrozumiał – i innej treści jego rozmów telefonicznych. Jego zdaniem „ten” człowiek, który przyjechał, praktycznie on czytał to zaproszenie pisemne i nawet nie wiedział, o co chodzi. Zwrócił się też do radnego Jana Marciniaka z pytaniem, czy w ogóle była idea podejmowania dyskusji właśnie „o tych” przebudowach, skoro i tak wyżej wymieniony radny wiedział, iż „ten” człowiek nie był zorientowany w ogóle – wziął „jakiś papier”, sam powiedział. Zapytał także, czy w ogóle jest sens ciągnięcia „tego” dalej.

Radna Danuta Białas stwierdziła, iż nie uczestniczyła ona „ani w jednym, ani w drugim posiedzeniu”, a o sprawach, które teraz „państwo przedstawicie” słyszy ona po raz pierwszy. Wydaje jej się przy tym, iż głównym „winowajcą”, że ten artykuł zaistniał, był „ten pan”, który przyszedł „na komisję” i przyniósł nie te papiery, które należało. Wyraziła przy tym przekonanie, że „tu leży sedno sprawy”, ponieważ jak zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiedział, na drugi dzień razem z „panią burmistrz” udał się do osób kompetentnych i wszystko uległo wyjaśnieniu, ale w międzyczasie zaistniał „ten” artykuł i głównym „winowajcą” jest „pan”, który zabrał nie te papiery i to już powiedział „pan przewodniczący rady”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż w odpowiedzi do radnego Mariana Kunaja, nie wiadomo mu, jakie ma on pretensje, że „tam” nie ma czegoś, czego wyżej wymieniony radny ewentualnie oczekiwałby.

Radny Marian Kunaj wyraził przekonanie, iż „pan dobrze wie”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż to nie on pisze artykuły, tylko dziennikarz, przy czym „pan” nie ma wiedzy, co „mu” on przekazywał w szerszym kontekście i nie będzie on dalej polemizował z „panem”, gdyż nie chciałby, aby on oceniał „pana” wypowiedzi publiczne.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zapewnił, iż to nie był jego kaprys, że zapraszał przedstawicieli PKP. Został on bowiem zobowiązany przez Komisję Budżetu i Finansów, przy czym „to” wynikało z planu pracy tej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie. Dość długo trwały jego rozmowy z przedstawicielami PKP i sięgał on zawsze w rozmowach „do górnej półki”, z „panami dyrektorami”. Jeśli „państwo” uzyskali rzeczowe i wiarygodne wiadomości od przedstawiciela „pana dyrektora” Goli, którego reprezentował „pan dyrektor” z Leszna, to było „w porządku”. Rzeczowe odpowiedzi, chociaż trochę takie toporne, były ze strony pana Fraczaka, który reprezentował to, co miało być zrobione z dworcem itd. Natomiast miał on duży kłopot z dotarciem do „pana dyrektora” Pawła Neumanna. Dotarł on tam dzięki jego sekretarce, która była mu bardzo życzliwa, kiedy jej przedstawił cały

problem. Najpierw rozmawiał on tak na zasadzie, jak petent w stosunku do dyrektora, omawiając całą sytuację. „Pan dyrektor” stwierdził, że nie wie, czy ma czas – on to rozumie, to jest dyrektor poważnej instytucji, a Mosina jest gdzieś tam na uboczu. Natomiast poprosił on o przysłanie kompetentnego pracownika wiedząc, że nie ma czasu, tym bardziej, że udawał się na jakąś naradę, przy czym, to jest jego problem. Następnie poinformował, że najpierw „poszedł fax do wszystkich”, a potem do „pana dyrektora” Neumana, bo o nim jest cały czas mowa. Odczytał przy tym treść zaproszenia na wspólne posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego w dniu 21 lutego br., jakie skierował on do Dyrektora Polskich Linii Kolejowych S.A. Oddziału Regionalnego w Poznaniu Pawła Neumanna. Stwierdził przy tym, iż jeśli tego nie zrozumiał odpowiedni pracownik, który przyjechał, to trudno – „planowe inwestycje na trasie Poznań – Wrocław na terenie Gminy Mosina”, przy czym nic więcej „państwu” on nie powie.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż to, co mówił „pan przewodniczący”, to przecież on wyraźnie powiedział na „tej komisji”, mówi on przy tym dla tych, którzy nie byli – „jesteście państwo osobami niekompetentnymi”. „Przyjechaliście załatwić swój interes i wy z tym odjedziecie, a nas zostawicie”. Na to „pan przewodniczący” wstał i powiedział, jakby jego popierając to, co przed chwilą przeczytał, także były osoby niekompetentne. A „tu” się w prasie pisze na podstawie „tych” osób, „wielkie elaboraty” się wypisuje.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że tak naprawdę to nie o to jej chodziło. To się działo wewnątrz, „na dyskusji, na komisjach, przedstawiciele kolei” – wyszło jasno, że są rozbieżności, nieporozumienia. Jej wyraźnie chodzi o upublicznienie nieprawdy, bo tak jest – pisze się „z planów zniknął tunel pod ulicą Śremską, kolej zapomina o obietnicach – co, pan Domżał zamieniony siedział w czapce niewidce i przysłuchiwał się obradom”. „Ktoś tych informacji błędnych udzielił” i o to jej chodzi, bardzo dziękuje ona – już w tej chwili nie ma o czym dalej mówić. To koresponduje z tym, co powiedziała ona wcześniej, gdzie tak ostro zareagował radny Jan Marciniak – „weryfikujemy, nim coś upublicznimy”, a że są jakieś niedopowiedzenia, rozbieżności, już było wiadomo, a „my to upubliczniamy”. Wyraziła przy tym przekonanie, iż jest to bardzo niedobre i ona jako burmistrz na to nie może pozwolić – musi zareagować.

do punktu 13. – Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z pytaniem do Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszka Dymalskiego, kiedy otrzyma ona odpowiedź na swoje zapytanie, jakiej formy ma ona użyć, żeby otrzymała odpowiedź.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski stwierdził, iż ponieważ sprawa dotyczy 2006 roku, a „pani” zwróciła uwagę na jego sprawozdanie napisane w roku 2007, postanowił on sprawę dogłębnie zbadać i w związku z tym „mamy trochę czasu”, ponieważ w roku 2007 „komisja tym tematem się nie zajmowała”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą, aby uściślić termin, kiedy otrzyma ona na piśmie odpowiedź.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski powiadomił, iż jak zbada on „tę” sytuację, ponieważ odpowiada on jako przewodniczący...

Radna Małgorzata Twardowska wyraził przypuszczenie, iż jest ona może niecierpliwa, ale to nie tylko jest pytanie zadane przez jej osobę, gdyż zadała je w imieniu mieszkańców. Ona „taką” odpowiedź otrzymała i dostarczyła. Teraz w świetle tego, co „pani burmistrz” mówi, to nie chce ona nieporozumień. „Pani burmistrz” stawia pracę „tej rady” w nienajlepszym świetle. Jeżeli otrzymała ona, że „komisja była w terenie, uzgadnialiście państwo” i sprawa została negatywnie załatwiona. Ona tylko chce poznać, jakie były argumenty na „nie”, żadnej

rewolucji „panie przewodniczący, a pan na poprzedniej sesji powiedział, że udzieli odpowiedzi pisemnej”, w związku z czym bardzo ona o nią prosi, w jak najszybszym terminie. Stwierdziła przy tym, że „nie musi pan protokołów śledzić, czekać, analizować”, przy czym jej nie wiadomo, ile było posiedzeń, ale średnio 12 w roku.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski wyraził przekonanie, że „pani” ma taki charakter, iż przerywa wypowiedzi, a on „pani” nie przerywał. Chciałby on przy tym jeszcze raz powiedzieć, iż na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie odpowiedział – jeżeli otrzymała „pani” odpowiedź, to zapewne komisja się „tą” sprawą zajmowała, a on wtedy – nie mając informacji dokładnej i szczegółowej – powiedział, że odpowie na to pytanie, które mi „pani” zada na piśmie. Oświadczył też, że „komisja” w momencie, gdy on został przewodniczącym, „tą” sprawą się nie zajmowała i on wiedzy „na ten” temat nie ma. Zapytał przy tym, czy „to pani zrozumiała”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż „panie przewodniczący, pan mnie zapewniał”, że „komisja opiniowała i że pan był w terenie”. Ona wróci przy tym do protokołu i „to sprawdzimy”, natomiast prosi ona bardzo o określenie, kiedy otrzyma odpowiedź od „pana” na piśmie.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski zwrócił się z pytaniem, „czy pani nie rozumie po polsku, co się do pani mówi”. Stwierdził przy tym, iż „komisja się zajmowała”, gdyż „ta gmina” w poprzedniej kadencji również miała „taką komisję”. On przy tym tę sprawę dogłębnie bada i odpowiada, że w 2007 roku do niego „pani” pismo nie dotarło, również „czy ja pani udzielałem odpowiedzi na to pytanie”. Nie wie on, „o czym pani mówi”. „Pani mówi”, że uzyskała od niego odpowiedź w tej sprawie, przy czym nie wie on, „o czym my mówimy”. Zapytał przy tym, czy „pani otrzymała odpowiedź Leszka Dymalskiego w sprawie progów zwalniających”. On bowiem takiej odpowiedzi nie pisał, ani takiej odpowiedzi „pani” nie udzielał.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą, aby udzielić jej na piśmie.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski zwrócił się o wyjaśnienie, w jakiej sprawie.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż „komisja” nie wydawała „takiej” opinii, bo o to ona zabiega. „Proszę nie mówić, bo pan powiedział, że pan napisze”. Teraz bezwzględnie wymaga ona pisania na piśmie. „Panie radny, ja do pana mówię i ja też jestem odpowiedzialną osobą”. Jeżeli przedstawiała ona problem i otrzymuje ona pismo, że komisja opiniowała, to chce mieszkańcom przedstawić: kiedy, jakie argumenty, kiedy „wizytowaliście ten teren”, jakie argumenty powodowały to, że „tam” jest bezpiecznie – nic więcej.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski zwrócił się z pytaniem, „czy pani to rozumie”, że w 2007 roku, kiedy on został przewodniczącym „komisji”, „tej” sprawy nie było, więc nie wiadomo mu, „skąd ma pani te informacje”. Wyraził przypuszczenie, iż może „pan przewodniczący” odpowie, jeżeli „pani radna” twierdzi, że otrzymała odpowiedź, od niego nie, to być może, że od „pana przewodniczącego”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła stwierdził, iż on traktuje to jako zarzut.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski zwrócił się z pytaniem, czy to jest zarzut, że otrzymała „pani radna” odpowiedź, iż „komisja była na terenie i uczestniczyła opiniując dane zagadnienie dla progów zwalniających”. On takiej odpowiedzi nie udzielał i ma on pytanie, czy może „pan przewodniczący” udzielał.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiadomił, iż on nie udzielał, natomiast wiadomo mu, że miesiąc temu „pani radna” zadała pytanie, „pan się zobowiązał” do pisemnej odpowiedzi i „pani radna” oczekuje na nią.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Leszek Dymalski zwrócił się z pytaniem, czy on powiedział, że „pani radnej” tej odpowiedzi nie udzieli. On

powiedział, iż bada zagadnienie dogłębnie, gdyż musi on się cofnąć do roku 2006 w tej sprawie, kiedy była sprawa rozstrzygana i udzieli on w tej formie odpowiedzi.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż on przysłuchuje się tej rozmowie, ale chciałby wiedzieć, o co chodzi.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zauważył, że on już powiedział przed chwilą...

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż po ubiegłotygodniowym, trzydniowym „maratonie komisji”, chciałby on prosić i wnosi on o to, aby był określony maksymalny czas trwania „komisji”, ponieważ w dusznej sali siedzący od godziny 17.00 radni i dyskutujący bardzo intensywnie, w zasadzie w końcowych fragmentach posiedzenia „komisji” działali już instynktownie, a nie w sposób merytoryczny i niepotrzebne były emocje. Wyraził przy tym przekonanie, że określenie godziny maksymalnej i wskazanie terminu następnego posiedzenia „komisji”, na której „dokończymy tę sprawę”, będzie właściwym rozwiązaniem.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła poinformował, iż „powinniśmy” mieć „w poniedziałek” spotkanie przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie i sądzi on, że „dopracujemy to”. Korzystając z „tego”, zaprasza on po sesji przewodniczących komisji stałych, gdyż ma on „pewną” sprawę do omówienia i bez obecności „państwa” nie jest on w stanie tego rozwiązać.

Sołtys Sołectwa Świątniki Beata Tomczak podziękowała za wsparcie udzielone jej rodzinie dotkniętej pożarem domu.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła przypomniał, iż w dniu „31 kwietnia” upływa termin składania oświadczeń majątkowych. Wczoraj do Biura Rady Miejskiej wpłynęło pierwsze oświadczenie majątkowe, które złożył radny Antoni Karliński. Następnie powiadomił, że w dniu 12 marca br., w Puszczykowie, odbędzie się spotkanie przedstawicieli niektórych „naszych komisji”, przy czym to jest „to” pismo zaległe dotyczące uzgodnienia spraw wspólnych z Luboniem, Puszczykowem, w którym „my” też „uczestniczymy”, dotyczące śmieci, komunikacji, ewentualnie zaproponowanych spraw. Zaprosił przy tym radnego Jerzego Falbierskiego, radnego Antoniego Karlińskiego, radnego Tomasza Żaka oraz radnego Leszka Dymalskiego – „po prostu musimy przekonsultować tą sprawę”, przy czym termin on poda. Następnie stwierdził, że „tak się jakoś dziwnie składa”, iż dzień przed „naszą” sesją, odbywa się sesja Rady Powiatu Poznańskiego. Na każdą sesję, przychodzi przy tym zaproszenie i prośba o powiadomienie wszystkich radnych. Powiadomienie, które wystosowałby on do „państwa radnych”, nie chciałby on, żeby było traktowane jako coś zobowiązującego, stąd też poleca się on „państwa życzliwej pamięci”, że zawsze „ostatnia środa jest sesją Rady Powiatu Poznańskiego” i jeśli ktokolwiek „z państwa” zechce brać w niej udział, to on poleca. Sesja jest o 10.00, a program jest zawsze w Biurze Rady Miejskiej z tygodniowym wyprzedzeniem. Następnie poinformował, iż w dniu 7 kwietnia br. wraz zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim oraz szefem „konwentu”, czy „rady sołtysów” p. Kazimierzem Wróblem, „jedziemy” na spotkanie do Orzechowa, którego celem będzie odnowienie współpracy między „tymi trzema organami”, takimi jak burmistrz, jednostki pomocnicze i rada. Powiadomił też, iż zostanie przeprowadzony remont pomieszczenia „biura” i pokoju „przewodniczącego”. „Jesteśmy już” na etapie końcowych uzgodnień, jakie mają być meble itd. „Otrzymaliśmy” również kolorową drukarkę, przy czym po raz pierwszy „państwo”, przynajmniej w tej kadencji, otrzymali zaproszenie na „sesję rady” w innej szacie graficznej. Zwrócił się przy tym z podziękowaniem do „organu wykonawczego”. Wyraził także przypuszczenie, iż zostanie spełniony postulat radnego Jana Marciniaka dotyczący nagłośnienia sali. „Jesteśmy” na etapie przekazania informacji do „pani sekretarz”, przy czym „pani sekretarz” doprowadziła już do „pewnej” konsultacji, co to ma być za urządzenie. W każdym bądź razie będzie to urządzenie, które można łatwo demontować, przenosić, nie tylko będzie wykorzystane przez „nas”, ale również

na konferencjach dotyczących „ośrodka kultury”. Będzie to przy tym „coś dobrego”, przy okazji nagłośnienie, nagrywanie itd.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska poinformowała, iż na razie „robimy” rozpoznanie cenowe i „szukamy” najbardziej optymalnej „dla nas” wersji urządzenia, ale mniej więcej, jeśli chodzi o techniczne rozwiązanie, to ona potwierdza. „Chodzi nam o to”, żeby to był system przenośny i żeby usprawnił pracę „rady”, tylko że jest on drogi. Jak „będziemy mieli” wiedzę ostateczną, to „przedstawimy państwu” kosztorys, przy czym „państwo będziecie mogli” również się z tym zapoznać.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła powiadomił, iż w rozmowie z zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim „doszliśmy” do tego, że byłoby bardzo dobrze, aby doprowadzić do takiej sytuacji, żeby „państwo składali” swoje wnioski i interpelacje mniej więcej na jeden, dwa dni przed sesją. Wówczas „państwo burmistrzowie” byliby przygotowani do bezpośredniej odpowiedzi na poruszane kwestie. Rozumie on przy tym, że tego „nie idzie” od razu wprowadzić, ale można o tym już zasygnalizować. Przypomniał także, że ostatni raz prosił on też, aby zastanowić się nad nowelizacją „statutu”. Poinformował przy tym, iż ma on pewien problem – prowadzenie sesji Rady Miejskiej w Mosinie, czy też jej fragmentów przez „panie wiceprzewodniczące”. Postara się on w jakiś sposób przemyśleć sprawę i „państwu” przedstawić. Powiadomił również, że „przysyłają nam takie zaproszenia” na zawody sportowe, teraz – na 30 marca br., piłka koszykowa w Suchym Lesie oraz piłka nożna. Poinformował przy tym o udziale radnego Pawła Przybyła w zawodach tenisa stołowego w Witkowie. Przypomniał też, iż na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie „mieliśmy” jako gości „państwa”, którzy zamieszkują rejon Drużyny – Nowinki i mają „odpowiednie” problemy. „Pani burmistrz” wówczas zadeklarowała próbę rozmów i wystąpiła z takim „adresem” do „państwa”. Ponieważ jeszcze rozmowy trwają, stąd też obecność „państwa jest jakby dzisiaj niema”. Niemniej jednak „państwo” przygotowali pewien materiał z prośbą o możliwość rozdania „państwu radnym”.

do punktu 14. – Zapytania i wnioski radnych.

Radna Małgorzata Twardowska przypomniała, iż zadała on zapytanie w innym punkcie dotyczące „planów Czapur”. Wyraziła przy tym przypuszczenie, że Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz udzieli za chwilę informacji. Stwierdziła także, iż chciałaby ona zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną rzecz. W 2006 roku bowiem, Rada Miejska w Mosinie przeznaczyła środki finansowe na tzw. zadania: „budowa obiektów sportowych”. Ze względu na to, iż te projekty nie uzyskały uznania, jeśli „nie zdobyliśmy” środków unijnych, w związku z czym „rada” przeznaczyła odpowiednie kwoty, które „zapisaliśmy” i były to równe kwoty przyznane na 3 zadania. Są to przy tym wydatkowane środki finansowe z budżetu, a więc z wielką starannością i ostrożnością powinny być wydawane. Chodzi przy tym o obiekt w Krosinku, zresztą „prasa już donosiła” – stan nawierzchni jest fatalny – to nie tylko jedna przedstawiona dziura, ale więcej jest „takich ubytków”. Radni z poprzedniej kadencji pamiętają, że jako opozycja, „pan Niemczewski” już podnosił wówczas, gdy była ta inwestycja wykonana – „tak, potwierdzamy, były, naprawa tej nawierzchni”. Niestety po dwóch latach eksploatacji stan tego boiska jest fatalny. Można się zatem zastanawiać, co „tutaj” nastąpiło. Natomiast były dwa pozostałe obiekty w Rogalinku oraz w Rogalinie i one świetnie funkcjonują, a stan nawierzchni w Rogalinie „można powiedzieć”, że jest idealny – taki, jaki był. Zastanawia się ona jaka jest przyczyna, ponieważ podnoszone w poprzedniej kadencji uwagi, że „tam” gromadzi się woda, gdzie inwestor naprawił to boisko, usterki zostały usunięte. Zresztą była szeroka dyskusja, przy czym „zarzucano nam, że szukamy dziury w całym”. Stwierdziła też, iż „wielki nadzór”, gdzie 3 osoby – obecnie siedzący zastępca burmistrza Przemysław Pniewski, specjalista wśród „nas” siedzący pan Sobecki, a obecnie „tam” pracujący

– zapewniali. W związku z tym dziwi fakt, że nie reagowano, jeżeli występowały usterki. Są to dwa lata eksploatacji i zastanawiania się. Ona przynajmniej zastanawia się, może „nas” to szczęście spotkało, iż „nie pozyskaliśmy” środków unijnych, a przypomniała ona, że na „to” zadanie było wyasygnowane 846.872,00 zł. Jeżeli „to” zadanie byłoby realizowane, to na dzień dzisiejszy pozyskane „z unii” środki finansowe „musielibyśmy zwrócić” wraz z odsetkami. Byłaby to tragedia dla „tego” budżetu. Dlatego powie ona inaczej – czy to są „nasze” własne środki finansowe, czy pozyskane z zewnątrz, z wielką rozważą „podchodźmy” do tematu. Przetarg został ogłoszony „w czerwcu”, a więc nie ma mowy, że to boisko było późno robione. Ma ona jeszcze wykonawcę, gdyż „pani burmistrz” mówi, iż „opieramy się, mówimy coś, nie podpieramy się faktami”. Zadała sobie ona trud i wszystko wynotowała, przy czym może ona „państwu” przedstawić, że była to firma „Dariusz Kaszub” z Kielcina. Przetarg został ogłoszony, czyli już rozstrzygnięty, gdyż „takie były zapisy” i sprawozdania, 30 czerwca 2006 roku, a więc nie ma mowy, że była to inwestycja za późno robiona, iż „środki były wypracowywane”. Zwróciła się przy tym prośbą o udzielenie odpowiedzi przez „panią burmistrz”, ile tym razem „nas” ta inwestycja będzie kosztowała, bo o ile ona pamięta, to wtedy była gwarancja 2 lata, przy czym można mieć wątpliwości. Chciała ona również „państwu” zwrócić uwagę, ponieważ zada „to” pytanie na następnej sesji, ale środki unijne”. Spotkanie „komisji”, o którym „pan” wspomniał, że było długo i rzeczywiście „byliśmy” zmęczeni, ale „tam” są zapisywane ogromne środki finansowe. Wyraziła również przekonanie, iż ze względu na znaczenie nie będzie ona powtarzała, „co pracownik mówił”, gdyż to nie na tym polega, tylko prosi ona „panią burmistrz” o wybranie projektu z większą rozważą i przygotowanie radnych, jeżeli „będziemy startowali o nie, to z wcześniejszym wybieganiem, ponieważ tam były ogromne kwoty, o jakie zadania będziemy zabiegać”. Są to przy tym jej wątpliwości, bo przypomniała ona jeszcze, iż na „to” zadanie, które wymieniła, tak ogromną kwotę na „ten” projekt „wydaliśmy 12.300,00”, nie pozyskując „tych” środków finansowych. Później „przeprojektowaliśmy ten ogromny projekt”. Ostatecznie „to” zadanie zamknęło się kwotą „170.00,00”. Nie jest ona specjalistką, ale myśli, że na dzień dzisiejszy „ta” nawierzchnia będzie musiała być usunięta.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż bardzo dużo „tu” zostało powiedziane na temat „tego” boiska w Krosinku. Dziwi ją również to, dlaczego bardzo dobrze zachowują się nawierzchnie w Rogalinie i Rogalinie, gdyż „robiła to” ta sama firma. Cieszą ją, że miejscowe gazety zajmują się „tym” problemem, tylko ubolewa ona nad tym, iż właśnie w Krosinku, gdzie jest ogromny wkład pracy rodziców, mieszkańców na urządzenie całej infrastruktury wokół tego boiska, jakoś „gazeta” tego pozytywnego zrywu mieszkańców nie widzi. Natomiast sfotografować dziurę, teraz cały materiał ujawniający „to” działanie, jest materiałem „gazety” tylko i wyłącznie dotyczącym „tego” boiska. Powiadomiła też, że gwarancja trwa 3 lata, „mamy” pisemną odpowiedź na zgłoszoną reklamację i „w kwietniu będą starali się reanimować tę nawierzchnię”. Dlaczego „te” dwa boiska „noszą się” dobrze, a „to” zachowuje się tak nieciekawie – jedna z teorii „mówi”, że boisko jest niewłaściwie eksploatowane, jeżdżą „tam” rowerami, motorowerami, w niewłaściwych butach, odbywają tam się gry. Sądzi ona, że jeżeli „będziemy gdziekolwiek budowali boisko”, trzeba „to” od razu również zabezpieczyć, albo monitoring wizyjny, albo boisko ogrodzić, bo podejrzewa ona, iż dlatego tak się „z tym” boiskiem dzieje, gdyż jest źle eksploatowane przez użytkowników. „Tamte boiska” są lepiej zabezpieczone – są ogrodzone i nie można na przykład motorowerami i innymi pojazdami po nich jeździć – to, co dzieje się w Krosinku. Chce ona przy tym „panią” i pozostałych radnych uspokoić – reklamacja została przyjęta i po zimie będzie ta nawierzchnia naprawiana, „szczególnie się temu będziemy przyglądali”. Zwróciła także uwagę, że odnośnie środków unijnych, zaopatrzyła ona „państwo” w materiały „wokissowskie” i proponowałaby, „żebyście się państwo naprawdę zapoznali z tymi materiałami”, a również, ponieważ „diabeł często tkwi w szczegółach”, zapoznali się

z kryteriami, jakimi będzie się kierował „marszałek” przy akceptacji wniosków. Pracownik „urzędu” zatrudniony do przygotowywanych wniosków i przygotowywania inwestycji, „przedstawił pewnie państwu cały wachlarz”, cały katalog zadań, jakie „możemy przedłożyć” do środków unijnych. Deklarowana jest „reselekcja” wniosków, że „nim przygotujemy ten wniosek do końca”, będzie wstępna akceptacja, „żebyśmy dokumentów niekoniecznych nie przygotowywali i nie łożyli na to środków finansowych”. Jeżeli „państwo czytaliście” materiały „wokissowskie” i inne, jeżeli „was ten temat interesuje”, to „wiecie”, że „ten potok pieniędzy” wcale nie jest tak wielki, jakby się to wydawało, że średnio przypada to około „milion” na 7-letnią kadencję funkcjonowania tych środków finansowych – co roku „uruchamiamy”, to jest „około 200.000,00 gdzieś na rok średnio”. Nie jest to łatwa sprawa, a kryteria, jakie zostały ogłoszone, przy czym proponuje ona „państwu”, „żebyście się tym zainteresowali”, nie są „dla nas” korzystne.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, iż jeżeli chodzi o „plan miejscowy” zagospodarowania terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Czapurach, był on na etapie uzgodnień. Historia tego planu jest bardzo długa, a z proceduralnych względów napotyka on ciągle na jakieś sprzeczności. On chyba rok temu, jeszcze poprzednią Radę Miejską w Mosinie pytał na posiedzeniach „komisji”, czy jest celowe kontynuowanie „tego” planu. Wtedy padła odpowiedź – „tak, jest celowe kontynuowanie”, przy czym on do dzisiaj nie zgadza się „z tą” opinią, ale to jest jego prywatne zdanie. Z czego wynika ten etap uzgodnienia – jednym z organów uzgadniających jest zarządca dróg. „Tutaj” jest nim Zarząd Dróg Powiatowych, przy czym jest to taka paradoksalna sytuacja, gdyż zarząd ten nie chce uzgodnić „tego” planu i projektu planu przedstawionego przez projektanta. „Argumentuje” przy tym, iż wyznaczone w „tym” planie drogi są zlokalizowane zbyt blisko siebie. Mówi on terenie w okolicy ul. Leśnej, „tam” gdzie jest to osiedle developerskie od ul. Leśnej w stronę Poznania po prawej stronie, prawie aż po stację transformatorową – „tą 220”, do której nie dochodzi. Zarządcą jest „tam” Zarząd Dróg Powiatowych i projektant w swoich założeniach „tego” projektu założył, iż obsługa komunikacyjna będzie w miejscu, gdzie kiedyś stał taki mały komunalny budynek, który „się rozleciał” i już go nie ma. „Tam” jest droga, która jest użytkowana przez właścicieli, przez mieszkańców „tego” osiedla. Tak więc można powiedzieć, iż on „tym starym planem” usankcjonował to, czego formalnie nie ma, bo formalnie „tam tej drogi nie ma”, jest to jedna działka. Jest to przy tym działka gminna i „wszyscy” przez nią przejeżdżają, a „on” widząc „to” użytkowanie, chciał „to” usankcjonować, w „jakiś” sposób zapisać, żeby to prawnie miało „odniesienie”. Natomiast „studium”, które „tutaj” wisi, zakłada parytet komunikacyjny, czyli wyznaczenie znów układu komunikacyjnego, wyznaczenie ciągu drogi na granicy „tego” planu. Rzeczywiście odległość między jednym a drugim skrzyżowaniem jest niewielka – to jest granica 100, 150 metrów, przy czym dla „dróg powiatowych” jest to sytuacja nie do zaakceptowania dlatego, że zasady kształtowania nowych układów komunikacyjnych polegają na tym, żeby jednak te skrzyżowania były jak najrzadziej – dla bezpieczeństwa. Jeżeli projektant nie wyznaczy „tej” drogi, „tego” parytetu komunikacyjnego, który jest zapisany w „studium”, to „wojewoda” stwierdzi, że jest niezgodność zapisów planu z zapisami „studium”. Natomiast można przesunąć „tą drogę”, „robimy to” fikcyjnie i „zlikwidujemy” drogę, która funkcjonuje. Jakie rozwiązanie jest na dzień dzisiejszy – „w poniedziałek” ma przyjechać „do urzędu” projektant i zaproponować, co „w tej” sprawie zrobić. Jest to rzecz, która blokuje kontynuację procesu planistycznego „tego” planu.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z pytaniem dotyczącym developera, czy to było „planem, czy decyzją”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, iż osiedle, które powstaje przy ul. Leśnej, lokalizacja była ustalana na podstawie

decyzji lokalizacyjnej. Poinformował również, iż developer, który buduje osiedle jest właścicielem działek, dla których można wydać decyzje lokalizacyjne. Teren, o którym on mówił, jako pierwszy „temat”, przy czym jest to bardzo ważne, to jest „rada podjęła uchwałę o zmianie obowiązującego planu”. Jeden z właścicieli terenu, który jest objęty „tym” planem w Czapurach, na którym trwają prace w Czapurach, a właściwie główny udziałowiec, bo „te jego” grunty stanowią chyba około 60% „tego” terenu, który obejmuje „ten” plan, to są tereny, na które obowiązuje plan miejscowy, za który zapłaciła Gmina Mosina i na dzień dzisiejszy „ten” plan obowiązuje. Tylko problem jest taki, że są to tereny aktywizacji gospodarczej, które się sprzedały. Między innymi w związku z tym jest ta zamiana „tych” terenów aktywizacji gospodarczej na zabudowę mieszkaniową. Nie rozumie on przy tym, „tego kiwania głową”, gdyż zmienić plan można tylko było przez zmianę planu. Nie można wydać decyzji na tereny, na które obowiązuje plan miejscowy. Z uwagi na to, że „jednostka” w „studium”, co można sprawdzić, zaczyna się od ul. Leśnej i tak, jak jest tym planem określona, to ustawa o planowaniu przestrzennym „mówi to”, że teren objęty planem miejscowym powinien odpowiadać jednostce wyznaczonej w „studium”. W związku z tym, te 40% gruntów, które nie są objęte „tą” zmianą planu, tych pozostałych właścicieli, musi brać udział w „tej” procedurze planistycznej. Wniosek był wspólny „tych” ludzi, więc w tym przypadku „musimy tę procedurę, jeżeli chcemy te tereny utrzymać, musimy ją kontynuować”. Odstępując od uchwały sporządzania „tego” planu, „uwolnilibyśmy wtedy” to, co on proponował, „te 40%” i „dla tych” ludzi można byłoby wtedy wydać decyzję lokalizacyjną, natomiast nie zostałyby zmienione „te” grunty aktywizacji gospodarczej, które stanowią 60% „tego” planu.

Radny Marek Klemens przypomniał, iż na jednej „z komisji inwestycji”, na wniosek „pani sołtys” z Dymaczewa Nowego, „komisja” podjęła temat i złożyła zapytanie, czy istnieje możliwość dobudowania 60 m chodnika w tej miejscowości. Powiadomił przy tym, iż otrzymał on od „pani burmistrz” odpowiedź, że „zdajemy sobie sprawę, że jest to droga wojewódzka”, iż skierowała do „zarządu dróg wojewódzkich” pismo o rozważenie tej możliwości i chciałby on się tylko zapytać, czy „mamy” już „jakąś” odpowiedź, czy „zarząd dróg wojewódzkich” ustosunkował się do tego, czy nie.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że odpowiedź pisemna nie przyszła.

Radna Danuta Białas stwierdziła, że chciałaby ona poruszyć problem śmieci na terenie gminy. Powiadomiła przy tym, iż na spotkaniu przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na początku miesiąca, zaproponowała ona, aby nawiązać do „sprzątania świata”, które jest we wrześniu i na wiosnę „frontalnie wyjść” i sprzątać „naszą” gminę. Padło to również „na komisji promocji”, żeby wszyscy – sołectwa i „komitety osiedlowe”, przy czym „jeden pan radny” sugerował, „aby szkoły”, chociaż akurat szkół, pomimo, że pracuje ona w szkole, nie angażowałyby na ten dzień. Byłaby to jedna sobota – 21 kwietnia – jest to „Dzień Ziemi”. Wtedy naprawdę, jeżeli „byśmy zmobilizowali” wszystkie siły, „tutaj również” do „ogródków działkowych”, do stowarzyszeń, do organizacji i to również było poruszane na ostatnim posiedzeniu „komisji promocji”, tylko wtedy zastępca burmistrza Przemysław Pniewski mówił, że ze względów logistycznych „nie jesteśmy w stanie takiego przedsięwzięcia podjąć w tym roku”...

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski oświadczył, iż nie powiedział on tego – „będziemy jednak nagrywać te komisje”. Zwrócił się przy tym z prośbą, żeby nie wmawiać mu czegoś, czego on nie powiedział. Stwierdził też, że „podejmujemy temat, mamy spotkanie” przewodniczących...

Radna Danuta Białas zwróciła uwagę, iż ona jeszcze nie skończyła swojej wypowiedzi.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż tylko bardzo on prosiłby, aby nie mówić tego, czego nie powiedział.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że „pani radna” jest przy głosie.

Radna Danuta Białas przeprosiła i stwierdziła, iż ujmie to ona inaczej, że do 21 kwietnia jest mało czasu, ale ona korzystając z tego, iż jest sesja Rady Miejskiej w Mosinie apelowałyby, ponieważ są również przedstawiciele – „państwo sołtysi”, przedstawiciele „komitetów osiedlowych”. Zapytała przy tym, kiedy jest następne spotkanie z sołtysami, żeby naprawdę „ten” temat poruszyć. Może „nam” się nie uda w pierwszym roku, ale może „jak wprowadzimy” cyklicznie, to ci ludzie, którzy pójdą sprzątać i wezmą ze sobą swoje dzieci, może oni już nie rzucą „tych papierów”. Tutaj nawiąże ona do propozycji, aby Straży Miejskiej w Mosinie zakupić rower – chociażby z tego względu, że jeżeli „pojadą” nie szosą, nie drogą, nie ulicą, tylko „wjadą” właśnie „w te” nieuczęszczane odcinki, to wtedy „zobaczą” prawdziwy obraz „naszej” gminy. Wyraziła też przekonanie, że na pewno większość osób siedzących „tu” na sali zgodzi się z nią, iż z elegancką gminą „nie mamy” naprawdę nic wspólnego. Wszędzie bowiem, gdzie się obejrzy, to jest jeden wielki śmietnik. Problem ten pojawia się już na łamach lokalnych gazet i wszystkie gazety apelują do mieszkańców – spora część mieszkańców segreguje śmieci. Jest to duża część mieszkańców i na pewno nie oni śmiecą, ale „musimy podjąć się tego zadania”, gdyż tak dalej być nie może. Ona wie, że ktoś jej powie, iż przyjdzie wiosna i trawa zakryje, ale chyba nie o to chodzi. „Tutaj” ma ona prośbę do zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego, jakie poczynić kroki, żeby można sfinalizować to zadanie, zapraszając wszystkie organizacje, wszystkie stowarzyszenia, „ogródki działkowe”. „Nie sprzątniemy” całej gminy, całej Mosiny, ale chociaż część, gdyż ona już to nie raz mówiła, iż nie ma samochodu, chodzi pieszo i to, co widzi, to – „no może podolamy coś zrobić na lepsze”. „Tu” ma ona również apel do Straży Miejskiej w Mosinie. „Mamy regulamin porządkowy” i ma on jedno pytanie – ilu mieszkańcom Mosiny Straż Miejska zwróciła uwagę, żeby posprzątać otoczenie wokół swojego domu. Czy może podać, ile razy w ciągu roku 2006, czy 2007 pouczyła mieszkańców, jak mają dbać o swoje otoczenie, czy nawet te zaśmiecone krawężniki – pełno piachu, wszystkiego. „Możemy mieć” bowiem 10 osób, 20 osób w Straży Miejskiej w Mosinie, ale jeżeli nie będzie respektować „tego” regulaminu, który „myśmy kiedyś wprowadzili” – przestrzegania porządku, „to daleko nie zajdziemy”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził przekonanie, iż temat jest bardzo ważny i jednocześnie szalenie trudny, dlatego, że tych śmiejących na dzień dzisiejszy jest bardzo dużo, „ruszyła lawina śmieci” i na wniosek „komitetów osiedlowych”, „polikwidowaliśmy pojemniki”, zresztą „państwo radni też się wypowiadali na ten temat”. „Polikwidowaliśmy kolorowe pojemniki” i w to miejsce „mamy” śmietniki. W tych wszystkich miejscach, gdzie stały pojemniki, tam na dzień dzisiejszy leżą torby foliowe. Problem drugi – w dniu dzisiejszym interweniował on na prośbę mieszkańców – powstały bowiem dwa śmietniska w środku miasta: jedno na zapleczu trafostacji przy ul. Krotowskiego i drugie na ul. Mostowej. Jadący bowiem samochodami ludzie wyrzucają śmieci. Zwrócił też uwagę, że naprzeciwko „urzędu” – przy przejściu dla pieszych – znajduje się kosz. Dzisiaj rano wchodząc do pracy, zauważył on, że kosz ten był pełen różnego rodzaju śmieci, a to co się w nim nie zmieściło, stało obok tego kosza. To jest „nasza” codzienność. Sprawa następna jest taka, którą „będziemy robić i robimy”, że powstała jako pokłosie dyskusji na posiedzeniu Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowe, specjalnie zrobiona „rozkładówka” poświęcona śmieciom. Natomiast jeśli chodzi o możliwość przystąpienia do takiego gremialnego sprzątania, „przedyskutujemy tę sprawę” na najbliższym spotkaniu z szefami jednostek pomocniczych Gminy Mosina, które odbędzie się w dniu 10 marca br. i zgodnie z pomysłami, które „tam się urodzą”, czy ewentualnie zostaną zaakceptowane i wysunięte ze strony „urzędu”, „postaramy się” – na pewno będzie taka możliwość, że „zakupimy” worki i będą one do dyspozycji wszystkich chętnych, którzy się „tej” sprawy podejmą. „Musimy się bardzo spokojnie, ale też przymierzyć do tego, żeby to później zebrać”, gdyż jeżeli będzie to szeroka akcja, to kilka samochodów musi objechać gminę. „Państwo,

k którzy użytkują samochody ciężarowe, wiedzą”, że to nie jest taki mały koszt, w związku z czym trzeba będzie na to również znaleźć środki finansowe. Dlatego mówił on o tym, że jest to trudna operacja logistyczna, z uwagi na to, iż potrzebne są na to konkretne środki finansowe. Środki na „sprzątanie świata”, które jest zawsze „robione” w okresie jesiennym są w budżecie Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, ale środków finansowych na sprzątanie dodatkowe, wiosenne – nie ma. W związku z tym jest również potrzeba, żeby pieniądze na ten cel znaleźć. Jeżeli ich „tam” nie będzie, to „postaramy się poprosić” Radę Miejską w Mosinie o to, żeby w innym miejscu „naszego” budżetu środki finansowe na tego typu działania znaleźć. Jeżeli będzie dobry, pozytywny odzew i ten apel, z którym na dzień dzisiejszy wystąpiła przed Radą Miejską w Mosinie radna Danuta Białas, chciałby on, aby odniósł jak najlepszy pozytywny skutek dlatego, że „udałoby się nam” wtedy naprawdę wiele rzeczy zrobić, ponieważ „sprzątanie świata” to jest kilka ciężarówek zwiezionych z „naszych” rowów, pól i spod mieszkań „naszych” mieszkańców. Natomiast trudno jest mu powiedzieć, może uda się to w sprawozdaniu Straży Miejskiej w Mosinie za rok 2007, ile było interwencji. On może „państwa” zapewnić, że takie interwencje, jeżeli chodzi o porządek, mają miejsce – może on służyć raportami, które codziennie składa komendant Straży Miejskiej i „tam” są miejsca, miejscowości, czy w Mosinie, czy na terenie wiosek, „tych” działań, które też były realizowane – jedna na pewno, a być może dwie były udane akcje, gdzie udało się ustalić, kto wyrzucił śmieci. Poszli „panowie” w rękawiczkach i tak długo „grzebali” w śmieciach, aż znaleźli zaadresowaną kopertę i było wiadomo, że to „ta” osoba. Nie jest to przyjemna praca, ale dla dobra mieszkańców również tego typu działania są realizowane, natomiast nie da się zrobić porządku, nawet przy stu pilnujących, jeżeli będzie kilka tysięcy ludzi, którzy „z tymi” śmieciami wędrują. On może tylko zaapelować do wszystkich „państwa”, którzy czują się współodpowiedzialni za porządek na terenie „naszej” gminy o asertywność. „Państwo” niekiedy wiedzą o tym, albo widzą – „idą na pociąg” – że „przed nami”, czy „za nami” idzie osoba, która niesie 4 woreczki foliowe, co to jest widoczne, bo te kosze w okolicach dworca są najbardziej zapełnione i wtedy można ewentualnie takiej osobie, którą „znamy”, poprosić, żeby jednak „te” śmieci wyrzucała w inny sposób. Stwierdził także, iż problem „ten” nie dotyczy tylko „naszej” gminy, a również gminy sąsiedniej. Na pewno „słyszeliście państwo” o akcji „Czyste Puszczykowo”, gdzie „tam” zrobiono wielki happening, które organizowało jedno ze stowarzyszeń obywatelskich „w tym” mieście i z tego co on wie, chociażby z relacji „pana przewodniczącego” i z pisma, które „otrzymaliśmy” na zaproszenie „na to” spotkanie w Puszczykowie w dniu 12 marca br., przy czym jednym z tematów jest generalnie podjęcie walki z „tym” – na razie diagnoza jest jedna: „podatek śmieciowy”. Wówczas bowiem „wszyscy płacą i spokojnie wyrzucają do kubłów”, natomiast każde inne rozwiązanie jest nie do końca dobre. Jedyne „środek” funkcjonuje na terenie Gminy Komorniki, przy czym już kilkakrotnie spotykał się on z wójtem Brodą i nie słyszał nigdy, w poprzedniej kadencji będącym „przewodniczącym rady” i nie słyszał on, żeby Komorniki miały „z tym” problem. Każdy bowiem ma pojemniki i wyrzuca do nich wszystko za jedną cenę, obojętnie, czy wyrzucić trzeba 4 pojemniki pełne, czy 5 pojemników pełnych, bo to jest różnie – płacą od osoby. Wyraził przy tym przekonanie, iż wspólnym działaniem samorządu Gminy Mosina powinno być doprowadzenie do „tego” referendum, które wprowadzi na terenie gminy „podatek śmieciowy”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż prosiłby on „tutaj” burmistrz Zofię Springer o ustosunkowanie się do sprawy związanej z kanalizacją „tych” mieszkańców z Nowinek, o przekazanie informacji o „tym” spotkaniu, które się odbyło – jakie zostały dokonane uzgodnienia. Drugie jego pytanie dotyczy cmentarzy. Mimo, że „pani” powiedziała, że „te” macewy zostaną wmurowane, iż przyjadą z zagranicy goście, którzy będą „to” oglądali, on chciałby wiedzieć, czy istnieje chęć poprawienia wizerunku „naszych” cmentarzy. Myśli on

o dwóch cmentarzach, z których jeden znajduje się w Dymaczewie Starym i drugi – w Pecnej. One istnieją i to są „nasze” katolickie cmentarze, ale nie wyglądają na zbyt często odwiedzane, a wręcz odwrotnie – na zaniedbane. Stwierdził też, iż radna Małgorzata Twardowska mówiła na temat decyzji lokalizacyjnych w Daszewicach. Zapytał przy tym, co się stało z „ranczem” p. Eugeniusza Styły, co w „tej” kwestii będzie miało być dalej zrobione, gdyż chciał on na własny koszt opracować plan tego rancza i była uchwała, która oddalała „tę” sprawę – co dalej „w tym kierunku urząd zamierza zrobić”. Powiadomił także, że otrzymał on podpisane pismo od „pani z dnia 8 lutego”. Odczytał przy tym treść pisma nr OŚ. 7661/18/08 będącego odpowiedzią burmistrz Zofii Springer na wniosek Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa z dnia 21 stycznia br. Zapewnił również, iż zdaje sobie on sprawę z tego, że „pani” to pismo podpisała, a pismo to dał jej człowiek, który w ogóle nie wiedział, „co tutaj pisze”. On rozumie, że „pani burmistrz” nie musi wszystkiego wiedzieć, gdyż od tego ma podległych kierowników, którzy „pani” dają różne dokumenty do podpisania, ale firma „HABART” już chyba od trzech, albo od czterech lat na terenie Mosiny nie realizuje żadnych inwestycji, natomiast firma, która „wywozi tam te odpady” – nazywa się „HYDROGAZ”. Zapytał, jak „pani burmistrz” zamierza rozliczyć „tych urzędników”, którzy „to” dali jej do podpisu, a jest całkowicie mijające się z prawdą, gdyż on jest dosyć dociekliwy i „daje sobie czas”. Odnośnie tego, że „na terenie żadnej gminy nie prowadzone są prace drogowe” – chce on powiedzieć, iż są prowadzone i „to dwie eleganckie ulice”. „Tu” w „MERKURIUSZU” jest napisane, że na ulicy Orzeszkowej i ul. Konopnickiej w Mosinie są „takie” prowadzone, w związku z czym jednak są prowadzone. Prosiłby on przy tym, żeby „pani odpowiednio tę osobę wzięła, że okłamuje radnego, bo tak to trzeba przyjąć, w tych kategoriach”. On „dał sobie czas”, podjechał, sprawdził, a „MERKURIUSZ” to potwierdza. Następnie przypomniał, iż na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie – w dniu 31 stycznia br., wręczył on również „pani” dokument i do dnia dzisiejszego nie otrzymał odpowiedzi.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że radny Waldemar Wiązek otrzyma odpowiedź.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż to mu wystarczy – miesiąc czasu już czeka i jeszcze trochę poczeka. Zapewnił przy tym, że jeszcze nie otrzymał on żadnego dokumentu, ale cierpliwie poczeka. Następnie stwierdził, iż kolejne jego pytanie dotyczy bezpieczeństwa. Cieszy go przy tym, iż jest taki duży nacisk na bezpieczeństwo na terenie „naszej” gminy, jest on jak najbardziej za, ale zawsze są jakieś „parytety”. Natomiast „parytet” to nic innego, jak z kilku inwestycji wybrana jedna – „która jest lepsza, która jest gorsza”. Poinformował też, iż na ul. Leśnej w Krosinku od 4-5 lat latarnie znajdują się na środku drogi. Wyraził przy tym przekonanie, że zastępca burmistrz Przemysław Pniewski wie o co chodzi, gdyż codziennie rano wyjeżdżając, „te” 4 latarnie widzi. Powiadomił także, że otrzymał on pismo z dnia „14 stycznia 2000 roku”, że „to jest w dobrym kierunku” i że „to będzie zrobione”. Chciałby on się dowiedzieć, czy dla bezpieczeństwa mieszkańców zostaną te latarnie przesunięte, gdyż naprawdę „to” pomogłoby. Zwrócił również uwagę, iż powstała droga od ul. Śremskiej do „RÖHRA”, jeśli się on nie myli, przy czym została ona wykonana wielkim nakładem środków finansowych i niewiele brakuje, żeby ta droga „przeszła” do ul. Gałczyńskiego. Chciałby on prosić o sprostowanie, czy to jest prawda, czy nieprawda, że dlatego ta droga „w tym martwym punkcie stanęła”, gdyż zbyt późno dokonano rozmów z osobą, która posiada „ten grunt”, czy też nie, to znaczy przy końcu tej drogi – tak mu przekazano, w związku z czym on tylko chciałby się zapytać.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski poinformował, iż jeżeli chodzi o lampy, to będą – stara się on o tę sprawę już 5 lat i ma on nadzieję, że w ciągu następnego roku to zostanie zrealizowane, jeżeli Rada Miejska w Mosinie zechce przeznaczyć na „to” stosowne środki finansowe. Natomiast problem cmentarzy na dzień dzisiejszy polega na tym, iż właścicielem ziemi pod nimi, jest parafia ewangelicka. W związku z tym jest problem polegający na tym,

że Gmina Mosina może dokonywać wydatkowania pieniędzy podatnika na naszych własnych gruntach. Nie dalej jak 2 tygodnie temu, zwraca się on przy tym do radnego Stanisława Mikołajczaka, była „tam u pana” Straż Miejska w Mosinie – obfotografowali „to” miejsce po cmentarzu. „Będziemy próbowali” wspólnie z Referatem Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa podejść „do tego” tematu. W momencie, jak były trochę inne przepisy, które nie były tak restrykcyjne, jeżeli chodzi o wydawanie środków finansowych gminy, „udało nam się uporządkować” kilka cmentarzy, czego przykładem jest Krosinko, Krosno, Mosina – za gminne pieniądze. W tej chwili sytuacja jest trudna „dla nas” dlatego, że gminy ewangelickie nie poczuwają się do tego, żeby cokolwiek zrobić „na tym” terenie, a jednocześnie nie pozwalają na żadne inwestycje związane „z tymi” terenami, które do nich należą, bo one są notarialnie przepisane, przy czym właścicielem jest parafia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wyraził przy tym przekonanie, iż jest to trudny problem, zresztą „tutaj może też pan sołtys powiedzieć”, co mieszkańcy chcą „tam” w Pecnej zrobić, żeby też „ten” teren uporządkować. On został częściowo uporządkowany, natomiast „tam” jest kwestia jeszcze płotu itd. Są sytuacje, które są bardzo trudne, „ale gminnych pieniędzy na to przeznaczyć nie możemy”. „Szukamy” możliwości, jak to ewentualnie będzie możliwe do realizacji, przy czym ma on całą dokumentację złożoną przez „szefa” Straży Miejskiej w Mosinie, który wspólnie z radnym Stanisławem Mikołajczakiem sprawę Dymaczewa Nowego, a Pecna również cały czas się „tutaj” sprawa toczy. Są mieszkańcy, którzy „chcą tam”, już pewne rzeczy zostały zrealizowane i jeszcze są pewne plany, aby „ten” cmentarz jako miejsce pochówku, został uszanowany przez wszystkich.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że jeżeli chodzi o „ten teren” konsolidacji usług rekreacji i sportu, „tam” była procedura wszczęcia zmiany „studium”, „wojewoda” nie zatwierdził tej zmiany i „ten” wniosek „potraktowaliśmy” jako wniosek do zmiany „studium tego dla całej gminy”, który obecnie jest w trakcie opracowywania i on jest uwzględniony w takiej formie, w jakiej został złożony przez p. Stylę w momencie, gdy był opracowywany projekt zmiany „studium” tylko „dla tego terenu”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że w związku z tym rozumie on, iż „to” będzie aktualne „wszystko”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że wszystkie wnioski są rozpatrywane, nie wszystkie są uwzględniane, ale „ten” wniosek jest uwzględniony.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, iż droga do „RÖHRA”, ta, o którą pytał radny Waldemar Wiązek, jest własnością gminy. Wyraziła też przekonanie, iż odpowiedź dotycząca prac drogowych świadczy o tym, że nie były prowadzone prace drogowe, które powodowałyby wywóz ziemi. Resztki asfaltu i betonu, gdyż pewnie resztki, które „tam” się znajdowały magazynowane na „tym” terenie, o którym „pan” mówi, tworzące „dzikie” wysypisko, były właśnie „takimi” stałymi nieczystościami, które były wywożone z likwidacji „jakiejś” drogi przed remontem, dlatego pewnie jest taka odpowiedź. Czy wywoziła to forma „HYDROGAZ”, czy inna, przy czym „pan” tak twierdzi – pracownik, który odpowiadał „panu” na to pytanie, skądś tę wiedzę powziął. Ona musi sprawdzić, skąd posiadał taką wiedzę. „Pan” twierdzi co innego, p. Baraniak twierdzi co innego – gdzieś „tu” jest „jakaś” rozbieżność, musi ona to sprawdzić.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, iż odbyło się spotkanie z mieszkańcami i rzeczywiście sytuacja wygląda w ten sposób, że w planie miejscowym jest zapis, iż należy się podłączyć do istniejącej kanalizacji, również jeżeli chodzi o energetykę, tam są również zapisy, że do sieci gazowej. Jest problem, ponieważ sieci gazowej nie ma i z tego, co on słyszał, to w najbliższych latach nie będzie. Rzeczywiście byłoby zasadne, jeżeli tak jest, przy czym jeszcze on to sprawdzi, bo nie kontaktował się jeszcze

z „gazownią”, ale ma on zamiar to zrobić, żeby „w tym” punkcie zmienić zapisy planu i wprowadzić zapis, iż do czasu realizacji „tej” sieci gazowej, dopuszcza się stosowanie innych źródeł – gazu płynnego, oleju, czy „coś takiego”, aby rzeczywiście ludzie mogli się osiedlać. Jeżeli chodzi o „tę” kanalizację to sytuacja jest taka, że na miejscu kanalizacja jest – wzdłuż przebiega kanalizacja. Oczywiście „tam” można zmienić, w sensie formalnym nic nie stoi na przeszkodzie, ale nie byłoby może rozsądne. Jeżeli w pobliżu kanalizacji nie byłoby, to sam on namawiałby radnych, żeby przystąpić do zmiany planu i „taki” zapis wprowadzić, iż do czasu realizacji kanalizacji sanitarnej, dopuszcza się stosowanie jako tymczasowych zbiorników bezodpływowych. „Tu” jest sytuacja taka, że praktycznie kanalizacja w miejscu jest i tylko w „tej” bocznej ulicy „należy odprowadzenia”, z tym, że „tam” jest problem również wysokościowy i małą przepompownię ścieków należałoby zastosować. On „to” rozeznawał i z jego rozeznania wynika, iż „ta” kanalizacja na „tym” terenie, „dla tych” działek, które zostały już podzielone, bo cały teren jeszcze nie jest podzielony, co też jest „takim” utrudnieniem, ponieważ gdyby się chciało „to” rozwiązać, najlepiej byłoby do „tego” całościowo podejść. Właściciele jednak, bo to nie jest teren gminny, plan został uchwalony, jeszcze nie podzielili całego terenu. Jest przy tym pytanie – sprawa, którzy dotyczy „tych” ludzi, którzy „w tej” sprawie przyszli do „gminy”, to żeby „to” załatwić, to w jego ocenie „takiej” wskaźnikowej, zupełnie próbnej, należałoby wyłożyć około „200.000,00”. Na jedną działkę zatem jakies „12.000,00 czy 13.000,00” przypadłoby i wtedy można byłoby to zrealizować. W tej chwili „gmina” nie ma takiego zadania, jak budowa kanalizacji sanitarnej „w tym” rejonie. Jest wprawdzie pozycja – chyba „150.000,00” na współpracę z mieszkańcami, zresztą „państwo wiecie”, „te” środki finansowe mają służyć temu, że jeżeli będą wnioski mieszkańców na różne zadania i będzie deklaracja partycypacji, to „możemy skorzystać z tego i wspólnie jakies zadania zrealizować”. Jest przy tym „jakaś tam furka”, ale czy „oni” partycypowaliby, tym bardziej, iż koszt jednego szamba atestowanego wynosi około 40.000,00 zł. Gdyby do tego doliczyć „jakies tam” oszczędności z tytułu wykonania kanalizacji, gdyż na pewno zupełnie inne koszty eksploatacyjne są dla zbiornika bezodpływowego. „Wiemy”, że metr sześcienny ścieków około 12,00 zł kosztuje, gdy „wywozimy”, a cena opłat z „AQUANET-u” jest dużo niższa. W związku z tym on się umówił, zresztą „ten pan”, który „tutaj” się z nim przywitał, zadał jemu pytanie, czy „taki” wniosek wpłynął, gdyż on przynajmniej nie kojarzy, żeby wpłynął. Spotkanie odbyło się przy tym w zeszłym tygodniu, w piątek, bo tak „żeśmy się umówili”, iż „państwo” złożą wniosek, a „my się do tego wniosku odniesiemy”. Prosił on, żeby „przemysłeli” i „zadeklarowali” partycypację, tym bardziej, że w związku „z tym” zapisem w uchwale budżetowej „150.000,00” – to nie jest jedyny wniosek dotyczący partycypacji. Mieszkańcy chętnie partycypują, jeżeli „gmina” dołoży, bo chcą mieć zrobione drogi. Wtedy „byśmy to rozważyli”. „Pan”, jak zadał on mu „to” pytanie, powiedział, że „takiego” wniosku nie złożył. „Na tym” spotkaniu „państwo” się jeszcze upierali, że to jeszcze „oni” rozważą tę partycypację, ale żeby jednak „również”. Powiedział on bowiem co do „tego” gazu, on „to” sprawdzi, ale rzeczywiście, jeżeli jest tak, jak „państwo” twierdzą, to uważa on, iż byłoby zasadne, aby „ten” plan „w tym” punkcie zmienić, ponieważ ludzie muszą czymś się ogrzewać. Wyraził też przekonanie, iż nie byłoby za bardzo zasadne zmieniać zapisy dotyczące kanalizacji, jeżeli „ta” kanalizacja jest prawie że na miejscu. Oczywiście rozprawienie „w tych” bocznych ulicach to też jest koszt i trzeba go ponieść, ale za bardzo nie byłoby to zasadne. Póki co, czeka on na propozycje – formalne zgłoszenie propozycji jakiejś partycypacji.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że on rozumie, iż teraz „oczekujecie wy” ruchu...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że dzisiaj radna Małgorzata Twardowska pytała o plan w Czapurach. Wyraził przy tym przekonanie, że „ten” temat „wypłynie”, przy czym nie wiadomo mu, czy za miesiąc, czy za dwa. Dopilnuje on tego,

żeby „projektant zrobił”, gdyż nie zrobił prawidłowej analizy skutków finansowych planu miejscowego, a zgodnie z obowiązującymi przepisami z 2003 roku, jednym z elementów procedury uchwalenia planu jest analiza skutków finansowych uchwalenia „tego” planu. W jego ocenie powinno być tak, że jeżeli „państwo radni uchwalacie ten plan”, to automatycznie powinno, jeżeli z tej analizy skutków finansowych wynika, iż trzeba jakieś inwestycje przeprowadzić, to powinny one wejść do planu wieloletniego w jakimś tam rozsądnym terminie, gdyż trudno, żeby ludzie czekali 10, czy nie wiadomo, ile lat. Musi być „jakiś taki” przedział czasu, nie mówi on o roku, ale o kilku latach, a jak nie, to nie powinno się uchwalać planu, ewentualnie jeżeli prywatni właściciele, bo jest „w tym” duża presja, żeby uchwalić plan, to trzeba spisać umowę, żeby potem inwestor, developer, czy „ten prywatny zrobił to”. Skoro bowiem „nie mamy tych” środków finansowych, to jest to problem, a „państwo” kupili „te” działki relatywnie za niską cenę. Mówi on przy tym o problemie. „Niech pan pozwoli, jak pan przewodniczący udzieli głosu, to może się pan wypowiadać”. On chce mówić o problemie dlatego, że on cieszyłby się, gdyby „gmina” mogła zrobić i drogi, kanalizację „i wszystko”, „państwo możecie twierdzić”, iż „was to” nie interesuje, ale „z próżnego i Salomon nie należy, czy chcemy, czy nie, musimy się z tym zmierzyć”. Ponieważ na dzisiejszej sesji Rady Miejskiej w Mosinie padło pytanie o kolejny plan, „mamy tu” doświadczenia już, co się dzieje, przy czym on dlatego uprzedza, że „ten” temat wystąpi i „dojdziemy” za miesiąc, dwa do kolejnego planu i będzie podobna sytuacja. On nie wie przy tym, czy „ci właściciele” są skłonni partycypować „w tych” kosztach, a jak nie, to on uważa, że takiego planu nie należy uchwalać, gdyż to jest kolejny problem. „Za chwilę” bowiem „ci ludzie” przyjdą i będzie podobna sytuacja. Być może właściciele sobie przemyślą, że jeżeli „oni uzbroją”, to „ci potencjalni” nabywcy „sfinansują to”, ale to już jakby osobna sprawa. Sytuacja wygląda tak, że jest rzeczywiście problem, przy czym on „państwa” doskonale rozumie. Namawia on tylko, że będzie łatwiej „ten temat załatwić” poprzez „tą partycypację”. „Przynajmniej tak żeśmy się umówili, że państwo formalnie złożycie propozycję”, gdyż póki co, nie ma innej możliwości, chyba, że Rada Miejska w Mosinie uzna, że „robimy tam” kanalizację. „My jesteśmy władzą wykonawczą”, ale to nie jest tak, bo jeżeli „będziemy musieli tam zrobić” kanalizację, to trzeba podać źródło finansowania, a on go nie widzi. Jest kwota 150.000,00, ale to nie jest jedyny wniosek. Zapewnił też, iż on chciałby móc zrealizować „wszystko”, niż „wysłuchiwać takich tam pism”, że „gmina” nic nie robi, gmina chce być „gminą” przyjazną, a nie jest. To, że „gmina” nie jest zbyt przyjazną wynika jednak z obiektywnych problemów. „Nie zadowolimy bowiem”, gdyż „nie mamy takich” środków finansowych, a to jest właśnie sprawa polityki przestrzennej, żeby się zastanawiać przy uchwalaniu planów, żeby analizować skutki finansowe – takie jest jego zdanie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż ma on jeszcze pytanie dotyczące kanalizacji do zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego, czy Krosinko – bo wiadomo mu, że na rozmowach „pan” ostatnio „mówił tam”, spodziewał się jakichś „tam” rozmów, przy czym dokładnie nie wie on jakich – z „AQUANET-em”, czy coś już bardziej można precyzyjnie określić, kiedy w Krosinku będzie kanalizacja „pociągnięta” dalej, bo przecież przy moście w ul. Lipowej jest zakończona z jednej strony i z drugiej strony – na początku Krosinka.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż „tam ta” dokumentacja jest na ukończeniu i generalnie „AQUANET” przewiduje w ramach funduszu spójności, o który występuje. „AQUANET” deklaruje, z tym, że nie samo Krosinko, ale w ramach bardzo dużego zadania, które ma być „tam” w ciągu paru lat zrealizowane. Także on nie odpowie dzisiaj, kiedy akurat Krosinko, ale jeżeli dokumentacja jest na ukończeniu, pozwolenia mają określoną ważność – dwa lata – czyli on zakłada, iż mniej więcej w takim terminie powinno być – dwa do trzech lat najpóźniej zrobione, ale nie odpowie on dokładnie.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że pierwsze pytanie, z którym chciał on się zwrócić, zostało zadane przez radnego Waldemara Wiązka, przy czym dotyczyło ono zabudowy w Drużynie i sytuacji na dzień dzisiejszy negocjacji. „Uzyskaliśmy” jasną odpowiedź i ma on to wyjaśnione. Natomiast dręczy go pytanie następne, dotyczące innego planu – planu, który dotyczy osiedla „za Moreną” po prawej stronie i sprzedaży „na przetargu” przez „gminę” działek. Zwrócił się przy tym do Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza o wyjaśnienie, jakie warunki są określone „na tych” działkach, czy „ten” problem dotyczy również mieszkańców, którzy kupili „na przetargu” działki od „gminy”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz odpowiedział twierdząco. Poinformował przy tym, iż „te” zapisy są dokładnie takie same dlatego, że ulica Konopnickiej i Pożegowska są ulicami uzbrojonymi, już nie mówiąc o Orzeszkowej i innych „tych” ulicach „w tym” rejonie. Są to działki gminne, które już zostały sprzedane, także problem jest dokładnie taki sam.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że akurat podpisywał on „z tymi” osobami akty notarialne i sprawdzał – w ramach ogłoszenia przetargu była pełna informacja o barku jakiegokolwiek infrastruktury „tam, na tych działkach”, także nie może być sytuacji takiej, że ktoś powie, iż nie wie, co kupował. Są bowiem dokumenty, gdzie jest pełna informacja, jak wygląda sprawa zaopatrzenia w wodę, „zaopatrzenia w ścieki”, zaopatrzenia w prąd. „Tam” nie ma nic, mieszkańcy są poinformowani o tych działaniach, które będą musieli przedsięwziąć, jeżeli będą chcieli przeznaczyć „te” działki pod budynki mieszkalne, starając się o pozwolenie na budowę. „Podpisywaliśmy z tym państwem” akty notarialne, były to przy tym duże i bardzo drogie działki, ale „one są” bez jakiegokolwiek infrastruktury.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż to, co powiedział „pan burmistrz” tylko częściowo wyjaśnia sprawę. Gdyby bowiem on kupował działkę i miał tak przedstawioną sytuację i nie zadałby on pytania – to w takim razie kiedy należy się spodziewać inwestycji „w tym” terenie, on przynajmniej, z jego doświadczeniem starałby się uzyskać tę odpowiedź przed zakupem. Nie wie on przy tym, czy „państwo”, którzy kupili „od nas” na przetargu takie pytania zadali. Jeżeli „nie zadali takich pytań”, to problem następny z planów już uchwalonych, przy braku konsekwencji „naszych działań” w inwestowaniu w drogi, przejmowaniu dróg i inwestowaniu „w te” tereny, jego zdaniem będzie się powiększać. Dotyczy to jeszcze większego planu, bo nie wie on, jakie są zapisy w planie, na przykład dotyczącym Borkowic, gdzie jest 256 działek.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że „szamba”. Stwierdził przy tym, że to jest trochę inna sytuacja, gdyż Borkowice nie mają kanalizacji, w związku z tym, „ten” zapis może być, ale „tam”, gdzie „ta” kanalizacja otacza dane tereny, szamba są wbrew logice planistycznej. „Ten” plan, który dzisiaj został przedstawiony i zatwierdzony przez Radę Miejską w Mosinie, to jest jeden z nielicznych planów, gdzie „nie mamy” problemu z infrastrukturą, bo ona jest. Generalnie jednak 95% planów, jakie się uchwała nie tylko w gminie Mosina, ale w Polsce, to są tereny, które są „dziewicze”. Jest to rola, która jest przekształcona na teren budowlany i tę infrastrukturę dopiero trzeba stworzyć. W momencie, gdy „państwo zatwierdzą”, „wojewoda” zatwierdzi zgodność z prawem, ogłosi w „dzienniku urzędowym”, to tak naprawdę właściciel „tego” gruntu może iść do notariusza i powiedzieć – „sprzedaję ci działkę budowlaną”, gdyż tak „mówi” plan, a nie ma nic – „tam” jest nadal pole, ale taka jest procedura planistyczna.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż będąc „interesantem tej gminy”, jeżeli chodzi o zakup, byłby on co najmniej zawiedziony, a jako potencjalny podatnik, który ma płacić, czyli w wyniku podziału „mamy podnieść” dochody dla gminy jako radni, to „my tu kompletnie błędną politykę prowadzimy”. „My powinniśmy niestety wrócić do tego”,

na co zwracał on nie raz uwagę, że „nie powinniśmy sprzedawać bez infrastruktury, zezwalać na takie plany i sprzedawać bez infrastruktury – trudno”. Ten problem będzie się powiększał, bo „ci państwo” to jest pierwszych kilkunastu ludzi, którzy być może pobrali kredyty, być może te kredyty chcieli zainwestować w inwestycję swojego życia, więc brali pod hipoteki działki przyszłego domu i chcą coś zrobić. Dzisiaj wzięli, wydali „pakiet pieniędzy” i co – nie mogą się na własnej ziemi wybudować. Wyraził przy tym przekonanie, że ten problem jest bardzo poważny, przy czym on jest szerszy niż się wydaje w tej chwili. Powiadomił także, że temat następnego problemu, który chciałby on poruszyć, to ul. Pogodna w Krośnie – po lewej stronie, jak się kończy spółdzielnia produkcyjna, są zalane grunty rolne oraz łąki, a woda nie schodzi rowem melioracyjnym pod przepustem przebiegającym pod wyżej wymienioną ulicą. Nie wiadomo przy tym dlaczego woda nie przechodzi, a w związku z tym zabagnienie i straty na polach są duże. Woda nie schodzi, trzeba stwierdzić, sprawdzić, a droga jest gminna. Druga sprawa – teren pod Borkowicami, wylana woda, na całym ciągu aż pod samą wieś. Zła drożność Kanału Olszynka – nie czyszczony od lat, wypłycony, zarośnięty, woda bardzo ciężko schodzi po opadach jak już długo nie pada, woda cały czas wylewiskiem ogromnym jest na łąkach i na uprawach rolnych. To jest prośba o interwencję do „pani burmistrz”. Poinformował przy tym, że w Przeźmierowie jest taka firma, która się „tym” zajmuje – „wojewódzki zakład inwestycji rolniczych”. Prosiłby on przy tym o interwencję w imieniu użytkowników i właścicieli pól. Sprawa kolejna, jest to zapytanie ze strony wsi Sowinki i Baranówko, konkretnie rolników, którzy pytają „dlaczego” i być może tej wiedzy nikt nie będzie miał w tej chwili, doinwestowanie do płyt obornikowych nastąpiło w rejonie tylko i wyłącznie wsi Krajkowo, a nie nastąpiło we wsi Sowinki i Baranówko w ramach modernizacji ujęcia wody dla Miasta Poznania. Chciałby on również poinformować „panią burmistrz”, bo nie widzi on „komendanta”, że rów, o którym on mówił, od ul. Pogodnej biegnący kierunku cmentarza, jest „zawalony” śmieciami na odcinku szczególnie w pobliżu cmentarza, gdzie do wody wrzuca się śmieci w ogromnych ilościach. Podejrzewa on przy tym, iż „te” śmieci blokują następnie „ten” cały układ melioracyjny. Wody się podnoszą, podtapiane są pola, ten problem wynika też z „tego powodu”, pozwolił sobie on przy tym terenowo „tam” posprawdzać, nie wszystkie ciągi, bo „tam” jest niemożliwy dostęp, ale „tam” jest problem wyrzucania śmieci, również do „tych” zbiorników wodnych. Zwrócił się przy tym z prośbą o interwencję.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż chce on powiedzieć jeszcze „dwa zdania” dotyczące „tej” kanalizacji, gdyż jest to szeroki problem infrastruktury w ogóle i niestety będzie on występował zawsze. Między innymi „pamiętacie państwo”, jak w związku ze zmianą ustawy o gospodarce nieruchomościami, „żeśmy tam parę miesięcy temu przyjmowali uchwały dotyczące adiacentów tych podziałowych”. On namawiał „państwa”, bo to jest też możliwość przez ustawodawcę określenia źródeł finansowania. Namawiał on „państwo”, „żebyśmy przyjęli” uchwałę o adiacentach infrastrukturalnych, gdyż wtedy gmina mogłaby budować kanalizację, drogi, bo to dotyczy „wszystkiej infrastruktury”. Miałaby ona wówczas tytuł, żeby „tych” właścicieli gruntów obciążać z tytułu wzrostu wartości „w wyniku tej infrastruktury”. „Te” pieniądze wróciłyby do kolejnych ludzi i byłyby środki finansowe na realizację „tych” zadań. Wyraził przy tym przekonanie, że „u nas” jest zwykła spekulacja gruntem na koszt podatnika. Przy takiej polityce, przez 100 lat ileś procent, niemały procent „naszych terenów” będzie nieuzbrojonych, bo „nas” nie będzie na to stać. Stwierdził także, że można do tego wrócić, przygotować „taką” uchwałę i za „państwa” zgodą to się zacznie „kręcić”. Na całym świecie „w tym” uzbrojeniu fizycznie ludzie kupując grunt pod odpowiednie przeznaczenie – partycypują. Nie ma nic za darmo. Dzisiaj dom kosztuje „kilkaset tysięcy”. Jak jest dom „powyżej 200 metrów i większe, to często „milion” przekracza, a pełne uzbrojenie z drogą, z jego analizy wynika, że, choć każda sytuacja jest inna, to jest rzędu 200 – 400.000,00 zł. To

jest często 5-8% inwestycji. Jego zdaniem to jest też „jakiś”, jedno przynajmniej z rozwiązań, które spowoduje, że gmina będzie mogła inwestować, uzbrajać. Przynajmniej „w takiej” sytuacji nie ma problemu – „robimy”, a później zgodnie z przepisami „mamy” tytuł, żeby „tymi” adiacentami, opłatami adiacenckimi, część kosztów sobie zwrócić.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż on tylko informował jak to miało miejsce, gdyż bywają sytuacje takie, że ludzie świadomie kupują działki bez uzbrojenia, są poinformowani o jego braku, mają możliwość dostępu do planu, natomiast za rok, dwa, trzy, są żądania związane z „tym”. Natomiast „państwo” doskonale wiedzą pracując nad programem inwestycyjnym, że nie ma takiej możliwości, „żebyśmy” w ciągu najbliższych kilku lat wszystkie potrzebujące tego tereny uzbroili i obojętnie, czy „będziemy mówili” to dzisiaj, jutro, za miesiąc, czy za rok – albo „zaniechamy” pewnych inwestycji, które „uznajemy” za konieczne i „weźmiemy się” za inne sprawy, albo „będziemy realizowali to”, co „żeśmy sobie zaplanowali”, pewien kierunek związany z drogami, z bezpieczeństwem mieszkańców itd. Natomiast kwestia zaopatrzenia w media jest następnym problemem, którego „nie unikniemy, musimy się z nim zmierzyć” i albo będzie to droga, o której przed chwilą mówił zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, czyli współfinansowania „tej” infrastruktury przez mieszkańców, co jest normą i standardem na całym świecie. „Znamy” dosyć dobrze doświadczenia niemieckie, chociażby gminy Seelze, gdzie 90% całej infrastruktury przy budynku i do budynku jest płacone przez mieszkańca z kredytu. „U nas” sytuacja jest w tej chwili taka, że przepisy nie określają jednoznacznie, natomiast dają możliwość, żeby „w tej” sprawie działały samorządy. W jakim kierunku „zdecydujemy się pójść”, to takie będą za lat dwa, trzy, pięć, dziesięć, efekty działań, które z „tym” są generalnie związane. Natomiast jeżeli chodzi o kwestię gruntu, o którym mówił radny Jerzy Falbierski, była pełna informacja dla właścicieli, że jest „to” grunt całkowicie nieuzbrojony. „Tam” nie ma nic – „tam” jest piękne pole „nad lasem” i na razie „ci” ludzie są zachwyceni miejscem.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przypuszczenie, iż „to” się skończy po pierwszym wniosku.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że tylko sytuacje też trzeba traktować jednoznacznie, gdyż jeżeli on komuś obiecałby, czy byłoby zapisane, że w ciągu dwóch lat będzie „to” zrobione, czy w ciągu trzech – to jest inna sytuacja. Natomiast świadome kupowanie bez całej infrastruktury, bez uzbrojenia, to jest następna sytuacja. To wcale nie przeczy „temu”, że „będziemy jako samorząd starali się wiele rzeczy realizować”. Natomiast na pewno nie można twierdzić „o tym tu i teraz”, że będzie to pierwsza kolejność, gdyż sami „państwo doskonale wiecie”, ile „mamy” ważniejszych na dzień dzisiejszy spraw.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż pozwoli on sobie być odmiennego zdania.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił uwagę, że może „pan” dać propozycję, iż „tym” mieszkańcom trzeba w trybie pilnym, w roku 2009 zrealizować, złożyć „taki” wniosek do „WPI”. W tej chwili to tylko „możemy się przerzucać argumentami” – on mówi, iż nie ma takiej możliwości. Jeżeli „pan” widzi taką możliwość, serdecznie zaprasza on do złożenia stosownego wniosku „w tej” sprawie.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przypuszczenie, iż „my się nie rozumiemy”. On bowiem procedurę składania wniosków doskonale zna. Jeżeli on kupuje i teraz będzie on mówił, jakby był mieszkańcem, który kupił „tam” działki i płaci za nią 100.000,00 zł gminie...

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że nie było takich działek.

Radny Jerzy Falbierski zapewnił, iż były „takie” działki. Powiadomił przy tym, że był on na przetargu i były działki po 100.000,00 zł. Jeżeli on taką kwotę płaci i kupuje on „to” w centrum miasta, to naprawdę może on się czuć oszukany, jeżeli wystąpią warunki i nie dostanie on pozwolenia na budowę. Jego celem nie jest to, „żebyśmy się kłócili nad tym”, kto popełnił błąd, tylko „żebyśmy ten błąd naprawili” i nic więcej. Tak on uważa i tak trzeba do tego podchodzić.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził pogląd, że pierwszą „rzeczą”, którą „powinniśmy” wprowadzać i uważa on, iż musi to być wprowadzane i jest wprowadzane, to jest pełna informacja i otwarte reguły gry. „Takie coś” zostało zastosowane w stosunku „do tych” ludzi, którzy kupowali „te” działki, natomiast możliwości ich realizacji nie zostały w żaden sposób określone i zobowiązania nie zostały podjęte. Natomiast jeżeli „państwo” jako „rada tej kadencji” uznają, że to jest priorytetowe rozwiązanie, to będzie „to” realizowane, ale musi uzyskać konsensus i zdecydowaną większość „na tym”, natomiast drugi element ewentualnie „tej samej układanki” polega na tym – to, co sformułował zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, albo „zaprześcimy w tej chwili” zatwierdzania planów, albo w momencie ich uchwalania, „będziemy mieli” na piśmie zobowiązania właścicieli gruntów co do inwestycji infrastrukturalnych – takie są dwie możliwości.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż „my tworząc budżet na rok 2008”, może on przy tym o sobie powiedzieć, że on nie miał wiedzy „na temat problemu”. Myśli on przy tym, iż podobnie większość radnych. Ta wiedza „urodziła się” w roku bieżącym i może wówczas „mielibyśmy czas przeanalizować ten problem”. Przypomniał też, że Rada Powiatu Poznańskiego przyznała w 2007 roku 20.000,00 czy 25.000,00 zł na remont dachu i elewacji obiektu przy ul. Niezłomnych. Wiadomo, iż w budynku tym była synagoga, a obecnie mieści się Izba Muzealna i Galeria Miejska. Dotacja z „powiatu” nie została skonsumowana, a więc „te” pieniądze, z tego, co mu wiadomo – przepadły. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, dlaczego tak się stało, tym bardziej, że między innymi również radni Rady Powiatu Poznańskiego z terenu Gminy Mosina bardzo o „tę” kwotę zabiegali. Zwrócił także uwagę, iż kilka tygodni temu na osiedlu Nowe Krosno nie równał dróg Zakład Usług Komunalnych w Mosinie. Wyrównał je inny wykonawca, choć w tym czasie równiarka Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie była do dyspozycji. Zapytał przy tym, dlaczego tak się dzieje. Zwrócił się również o wyjaśnienie, czy teren pomiędzy ul. Skrajną w Mosinie, a ogrodzonym placem, podlega kontroli Straży Miejskiej, gdyż jest on wyjątkowo zaśmiecony papierem foliowym, szkłem i żuzłem. W związku z tym zwrócił się z prośbą o zainteresowanie się „tym” terenem. Zapytał też, czy ul. Sowińskiego od Kanału Mosińskiego do ul. Topolowej posiada dokumentację techniczną dotyczącą utwardzenia ulicy. Stwierdził przy tym, że na odcinku ul. Sowińskiego, od kanału do ul. Targowej, po jednej stronie rosną drzewa, które jego zdaniem uroku nie przydają tejże ulicy. One są bardzo blisko posesji, a chodnik jest w stanie katastrofalnym, zresztą od lat. Zwrócił się także o wyjaśnienie, jakie są plany „urzędu” co do ul. Sowińskiego, jeśli chodzi o „ten” odcinek, o którym on mówił – od kanału do ul. Topolowej – oraz jakie są plany co do drzew. Poinformował również, iż w centrum miasta, w szczególności plac 20 Października, cyklicznie w sobotę, również w piątki po południu, może w piątki przed południem, jest tak zatłoczony, że właściciele pojazdów notorycznie łamią prawo wjeżdżając na miejsca do tego nie przeznaczone. Konkretnie – na chodnikach, „wysepkach” zakreślonych jako zakaz parkowania. Wyraził też przypuszczenie, że „ta” notoryczność wynika z tego, iż nie egzekwuje się „tego” stanu rzeczy przez służby do tego powołane – Straż Miejską w Mosinie, policję. Zwrócił się także z prośbą, aby „naprawdę zacząć intensywnie w te dni”, wyjątkowe dni, kiedy jest zatłoczony „nasz” rynek główny, żeby interweniować, bo jeżeli nie będzie interwencji, to będzie się sytuacja powtarzała i zwieliokrotniała. Chciałby on dodać, że ul. Kościelna w „tę właśnie sobotę, ale nie tylko „w tę”, jako ulica jednokierunkowa „ma z dwóch stron zaparkowane samochody”, co w sposób ewidentny utrudniało ruch – przejazd w kierunku kościoła, cmentarza, szkoły. Poprosił o podjęcie zdecydowanych działań. Powiadomił również, iż radny Waldemar Wiązek otrzymał odpowiedź na swoje pismo w sprawie mostu drewnianego w Krosinku przy ul. Wierzbowej. Przekazał jemu to pismo, gdyż jest ono zlekceważeniem radnego i uznaniem radnego za osobę, która nie za bardzo zna „ten” problem. Natomiast on „ten” problem zna dość dobrze i „to” pismo go

zabolało i zbulwersowało. Nie będzie on przy tym mówił o historii. Stwierdził przy tym, że inwestycja była bardzo celowa i sensowna. Miała przy tym na ówczesne czasy kosztować około 150.000,00 zł. Nie miała być przy tym żadna kładka, żaden tymczasowy, jak się podkreśla w piśmie most, tylko miał to być most o budowli inżynierskiej, wykonany przez specjalistyczną jednostkę wojskową z Inowrocławia, a „państwo” wiedzą, jak wojsko potrafi most drewniany zbudować – nie z deseczek, ale z bardzo porządnego budulca. Jeżeli radnemu odpisuje się „w takim” tonie, iż zgodnie z rozmowami przeprowadzonymi w roku 2002, wojsko zaoferowało darmowe wykonanie drewnianego, tymczasowego mostu dla ćwiczeń wojsk inżynierskich, na następujących zasadach. „Mamy” więc jedną prawdę, że wojsko chciało „ten” most wybudować za darmo, w ramach ćwiczeń i to jest sprawa bezdyskusyjna. „O co to wojsko zabiegało” – o to, że gmina zakupi i opłaci koszt całego materiału niezbędnego do budowy mostu, przy czym „dodaje się tu z przekąsem” – od śrubek do drewna. Zapytał przy tym, co to ma do rzeczy. „Gmina zmagazynuje materiał na swój koszt, gmina zakwateruje wojsko na czas budowy mostu” – owszem, nie tyle gmina, ale mieszkańcy okoliczni chcieli „tych” żołnierzy zakwaterować – dać wikt, opierunek i nocleg. Nie przyjechałby „tutaj” pułk, tylko około 10 żołnierzy. „Gmina zorganizuje i opłaci całodzienne wyżywienie żołnierzy” – straszenie radnego niebywałymi kosztami. „Podsumowanie – po przeprowadzeniu analizy finansowej, oferta okazała się niekorzystna dla gminy, przewyższającą wartość kosztorysową zadania. Należy w tym miejscu nadmienić, że gmina kupując materiał nigdy nie osiąga ceny jak dla wykonawców, którzy są stałymi odbiorcami i uzyskują wysokie rabaty”. On abstrahuje od tego, że w roku 2002 był taki radny, który deklarował nieodpłatne przekazanie materiału, a „my mamy rok 2003, 4, 5, 6, 7, 8”. „Odstępując od realizacji drewnianego, tymczasowego mostu” – chciałby on znać autora tego stwierdzenia: „tymczasowego mostu”. W roku 2003 zdecydowano, że w ramach 100.000,00 zł gmina, gdyż odchodząc „poprzedni zarząd”, „poprzednia rada” w 2002 roku zarezerwowała w budżecie na rok 2003 – o tym tu jest mowa, 100.000,00 zł na „ten” most. Nowa władza jednak odstąpiła i przeznaczyła „te” 100.000,00 zł, zlecając wykonanie projektu żelbetonowej kładki dla pieszych z możliwością przejazdu poprzez ogłoszenie przetargu nieograniczonego oraz „wykona drogę objazdową”, co zostało zrealizowane. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „100.000,00” projekt „ten” kosztował. W 2004 roku w uchwale budżetowej Rady Miejskiej w Mosinie nie umieszczono przedmiotowego zadania do dalszej realizacji. Natomiast w tym samym roku – 2004 – kończyło się pozwolenie na budowę „tymczasowego” drewnianego mostu, który miała zrobić jednostka wojskowa. Pozwolenia nie ma, realizacji nie ma, a więc w roku 2003 za 150.000,00 zł, może nawet mniej, bo materiał miał być darowany, byłby most wojskowy, a mostami wojskowymi „się szczycimy”. Nie chce on tego komentować, ani wywoływać dyskusji. Natomiast prosi on, aby w poniedziałek o godz. „plus minus” 16.30, kiedy będzie on „w urzędzie”, bo specjalnie się w tej sprawie wybiera, mógł on zastać w Biurze Rady Miejskiej pełną dokumentację z opisem technicznym, z wszelką korespondencją, jaka w tej sprawie się odbywała. Chciałby mieć on dokładny wgląd „w tę” sprawę oraz chciałby on solidnie i rzetelnie wszystkich radnych poinformować, co to była za inwestycja. Stwierdził też, że nie wie on, kto czytał artykuł w „GŁOSIE WIELKOPOLSKIM” z dnia 6 lutego br. odnośnie projektowanego schroniska dla zwierząt w gminie Kostrzyn. W tym artykule prasowym mogą być przy tym różne przekłamania – nie wiadomo mu, natomiast byłoby miło, przy czym nie chce on do końca „tego” czytać, gdyż „naprawdę nie mamy na to czasu”, chciałby on, aby ten artykuł...

Radny Marian Kunaj zapytał, jaka to pisze gazeta.

Radny Jan Marciniak poinformował, iż „GŁOS WIELKOPOLSKI”, „Wokół Poznania” – p. Robert Domżał. Chciałby on przy tym, „abyśmy na przyszłość mieli” pełną informację na „ten” temat, gdyż „te” informacje zamieszczone w „GŁOSIE WIELKOPOLSKIM” są dość bulwersujące, ponieważ bardzo łatwo „nam się podnosiło rękę”, bo idea jest bardzo

szczytna, bardzo dobra, bo „jesteśmy odpowiedzialni” za zagospodarowanie bezpieczeństwa psów, natomiast są „tu” pewne rzeczy, które „nas” zaskakują. Chociażby to, co on powtarza, na tamtej sesji Rady Miejskiej w Mosinie miesiąc temu, kiedy mówiono, że kilka lat „temu” była mowa o kwocie około 7.000.000,00 zł i „pani burmistrz odstąpiła, bo to za drogo, bo kafelki, łazienki i tak dalej dla psów, tu się mówi też o około 7.000.000,00 zł”. Powtarza ona jednak: jest to artykuł prasowy i chciałby on, aby to było oficjalne, „abyśmy mogli mieć” pełną informację na „ten” temat. Kończy się tekst artykułu tak – dzierżawa, czy wynajem gruntu w Agencji Nieruchomości Skarbu Państwa, „ten” grunt ma być przeznaczony na to schronisko, są informacje z gmin, że jedne przystępują, drugie nie przystępują, są również informacje od Prezydenta Miasta Poznania, przy czym Miasto Poznań jest za bardzo nie zainteresowane, gdyż jest taka propozycja, aby w stosunku do ilości mieszkańców była partycypacja w budowie „tego” schroniska. Sprawa jest cały czas otwarta, natomiast „ten” artykuł ukazał się krótko po „naszej” sesji Rady Miejskiej w Mosinie w „GŁOSIE WIELKOPOLSKIM” i chciałby on, aby radni mogli mieć więcej informacji „na ten” temat na najbliższej sesji.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż na jedno z pytań może on odpowiedzieć jako gospodarz „tego” osiedla. Padło bowiem pytanie, dlaczego „nasza” równiarka nie równała. Powiadomił przy tym, że równane były tylko i wyłącznie drogi utwardzone – „nasz sprzęt jak wygląda, pan dobrze wie”. „Ten spychacz” jest tak pofatygowany w kilku miejscach, że gdyby wjechał na kamień – tłuczeń, „rozwalilibyśmy, nie mielibyśmy” czym równać dróg gruntowych. Druga sprawa – „ta” firma miała również profesjonalny walec, bo samo wykonanie to też niewiele. „Nasz” walec, jaki „mamy” – on się nadaje, ale nie do tych „spraw utwardzonych”. Nie były równane drogi gruntowe, tylko utwardzone – „proszę zobaczyć, wygląda jak wygląda, jest dobrze, super”.

Radny Jan Marciniak podziękował za wyjaśnienie. Stwierdził przy tym, iż chciałby on, aby to, co „pan w tej chwili powiedział”, określił również Dyrektor Zakładu Usług Komunalnych w Mosinie, że nie posiada „takiego” sprzętu. Wyraził też przekonanie, iż to nic nie kosztuje – „dyrektor zakładu” pisze pismo, że nie posiada sprzętu, który w sposób prawidłowy wyrówna drogi utwardzone tłuczniem.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż „zaczyna pan pracować” jak na komisji śledczej.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że wiadomo mu, iż Zakład Usług Komunalnych w Mosinie w tym okresie jakiś sprzęt naprawiał, który był zniszczony, czy coś takiego. Było wiele pretensji do wykonania jakości robót. „Informowaliśmy” zresztą „państwa” o tym, że równolegle, oprócz zlecenia do ZUK-u, „żeśmy w jakiś sposób próbny zlecili” firmie zewnętrznej, raz – żeby była jakaś konkurencja i żeby przyspieszyć „te” działania. „ZUK” dostał też zlecenie, ale wie on, że przez jakiś okres miał kłopoty ze sprzętem, trudno mu teraz powiedzieć, może się zdarzyło, że „naprawili”, „ci jeszcze nie skończyli” i „przez jakiś okres trwało”. „Już na to nic nie możemy”, w każdym bądź razie ZUK miał osobne swoje zlecenia, a „ten” zakład miał swoje. Z tym, że to co, powiedział „tutaj” radny Marian Kunaj, rzeczywiście ZUK ma wyremontowany, ale bardzo kiepski i duży, stary walec. Dlatego przyjęliśmy zasadę, iż przede wszystkim ZUK ma równać, a firma zewnętrzna, mająca odpowiedni sprzęt, ma „robić” drogi tłuczniowane. Chodzi o to, żeby było to zrobione lepiej.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, iż nie może się on „z panem” zgodzić, gdyż ZUK w tym tygodniu „robił” ul. Pogodną – ZUK ma „spych”, który ma wibracje.

Radna Maria Krause stwierdziła, że jeżeli chodzi o równanie dróg, musi ona powiedzieć na ostatnim przykładzie Rogalinka. Wyrównanie dróg, które było wcześniej dokonywane przez Zakład Usług Komunalnych w Mosinie, a to, które jest w tej chwili, to jest „dzień do nocy” i nie ma kompletnie żadnego porównania. Poza tym nigdy nie widziała ona, żeby drogi, które były równane, jeżeli nawet jechał jakikolwiek walec z Zakładu Usług

Komunalnych w Mosinie, żeby to był walec, który włączał wibracje. Walec, który „robił” ostatnio na drogach w Rogalinku, miał wibracje i drogi są nieporównywalnie „zrobione lepiej”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż były okresy, że ZUK pożyczał walec i może akurat „mieli” pożyczony, ale wie on, iż z pożyczaniem „tego walca mieli problemy”.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że w zeszłym tygodniu ZUK „zrobił” ul. Pogodną w Krośnie, przyjechał już naprawiony lemiesz, gdyż w firmie „LUMO”, z tego co, on wie prawdopodobnie został zrobiony i był walcem z pewnej firmy „z tym” wibratorem. Stwierdził też, iż jest on bardziej niż zadowolony z wykonania ul. Pogodnej – można przyjechać zobaczyć, jest „super utwardzone”, nie ma wody, ale przyjechał walec z wibratorem 12-tonowy, z tym, że „robił to” ZUK. „Elegancko wszystko zostało zrobione” i profesjonalnie.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się o wyjaśnienie, czy to jest droga gruntowa, czy wytłuczniowana.

Radny Waldemar Wiązek powiadomił, iż „zostało wytłuczniowane”. Na drodze gruntowej został tłuczeń wysypany – ul. Pogodna w Krośnie. Wie on przy tym, co „było robione”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił się z pytaniem, czy to była droga wytłuczniowana wcześniej.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że była droga wytłuczniowana wcześniej, został dosypany tłuczeń i „zostało zrobione bardzo elegancko”. Można przy tym przyjechać zobaczyć, radny Ryszard Rybicki potwierdza, tak pięknie zostało zrobione.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski powiadomił, że Straż Miejska w Mosinie w piątek i sobotę ze szczególną starannością „obejmuje” pl. 20 Października w Mosinie. Niestety nie mogą „tu” cały dzień być, gdyż dzielą swoje zainteresowanie między targowisko, gdzie też są problemy z parkowaniem i „paroma innymi rzeczami”. Zwrócił się przy tym z prośbą, „żebyście państwo radni” znając numer telefonu do Straży Miejskiej w Mosinie informowali patrole, że na ul. Kościelnej stoją samochody, można nawet podać „numery”, a wtedy patrol podjedzie i „w tych” sprawach bezpośrednio zainterweniuje. Nie można bowiem pilnować wszystkiego w jednym miejscu, tym bardziej, że „wiecie państwo doskonale”, iż „tych” pojazdów w sobotę są setki. Jeżeli „tutaj pan radny” mógłby określić ilość i ewentualnie miejsce śmieci przy ul. Skrajnej, to tam nie trzeba wysyłać Straży Miejskiej w Mosinie, tylko trzeba poprosić ZUK, żeby pojechał „to” posprzątać. Będzie to kolejny olbrzymi wydatek, gdyż „tutaj na te działania”, one nie są robione gratisowo przez Zakład Usług Komunalnych w Mosinie, tylko sprzątanie odbywa się za pieniądze, natomiast Straż Miejska może wtedy ewentualnie wspólnie z Zakładem Usług Komunalnych pojechać, „jakbyśmy robili takie akcje” i szukać dowodów na to, kto ewentualnie „te” śmieci wyrzucił. Zwrócił się przy tym z prośbą, żeby na bieżąco informować, „zarówno o tych” problemach związanych z parkowaniem, z nieporządkiem. Są patrole Straży Miejskiej, są do „państwa” dyspozycji i dobre mamy „tutaj” doświadczenia z sołtysami, część z nich jest „z nami” na sali, którzy na bieżąco informują Straż Miejską. Dzięki takim działaniom udało się znaleźć osoby, które śmieci wyrzucały, zostały one ukarane i musiały zapłacić za uporządkowanie terenu.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż odnośnie problemu synagogi i mostu na ul. Wierzbowej, „przygotujemy” dokumenty i „odpowiemy” na piśmie.

Radny Marian Kunaj zwrócił się z pytaniem, czy nie trzeba byłoby „jakimś obowiązkiem nałożyć” sołtysów, przewodniczących osiedli, bo widzi on „tu” wielu sołtysów – „oni” nie wiedzą, o jakim „my problemie mówimy”, jak mówiła radna Danuta Białas – „oni” powinni „te” problemy znać. „Tutaj” na przykład, z całym szacunkiem dla Sołtysa Sołectwa Krosinka, Ludwikowo Bernadetty Borkowskiej – on „tu” jej nigdy nie widział, a droga w lewo, jak się skręca na Borkowice, a w prawo – w kierunku „tej” żwirowni, czyli Krosinka – „mój Boże, co ja tam zobaczyłem, koniec świata”. Wyraził też przekonanie, iż to sołtys powinien

reagować, przecież też jakieś diety bierze. Zwrócił się przy tym do burmistrz Zofii Springer, żeby „jakiś wymóg”, „czy ripostą jakąś, czy coś” – „oni” powinni być chociaż „tutaj”, „oni” powinni współdziałać, bo przecież to jest organ pomocniczy burmistrza gminy.

Radny Stanisław Mikołajczak zwrócił się o wyjaśnienie, jaki jest stan prac przy koncepcji „zaadaptowania pomieszczenia na terenie szkolnym na salkę gimnastyczną”. Następnie stwierdził, iż wróci on do „dzikiego” wysypiska śmieci – największego na terenie gminy Mosina. Powiadomił przy tym, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa była „na tym” terenie, zapoznała się „z tym” problemem. Była także Straż Miejska w Mosinie, „porobili” zdjęcia. Zapytał przy tym, jak „urząd widzi” uporządkowanie i zagospodarowanie „tego” terenu, czy nadal będzie wożony piasek i zostanie to doprowadzone do stanu takiego, że powstanie „tam” boisko, bo z tego co rozmawiał on z Komendantem Straży Miejskiej w Mosinie Andrzejem Woźniakiem wynika – nie wiadomo mu przy tym, skąd miał on takie wiadomości, iż „za tym” boiskiem jest „taka” niecka „z takim wybranym nasypem”, że bractwo kurkowe w Mosinie nie posiada strzelnicy, a tam jest takie idealne miejsce, które wygospodarować można na strzelnicę dla tego bractwa. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy zostanie „to” doprowadzone do końca, czy tak jak w inne lata – zacznie się sypać trochę, „zostawi to się” i nadal będą góry śmieci powstawały „w tym” miejscu. Przypomniał także, iż jest on członkiem Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej i na „tych wszystkich” spotkaniach, mówi się „w naszej” gminie i to w ogóle problem jest ogólnopolski, o narastającym problemie, jakim jest narkomania i alkoholizm – chodzi o to, „abyśmy wszyscy radni zabrali się za naszą młodzież”. Wyraził przy tym przekonanie, że „powinniśmy się tym problemem zająć i zainteresować młodzież sportem lub innymi zajęciami”, aby chronić ją od uzależnień. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, który „urzędnik” podjął taką decyzję, aby sprzedać jedyne boisko, które należało do „trzech wiosek”, nie dając nic za to młodzieży. „Tu” było 30 młodych ludzi, którzy grali w piłkę, na ogół z Dymaczewa Starego, dojeżdżali zawsze „tam” chłopcy z Krosinka i z Będlewa. Ostatnio „byliśmy na zebraniu zaproszeni” przez „panią sołtys” w Dymaczewie Nowym, był także tam zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, byli także radni – Małgorzata Twardowska, Jerzy Falbierski. Był tam nawet sponsor, który był bardzo zbulwersowany, jak mogło się stać, że on sponsorował „tych” chłopców, za swoje pieniądze porobił bramki, dał chłopakom jednolite stroje i „jak można było takie coś zrobić, jak można tutaj mówić, żeby młodzieży coś dawać, żeby młodzież zainteresować sportem, a tu zabiera się jedyne boisko i przez 4 lata się nie daje nic”. Z tych 30 młodych ludzi, którzy „tam” trenowali, przy czym on na sam „na te” mecze „po kościele” jeździł, 4 siedzi w więzieniu – 2 za narkotyki, 2 za kradzież samochodu. Resztę można zobaczyć, jak stoją pod sklepami popijając piwko i „zostało zmarnowanych 30 młodych ludzi plus sponsor”. Nie wiadomo mu, jak można zabrać jedyne boisko. Zapytał również, na jakim etapie są prowadzone rozmowy i uzgodnienia z firmą przewozową, dotyczące przedłużenia linii podmiejskiej do Dymaczewa Nowego – co „urząd” robi w tej sprawie, aby wreszcie mieszkańcy doczekali się połączenia z miastem Mosina. Stwierdził też, że mija już prawie półtora roku, jak został on radnym, przy czym „na samym początku” złożył on pismo do „tutejszego urzędu” o ścięciu dwóch drzew i poszerzenia skrzyżowania w Dymaczewie Starym. Wreszcie „doczekaliśmy się” ścięcia „tych” dwóch drzew, ale pieńki zostały. To jeszcze bardziej pogorszyło sytuację, gdyż dopóki stały drzewa, to samochody jadące z naczepami, „czy z czymś”, „zadawały się bardziej”, gdyż „widziały”, że stoją drzewa. Teraz zostały pnie i kto nie wie „zadaje się”, naczepy „wchodzą” na pnie, nie wiadomo mu, że „tam” jeszcze do jakiegoś poważnego wypadku nie doszło. Nie wiadomo mu, jak długo mieszkańcy mają jeszcze czekać, aż „urząd” zajmie się tak bardzo poważną sprawą. Powiadomił też, iż dwukrotnie rozmawiał on z zastępcą burmistrza Przemysławem Pniewskim i z tego, co mu wiadomo, zostały w budżecie gminy pieniądze przeznaczone na chodniki. Chciałby się on dowiedzieć, gdzie „urząd” planuje

zrobienie chodników i czy jest w planie wykonanie chociaż kawałka chodnika w Dymaczewie Starym. Jest to bowiem jedyna wieś „bez chodników, bez dróg, bez niczego”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, że temat boiska wraca „tutaj” jak bumerang – zadawał w tej sprawie pytania radny Waldemar Wiązek, zadawała na piśmie pytania radna Małgorzata Twardowska, w tej chwili radny Stanisław Mikołajczak. Następnie odczytał pismo Kierownika Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie skierowane do Sołtysa Sołectwa Dymaczewo Nowe z dnia 20 lutego br. z informacją, która została przekazana do „pani sołtys”, z powiadomieniem wszystkich radnych, którzy w tej sprawie interpelowali. Poinformował przy tym, iż jest teren do dyspozycji wsi i inicjatywą „tychże” wsi jest w tej chwili możliwość zagospodarowania „tego” terenu. Jeżeli „mielibyście państwo ewentualnie korzystać” z dobrych przykładów, poleca on przykład Krosinka, Radzewic, gdzie na tej samej zasadzie, na polu udostępnionym przez gminę, zostały zrealizowane duże inwestycje sportowe, szczególnie ta, jeżeli chodzi o boisko w Radzewicach – bardzo ładnie zagospodarowana przez rolników, posiana trawa, zakupione bramki – jest taka możliwość. Natomiast druga możliwość jest taka – o wnioskowanie do budżetu, żeby zrobiła „to” za mieszkańców gmina. Sam „pan” przed chwilą powiedział, że potrzeby mieszkańców, których „pan” reprezentuje, są bardzo duże. Powiedział „pan” o projekcie salki gimnastycznej, która jest w budżecie, także realizacja tego projektu powinna być w tym roku realizowana, jak również powiedział „pan” przed chwilą o komunikacji, z tym, że problem polega na tym, że rozmowy wstępne już „pani burmistrz” rozpoczyna prowadzić, natomiast dzisiaj jest kłopot taki, iż na „to” nie ma pieniędzy w budżecie. Jeżeli Rada Miejska w Mosinie z nadwyżki zdecyduje, że „na to przeznaczymy pieniądze”, to potem „te” działania nabiorą jeszcze większego tempa. Na dzień dzisiejszy jest sytuacja taka, że „mówiliśmy i mówimy” o rozmowach, a była cały czas mowa, że pierwsza przymiarka nastąpi po wyznaczeniu wysokości nadwyżki budżetowej. W planie budżetowym Gminy Mosina na rok 2008, „tych” działań bowiem na razie „nie mamy”. Będą, jeżeli Rada Miejska w Mosinie zechce się „do tego” ustosunkować pozytywnie i wtedy będą możliwości. Na dzień dzisiejszy „chcemy przystąpić do takich rozmów, są zainteresowani takim rozwiązaniem, natomiast ile „to” będzie kosztowało, to jeszcze nie ma takich wyliczeń, żeby ewentualnie „takie” kwoty mogły się w budżecie znaleźć.

Radny Stanisław Mikołajczak zwrócił się do zastępcy burmistrza Przemysława Pniewskiego, iż rozmawiał on z nim na ten temat i „pan mnie zapewniał”, że pieniądze w budżecie są, że będą i że....

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski stwierdził, iż „szanujmy się i słuchajmy do końca”.

Radny Stanisław Mikołajczak zapewnił, że on słuchał dobrze.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski zwrócił się z prośbą, aby mu pokazać, w którym miejscu budżetu gminy są „na to” pieniądze.

Radny Stanisław Mikołajczak stwierdził, iż z nadwyżki miały zostać pieniądze przeznaczone. Pytał on „burmistrza”, kiedy komunikacja „ruszy”, bo powiedział „pan burmistrz” – na pewno „ruszy” w tym roku na jesień, a teraz mówi „pan”, że w tym roku chyba nie, iż nie ma pieniędzy.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził przekonanie, że nikt tego nie powiedział i „proszę nie mówić czegoś, co nie padło”, na szczęście to jest nagrywane. Stwierdził też, że informacja była taka, jaka jest w dalszym ciągu. Będą prowadzone dalsze rozmowy, jak będą znane koszty, „będziemy występować” do Rady Miejskiej w Mosinie o sfinansowanie „tego” z nadwyżki budżetowej i tak on powiedział.

Radny Stanisław Mikołajczak zapytał, czy „ta” działka, na której było boisko, to była działka o strategicznym znaczeniu dla gminy, dlaczego „ta” działka została sprzedana, dlaczego „to” boisko zostało „tej” młodzieży zabrane, skoro „tam” mecze były rozgrywane. Zwrócił się

przy tym o wyjaśnienie, czy Gmina Mosina tak bardzo potrzebowała „tej” działki – „zabrać działkę młodzieży, gdzie tyle młodzieży grało, nie dając nic w zamian”.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził przypuszczenie, że „my się tutaj nie rozumiemy”. Wioska ma wskazane 3 działki i teraz można zrobić dwie rzeczy: pisać pisma i czekać aż „to” zostanie wprowadzone do planu, albo „wspólnymi siłami” – jest „tam” kilku dobrych rolników, którzy potrafią „ten” teren doprowadzić do porządku. Jeżeli nie ma takich rolników w Dymaczewie Nowym i Dymaczewie Starym, to „postaramy się” przy pomocy osób ze wsi Krosno, czy Radzewice – rolników z tych wsi, którzy „to” zrobili, mają doświadczenie i „mogą takie coś zrobić”.

Radny Stanisław Mikołajczak oświadczył, iż jego interesuje – dlaczego „ta” działka została zabrana.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że „sprawdzimy to”, w każdym razie trzy działki przeznaczone pod boisko, wiadomo jej, iż zapewniały lepsze warunki i znajdowały się w lepszym miejscu. Od razu zostały działki wyznaczone, tylko nikt „tego” nie zrobił. Działki są wyznaczone od dwóch, trzech lat. Zapowiedziała przy tym, iż sprawdzi „to”, dostanie „pan” odpowiedź na piśmie, również na problem „tych” zaśmieci, „tego” terenu, o który „pan” pytał. „Sprawdzimy” także sposób i jakość wykonania wycięcia „tych” dwóch drzew – też „pan” otrzyma odpowiedź. Wyraziła też przypuszczenie, że „wszyscy” doskonale wiedzą, iż „uchwaliliśmy” budżet, niektóre zadania znalazły się w budżecie, jest załącznik inwestycyjny, „mamy” przewidziane do realizacji około 70 zadań i jest „tam” dokładnie wszystko napisane. Jest również tak, jak zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak mówił – „150.000,00” na wspólne działania, „gdzie podzielimy się” kosztami z mieszkańcami, jeżeli będą takie inicjatywy i taka wola. To jedynie w ramach „tego” działania można rozpocząć budowę chodników „u pana”, jeżeli „pan” potrafi zaangażować „do tego” mieszkańców lub jeżeli „przystąpimy” do podziału dalszej części nadwyżki, a Rada Miejska w Mosinie wyrazi na to zgodę, to również „te” zadania mogą się znaleźć. Niemniej „otrzymaliście państwo” budżet, „głosowaliście” nad nim, „analizowaliście” go i „nie pytajcie” o zadania, kiedy zostaną uruchomione, jak ich nie ma w budżecie. „Wszyscy” doskonale znają, jakie są zapisy, jakie są zadania. W tym roku jest naprawdę bardzo dużo środków finansowych przeznaczonych na inwestycje, udało się dużo wygospodarować, jeszcze dodatkowe środki będą i „wszyscy jesteśmy świadomi o czym rozmawiamy, o czym decydujemy”. Prosi więc ona, aby nie stawiać pytań, jak „tego” nie ma w budżecie – budżet wspólnie „zatwierdziliśmy”. Na temat komunikacji – na wspólnym posiedzeniu, ostatnim na temat budżetu, połączonych „komisji inwestycji i budżetu”, kiedy „podejmowaliście państwo” właśnie „ten” wniosek, żeby większość nadwyżki „poszła” na uzupełnienie inwestycji, czy inwestycje są bezwzględnie konieczne, mówiła ona, „żebyście państwo pamiętali”, że z nadwyżki trzeba również zabezpieczyć środki finansowe na komunikację.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż on nie pamięta.

Burmistrz Zofii Springer stwierdziła, iż to bardzo źle, że „pan” nie pamięta, jednak trzeba nagrywać. „Doskonale” ona o tym mówiła i ma ona notatki.

Radna Maria Krause zwróciła uwagę, iż „pan jeszcze na ten temat mówił, inna sprawa, była mowa o tym”.

Burmistrz Zofia Springer przypomniała, iż „w tej salce na piętrze”.

Radna Maria Krause stwierdziła, że „sam pan się wypowiadał jeszcze wtedy”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż trzeba nagrywać bezwzględnie. Wiadomo jej, że „tego państwo oczekujecie”, mówiła ona o Rogalinku i o Dymaczewie, jak „pan” dobrze pamięta.

Radny Jan Marciniak zauważył, iż mówi on o nadwyżce.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że o tym ona mówi.

Zastępca burmistrza Przemysław Pniewski wyraził wątpliwość, iż jak nie ma „tego” w budżecie, to z czego „to” sfinansować.

Radny Jan Marciniak zauważył, iż w tej chwili nie odnosi się on do tego. Stwierdził też, że radny Stanisław Mikołajczak zwracając uwagę, czy inaczej pytając się o chodnik na ul. Bajera – chce w jakiś sposób potwierdzenia, gdyż również, jak „ustalaliśmy” sprawy inwestycyjne na rok 2008, to chodnik na ul. Bajera był „w naszych” ustaleniach jakby zagwarantowany. Chciałby on wracając „do naszych” wcześniejszych ustaleń, prosić o przedstawienie „komisji inwestycyjnej i finansowej” wachlarza propozycji chodnikowych i oświetleniowych, „przyjmujemy to poprzez komisje i w konsekwencji na radzie” i nie będzie pytań.

Radny Marian Jabłoński powiadomił, że chce on zadać cztery pytania, w tym trzy na piśmie i oczekuje odpowiedzi. Natomiast na to ostatnie, prosiłby on o odpowiedź ewentualnie dzisiaj. Następnie zwrócił się o wyjaśnienie, czy są prowadzone jakiegokolwiek rozmowy ze spółką „AQUANET” na temat budowy kanalizacji w gminie Mosina. Jeśli tak, to jak na tle tych rozmów przedstawia się budowa kanalizacji we wsiach: Babki, Czapury, Daszewice i Wiórek. Zwrócił się także z pytaniem, jaka jest wysokość kosztorysu dotyczącego budowy budynku wielofunkcyjnego w Czapurach, przy czym jeżeli kosztorys nie został jeszcze sporządzony, to czy projektant, kosztorysant określił przybliżoną wartością inwestycji. Zapytał również, kiedy Urząd Miejski w Mosinie zamierza zlecić przesunięcie słupa energetycznego stojącego na środku ul. Piaskowej w Daszewicach. Nawiązuje on w tym pytaniu do deklaracji złożonej w siedzibie „urzędu” w dniu 13 lipca ubiegłego roku. Wyraził też przekonanie, iż ostatnie pytanie innych radnych również zainteresuje. Chodzi bowiem o sprawę oświetlenia na słupach energetycznych. Przypomniał przy tym, że na jednej z poprzednich sesji Rady Miejskiej w Mosinie były przedstawiane „w tym” zakresie problemy. Rozmawiał on przy tym z zakładem energetycznym we Wrześni i tam poinformowano go, że „ten” problem występuje tylko w gminie Mosina. Inne gminy jakoś się z nim uporały, a właśnie Mosinę wyróżnia to, że nie chce wyrazić zgody na rozwiązanie polegające na przekazaniu tego zakupionego oświetlenia. W związku z tym zwrócił się o wyjaśnienie, czy jest to prawda. Myśli on, że w wielu miejscowościach są środki finansowe w planie i „takie” potrzeby istnieją, tym niemniej jakby niemożność, brak propozycji ewentualnie rozwiązania „tego” problemu, stawia „tę inwestycję, tę instalację do budowy” pod znakiem zapytania.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że on z „dyrektorem z Wrześni” też rozmawiał – z dyrektorem Dolatą – i problem polega na tym, iż „oni” powiedzieli, że mogą „to” zrobić pod warunkiem, iż gmina „to wszystko” sfinansuje i przekaże za darmo. „Nasi radcy” twierdzą jednak, że „my nie możemy przekazywać majątku”. Są to bowiem dawne czasy, kiedy wszystkie firmy były państwowe, kiedy rzeczywiście tak było, że prywatni inwestorzy, czy gminy, jak inwestowały w energetykę, to „przekazywały za darmo”. Obecnie takiej możliwości nie ma. Jeśli „radca nasz” twierdzi, iż „nie możemy przekazać” za darmo, to „musimy się do tego zastosować”. Dla wymuszenia „tych” kwot, to „myśmy” od pewnego czasu, jak „energetyka uzgadnia u nas” przeprowadzanie linii niskiego napięcia na słupach, to „dajemy” uzgodnienia warunkowe, to znaczy, że albo „skablują” linie, albo „wyrażą zgodę” na wieszanie „na tych” słupach oświetlenia. „Musimy” i tak rezerwować „na naszych” poboczach miejsce na słupy oświetleniowe i od pewnego czasu „mamy takie uzgodnienia”, chcąc jakby wymusić „na energetyce”, żeby tę zgodę „wyrażały”. Problem polega też na tym, że „energetyka się podzieliła”, ktoś inny jest właścicielem kabla, ktoś inny jest właścicielem słupów, a inna spółka jest dostarczycielem energii i to spowodowało, że rzeczywiście w tej chwili nie ma się jak z kim dogadać.

Radny Marian Kunaj stwierdził, że „to samo w Sowinkach jest”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zapewnił, że istotnie „gmina nie może budować” oświetlenia i w drodze darowizny przekazać spółce akcyjnej „Enea” – takiej możliwości nie ma. „Za chwilę gmina będzie budowała przebudowę” dworca w Mosinie, aby przekazać „kolei”. Nie ma żadnych możliwości, żeby gmina w drodze darowizny przekazywała pobudowane przez siebie oświetlenie. Jeżeli gmina wybuduje kanalizację to „AQUANET”, to równowartość „wnosimy” aport, „dostajemy” równowartość w akcjach. Natomiast nie ma takiej możliwości, żeby przekazać „energetyce” za darmo przez gminę wybudowane oświetlenie.

Radny Marian Kunaj zapytał, czy istnieje możliwość, gdyby sponsor jakiś się znalazł i 4 lampy kupi – może powiesić „to”, czy nie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż jak osoba fizyczna chce darować „energetyce”, to...

Radny Marian Jabłoński podziękował za odpowiedź. Stwierdził przy tym, iż podobno w innych gminach „tego” problemu nie ma, ale była to „taka” półoficjalna rozmowa i dlatego też jego zamiarem było uzyskanie potwierdzenia stanowiska. Natomiast nawiązując do pytania radnego Mariana Kunaja – co w sytuacji, kiedy konkretna osoba prywatna zadeklarowała zakupienie oprawy i darowanie jej, przekazanie na rzecz „energetyki” – co wtedy z instalacją, co „urząd”. Z takim pytaniem bowiem on się spotkał – chodzi o jakiś pojedynczy punkt.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż jeżeli ktoś chce darować, to przecież „urząd” nie będzie w to ingerował. „Możemy za prąd tego oświetlenia płacić”, ale „my” własnego majątku gminnego „nie możemy darować”. Jeśli osoba fizyczna daruje i dogada się „z energetyką”, to nie widzi on problemu.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż chciałby on może doprecyzować, bo czegoś „tu” nie rozumie. Zadaniem własnym gminy jest bowiem dbanie o bezpieczeństwo obywateli, a jeżeli „my mamy na naszych osiedlach” po jednej, dwie lampy, a trzeba uzupełnić na słupach oświetlenie dodatkowe i tej sprawy nie można załatwić, to on tego nie rozumie. Wyraził przy tym przekonanie, że „nie możemy robić jakimiś wybiegami”. Wybiegi, to są czasy minione. „Myśmy też z Czesiem Jenczem”, śp. kawalerem Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej, „kupowali lampy jako rada sołecka, kombinowali i wyginali rury i wieszali”, ale światła się świeciły dla ludzi i się świecą zresztą do dzisiaj. Obywatela „naszej gminy” nic nie obchodzi to, kto jest dzisiaj właścicielem sieci. Oni chcą mieć jasno i bezpiecznie. Dyskusja w tej sprawie ciągnie się już dość długo. Wnioski osiedla składały, inwentaryzację braku lamp, gdzie są „dziury oświetleniowe”, gdzie jest niebezpiecznie, gdzie są przejścia niedoświetlone. Wyraził też przekonanie, że naprawdę jest niemożliwe, żeby tej sprawy nie szło rozwiązać – tak jemu się wydaje.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż jemu się też wydawało, że to jest niemożliwe, a jak rozmawiał on z dwoma dyrektorami – z dyrektorem Dolą z Wrześni, który później skierował go „na Nowowiejskiego”, przy czym nie pamięta on już nazwiska dyrektora i rozmawiał on – „oni przysłali nam projekt tej umowy-darowizny”, że „oni wyrażą zgodę”, ale „mamy im darować”. Zresztą „państwo słyszeliście”: „pan mecenas” też stwierdził, że „nie możemy tego zrobić”. On mówi, jeśli jest problem, to „zróbcie jakąś tam symboliczną dzierżawę, że to będzie nasze”, ale żeby np. „nam policzyli” dzierżawę, iż „korzystamy ze słupów”. Uważa on, że prawnie jakąś tam formułę zawsze się da znaleźć, ale nie dało się dogadać. W tej sytuacji gmina może obok słupów drugi słup postawić – swój, ale to jest bez sensu, to podraża itd. Dlatego, żeby „to” wymusić, „myśmy” od pewnego czasu „uzgadniamy” warunkowo.

Radny Marian Kunaj zwrócił się o wyjaśnienie, czy za „te” istniejące słupy „płacą nam” dzierżawę, czy nie, gdyż – jemu nie wiadomo – na terenie gminy się znajdują.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „przepisy dopiero od paru lat” – płaci się za wbudowanie w pas drogowy tej tak zwanej dzierżawy. Stare słupy – „oni nie płacą dzierżawy, nowych – płacą”, ale to jest – teraz on nie pamięta – od 3 czy 4 lat. Jednak za wcześniejsze, starsze – „oni nie płacą”. „My płacimy” za energię, kiedyś to była jedna firma „i to wszystko szło”, a teraz – on uważa, że to jest przez ten podział i „oni sami” dobrze „nie wiedzą”, co rusz to się zmienia i nie ma osoby kompetentnej, żeby podjęła decyzję.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, iż „przekazaliśmy” do spółki „AQUANET” majątek „wiedziesiątmilionowy”. „Staliśmy się” udziałowcem tej spółki, „wymagamy” od spółki inwestycji, czy „ona” bardziej kuleje, czy mniej, inwestycje wspólne są dokonywane. Zapytał przy tym, czy to nie jest droga, rozwiązanie „tego” problemu. Zaprasza on bowiem na ulice wieczorem. Taką „tchnęliśmy” w ludzi nadzieję, że „ta” sprawa będzie naprawiona, a nie będzie – on tego nie rozumie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że to jest bardziej złożony problem, gdyż wodociągi i kanalizacja jest zadaniem własnym gminy, a „energetyka owszem, oświetlenie tak”, ale np. jest trudno, „żebyśmy to, mamy zaproponować energetyce”, gdyż tak on to rozumie, iż „my im przekazemy”, ale „musieliby akcje nam dać jakieś za to”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż on nie wie, czy nie jest zadaniem własnym gminy dbanie o bezpieczeństwo mieszkańców.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przyznał rację radnemu Jerzemu Falbierskiemu. Wyraził przy tym przekonanie, iż wyjściem jedynym jest, jeżeli „się nie możemy dogadać”, to jedynie w tej chwili wybudować własną sieć oświetleniową, położyć kabel i słupy, czyli obok słupów energetycznych „stawiamy swoje” – to jest wyjście, tylko że i drożej i to jest bez sensu.

Radny Jerzy Falbierski zapytał, czy nie jest wyjściem dogadać się w końcu „z tą energetyką porządnie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą, aby mu uwierzyć, że on próbował kilkakrotnie się dogadać. Stwierdził przy tym, iż powie on szczerze, że „biały człowiek tego nie zrozumie”, gdyż jest to dla niego niezrozumiałe.

Radny Jerzy Falbierski powiadomił, że będzie „w poniedziałek” spotkanie z posłami. Jest przy tym informacja, iż posłowie „dwaj PO” będą obecni i jeżeli „ta sprawa jest nie do przewalczenia na poziomie gmin, to trzeba przewalczyć ją na poziomie poselskim”. Stwierdził przy tym, że jest mu bardzo przykro, ale mieszkańcy „na jego” osiedlu, którzy nie mają chodników, nie mają uzupełnianych lamp – „te stare awaryjne” się ciągle psują, są fragmenty kompletnej „ciemnicy” – nie rozumieją tego tłumaczenia i on im się wcale nie dziwi, gdyż on też nie rozumie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że on też tego nie rozumie, gdyż rozmawiał „z tym dyrektorem” i mówił, iż jakąś formułę prawną trzeba znaleźć – nie wiadomo mu, że „oni nam te słupy wydzierżawiają”, to jest kwestia dodawania wartości, ale „oni” – nie. „Oni nam przysłali” projekt umowy-darowizny, że „my wybudujemy i darujemy im to”, a prawo tego – „nie możemy prezenty robić spółce prawa handlowego”.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przypuszczenie, że „babcia Koralewska” z ulicy „ż” powie: „panie burmistrzu, ja nogę złamałam”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż „ma pan rację”, ale on nie może...

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że „nie ubezpieczenie” – w drodze była dziura i ona nie zauważyła.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż tłumaczył on „energetyce”, że „dla niej” jest „to” korzystniejsze dlatego, iż „nie muszą kablować”, a „dla nas” jest korzystniejsze, bo „nie musimy słupów budować” i „możemy się dogadać”. A tak dojdzie do tego, że „oni będą kablowali, będą mieli wyższe koszty” i „my będziemy mieli” wyższe

koszty, gdyż „będziemy musieli słupy stawiać”. Tymczasem mogłyby na wspólnych słupach być i energetyczne kable i „oświetleniowe” i lampy.

Randy Jan Marciniak stwierdził, że są to tematy bardzo interesujące. Zaproponował przy tym, aby co jakiś czas, co drugą sesję Rady Miejskiej w Mosinie, może nie tak bardzo „obłożoną”, zapraszać „w tej sytuacji” dyrektora firmy „ENEA”, na kolejne spotkanie – prezesa lub wiceprezesa z „AQUANET-u”, także „dyrektora gazowni”. Stwierdził też, że są dyrektorzy nadleśnictw, jest dyrektor „wielkopolskiego parku”, gdyż zawsze, gdy „rozmawiamy gdzieś na ten temat”, to wywołuje się dyskusję i „mówimy” o pewnych sprawach, być może „dla nas” bardzo oczywistych, bardzo łatwych, a z punktu widzenia firmy jest to „rzecz” np. trudna, czy też prawie, że niemożliwa. Dlatego byłoby bardzo dobrze uzyskać pełną informację u źródła. „Państwo burmistrzowie” starają się „ich” zastąpić mimo, że „nie do końca”. Taką ma on propozycję.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła podziękował za sugestię. Wyraził przy tym przekonanie, iż jednak doświadczenie z PKP jest smutne. Wyraził też życzenie, aby „tamte” były lepsze.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż jest to dobra tradycja, gdyż radni ubiegłej kadencji, wcześniejszej pamiętają, że często „gościliśmy” przedstawicieli czy ENE-i, czy „AQUANET-u”, także nie jest to nic nowego, „możemy do tego wrócić”. Nie jest to nic nowego, „możemy zapraszać” – „pan przewodniczący” najlepiej „to” robi i „wróćmy do tej tradycji”.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, iż czuje się ona w obowiązku powiedzieć o jednej sprawie i nie wymaga teraz odpowiedzi, ponieważ wniosek już złożyła. Na jej ręce wpłynęło bowiem pismo od mieszkańców ul. Cisowej, które jest kierowane zarówno „do burmistrzów”, jak i „do nas” – do radnych. Ulica ta jest bowiem zalewana wodami opadowymi i jest „tam” problem dosyć duży, gdyż wody te zalewają nawet wejścia do posesji. Poinformowała przy tym, że są zrobione zdjęcia, chciałaby ona bardzo przy tym prosić „o pochylenie się nad tym problemem”, a być może trzeba będzie później „na komisjach” porozmawiać również o przeznaczeniu jakichś środków finansowych. Sygnalizuje ona tylko problem i przekazuje.

Radny Jan Marciniak przypomniał, że radny Jerzy Falbierski przekazał informację, iż „w poniedziałek” mają być „posłowie platformy”. Zwrócił się przy tym do „pana przewodniczącego koła platformy” – przyjeżdżają posłowie i jest on zaskoczony, że nie ma informacji „na mieście” o tym spotkaniu.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż odpowie on na to pytaniem. W związku z tym zapytał, czy „pan mnie zaprasza na swoje stowarzyszenie”. Powiadomił przy tym, że „to pierwsze jest takie właśnie”, drugie będzie ogólne. Poinformował też, iż „nasze władze” będą, jest program i merytoryczne sprawy będą poruszane.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że porównanie było naprawdę niebywałe.

Radny Marian Kunaj stwierdził, iż chyba, że „pan” zostanie członkiem „platformy”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „pan jako szef koła”, ma pełne prawo do organizacji. Natomiast zaskoczony jest on, że posłowie, którzy są wybrani przez Naród, przyjeżdżając do Mosiny, nie mogą się spotkać z ...

Radny Marian Kunaj stwierdził, że „mogą” – kto powiedział, że „nie”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, iż „pan” powiedział.

Radny Marina Kunaj powiadomił, że „oni przyjeżdżają” na szczególne zaproszenie „naszego koła”, żeby uściślić współpracę itd. Wyraził przy tym przekonanie, że to nie jest sprawa na „tę” sesję Rady Miejskiej w Mosinie. To tak samo, jakby „przyjechali” z LiD, czy „tam” z PSL – „mogą nie musza”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że Sejm RP został wybrany stosunkowo niedawno i dziwi on się, iż posłowie nie chcą naprawdę otwartego spotkania w Mosinie.

Radny Marian Kunaj poinformował, że właśnie „na tym” spotkaniu zostanie uzgodnione spotkanie ogólne mieszkańców „na tej” sali.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „świetnie”.

Prowadzący obrady Jacek Szeszuła wyraził przekonanie, że „wyczerpaliśmy” pkt 14 dotyczący zapytań i wniosków radnych. Wygląda na to, że z sesji Rady Miejskiej w Mosinie, która „miała tylko liczyć 5 uchwał”, zrobiła się „potężna kolubryna”. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby „samemu sobie przeanalizować w swoim sumieniu”, jakie są powody „tego wszystkiego”. Następnie poprosił przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, aby pozostali po zakończeniu XXV sesji Rady Miejskiej w Mosinie „na 3 minuty”.

do punktu 15. – Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Jacek Szeszuła podziękował radnym, zaproszonym gościom i mieszkańcom gminy Mosina za udział, wytrwałość i spokojne obrady, a następnie zakończył XXV sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 22.20.

Protokołował

Piotr Sokółowski

Przewodniczył

Jacek Szeszuła

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**

Jan Marciniak

Lista załączników

1. Uchwała nr XXV/149/08.
2. Uchwała nr XXV/150/08 wraz z listą radnych z głosowania imiennego nad projektem uchwały w powyższej sprawie.
3. Uchwała nr XXV/151/08 wraz z listą radnych z głosowania imiennego nad projektem uchwały w powyższej sprawie.
4. Uchwała nr XXV/152/08.
5. Uchwała nr XXV/153/08.
6. Kserokopia pisma Burmistrza Miasta Puszczykowa z dnia 1 lutego 2008 r.
7. Lista obecności radnych.
8. Lista zaproszonych gości.